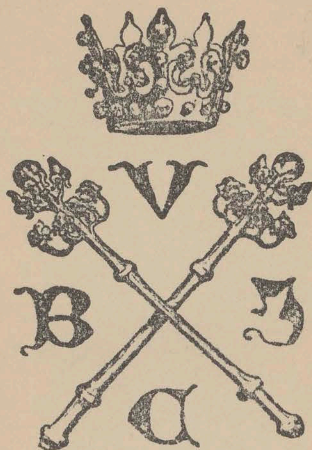

V
B
I
C

HISTORYA PODROZY
Y
OSOBLIWSZYCH ZDARZEN
SŁAWNEGO
MAURYCEGO-AUGUSTA
HRABI
BENIOWSKIEGO
SZLACHCICA POLSKIEGO
Y
WĘGIERSKIEGO,

ZAWIERAIĄCA W SOBIE:

Jego czyny woienne w Polſzcze, w czaſie Konfederacyi Barſkiey, — wygnanie iego nayprzód do Kazanu, — potym do Kamſzatki, — waleczne iego z tey niewoli oſwobodzenie ſię, — żeglugę iego przez Ocean ſpokoyny do Japonii, — Formozy, — Kantonu w Chinach, — założenie nareſzcie przez niego oſady na wyſpie Madagaſkarze, z zlecenia Francuzkiego Rządu, — iego na tey wyſpie woienne wyprawy, ogłoſzenie go nareſzcie Naywyżſzym Madagaſkaru Rządcą.

z FRANCUZKIEGO TŁOMACZONA.

TOM IV.



w WARSZAWIE
w Drukarni TOMASZA LEBRUN, Sukceſſora ś.p. PIOTRA DUFOUR.

(1797.)





DZIENNIK
PODROZY I ZDARZEN
HRABI
BENIOWSKIEGO.

Dokładne opiſanie wſzelkich ſzczegułów i okoliczności zaſzłych przy założeniu oſady Królewſkiey na Madagaſkarze, pod przewodnictwem Hrabi Beniowſkiego, począwſzy od momentu przybycia iego na tę wyspę w roku 1774. dnia 14. Lutego.

JAK tylko okręt naſz *Desforges* ſtanął na kotwicy, bez zwłoki wyprawiłem do lądu małą barkę, dla powzięcia iak nayprędſzey wiadomości o ſtanie

moiey dywizyi, tudzież o zamiarach wyſpiarzy. Wkrótce i ſam na ziemię pośpieſzyłem, a gdym na brzeg wyſiadał, wybiegli na przeciw mnie wſzyſcy moi Officyerowie, nie mogąc doſyć wyrazić ſwoiey radości z powodu moiego przybycia. Rozrzewnił mię ten dowód ich przywiązania do moiey oſoby. Nie długo iednak trwała powſzechna weſołość, a ſmutek ściſnął me ſerce na widok tego com ſpoſtrzegł wſzedłſzy do paliſſady. Była z niey iedyna twierdza i iedyny przytułek dla biednych mych ludzi, którzy nie maiąc czym naiąć Murzynów do roboty, własnemi rękami zbudować muſieli to liche dla ſiebie ſchronienie. Tak przykre trudy, w śrzód naypotężnieyſzych upałów muſiały zupełnie wyniſzczeć ich ſiły, i do nayokropnieyſzego przywiodły ich ſtanu. Sam nawet Officyer kommenderuiący i felczer chorowali także, a

co ieſt nayboleśnieyſza, że w śrzód bolów i udręczenia, nieſzczęſne te offiary, naymnieyſzey od nikogo zyſkać nie mogły pomocy i zarady. Dodaymyż ieſzcze do okropności tey ſytuacyi, że biedni ci ludzie dzień i noc wartować muſieli naprzeciw napadom zbroynych wyſpiarzy, którzy z ſilnym korpuſem iuż raz uderzyli na to naſzè ſtanowiſko. Mimo iednak ſwey ſłabości i wycięczenia, ludzie moi tak dzielny napaſtnikom dali odpór, że nie tylko ich z placu ſpędzili, ale nadto dowodźcy ich Raul nazwanemu ſiedmiu zabrali niewolników, których późniey wſpaniale bez żadney opłaty wypuścili. Te tak liczne klęſki i przygody, o których donieśli mi PP. Saunier i Boulaye, ochotnicy w moim korpuſie, wniwecz prawie obróciły całą moią dywizyą.

Zaradzaiąc na dal podobnemu nieſzczęściu, naypierwſzym moim było

ſtaraniem wyſzukiwać wſzelkich ſpoſobów, iakby nayprędzey dolę naſzą poprawić. Myśleć przed wſzyſtkim należało gdzieby ſię przytulić. Gwałtowna zachodziła potrzeba magazynu, ſzpitalu, pomieſzkań dla woyſka, ſchronienia dla mnie. Wſzyſtkie te budowle nie mogły bydź rychło wyśpieſzone, chyba za pomocą wyſpiarzy. Niczego więc nie zaniedbałem, iżbym ich ſobie przyſwoił. Szło nadewſzyſtko o pozyſkanie ich ufności, i bez zwłoki znaczną ich liczbę zgromadziwſzy, iakie mógłem rozdałem między nich prezenta. Krok ten dobry miał ſkutek, odſtąpiono mi bowiem natychmiaſt kilka chałup, w których pomieściłem Officyerów i żołnierzy aż do momentu, póki koſzary dla nich nie ſtaną. Zatrudniono ſię takoż wybudowaniem dla mnie na prędce maleńkiey chatki, a robota ta z takowym ſzła pośpiechem, iż naza-

iutrz mógłem iuż z korpuſem mym wylądować. Zbiegł ſię tłum wyſpiarzy na ten widok; korzyſtałem z tey ich ciekawości, a kazawſzy woyſku memu w paradzie wyſiadać, napełniłem ich trwogą, i poſzanowanie w ich umyſły dla nas wraziłem.

Przyſtąpić zatym należało do wylądowania naſzego ładunku. W tym celu wſkazałem Panu de Saint-Felix, kommendantowi okrętu, iżby mi przeſłał zapaſy doſtarczone naſzey oſadzie. Wnet ie przewieziono na brzeg, lecz iaka muſiała bydź ma rozpacz, gdym ſpoſtrzegł, iż Pan Maillart chybiwſzy nayuroczyſtſzym ſwym przyrzeczeniom, doſtawił na okręt takich tylko artykułów, które albo mniey były potrzebne, albo w zbyt ſzczupłey ilości. I tak trunków i żywności znalazło ſię naymniey, węglów zaś naywięcey, a towarów żadnych. Zdrada takowa i oczywiſte

urągowiſko, mało mi zmyſłów nie odięły. Trzeba iednak było temu niedoſtatkowi ſzukać zarady. Donoſzą mi iż Kapitan okrętu ma u ſiebie na przedaż wino, gorzałkę, rozmaite towary i medykamenta. Godzę ie i zakupuię za ſummę czternaſtu tyſięcy pięćſet liwrów, na które gdy nie chciał przyiąć aſſygnacyi do ſkarbu Królewſkiego, muſiałem mu dla gwałtowney potrzeby wydać kartę na właſną mą oſobę.

Dnia naſtępuiącego 17. Lutego, zaniósłem proźbę do P. de Saint-Felix, iżby mi użyczył na czas nieiaki ſwych cieślów i innych rzemieślników, dla przyśpieſzenia naſzych robot; lecz odrzucił on moie żądanie, zaſłaniaiąc ſię w tey mierze wyraźnie danym ſobie od Rządzców wyſpy Francuzkiey zleceniem. Chciałem iżby mi go na piſmie kommunikował, czego gdy nie chciał uſkutecznić, powtórną doń za-

nióſłem rekwizycyą, iżby mi bez zwłoki ludzi potrzebnych doſtawił, a gdy ſię ſprzeciwił, użyłem mocy i władzy od Króla mi daney, i przyniewoliłem zuchwalca do dopełnienia moich rozkazów.

Dnia 19, zapowiedziałem wſzyſtkim zwierzchnikom prowincyi Antimaroa, iżby na pierwſzy Marca ſtawili ſię w Louisburgu, gdzie będą im kommunikowane życzenia Króla Jegomości, tak względem założenia przezemnie oſady na wyſpie Madagaſkarze, iako też zawarcia z niemi przyzwoitych w tey mierze układów i związków. Dla ubeśpieczenia ſię zaś od wſzelkiey napaści, dałem rozkaz, iżby artyllerya była w pogotowiu, i obwarowano twierdzę. Dopomogli mi w tym naymocniey kraiowi mieſzkańcy; przeſzło ich dwochſet przyſzło do mnie i ſami dobrowolnie darń i faſzyny znoſili, którémi ubito tamę na rzece, i publiſkie oſuſzono błota.

Dnia 23, dwa okręty l'Oiseau kommenderowany od pewnego Porucznika, i Roland pod kommendą Pana de Kerguelin, oba Królewskie, zawinęły do naszego portu. Uwiadomiony iż blisko dwochset chorych na nich znaydowało się, nie oszczędziłem żadnych z mey strony starań, iżbym biednym tym ludziom mógł pomódz. Co tylko mógłem użyczyć im medykamentów, a nadewszystko świeżych żywności, niczego nie skąpiłem. Jakoż ten był skutek moich zachodów, iż w prędkim czasie niemal wszyscy wyzdrowieli.

Dnia 25, *Dauphin*, okręt Królewski, kommendy P. Feron, a należący do świty Pana Kerguelina, wszedł także do naszego portu.

Dnia 1. Marca roku 1774, za doniesieniem mi, iż wszyscy zwierzchnicy prowincyi Antimaroa zbliżaią się iuż pod Louisbourg na mieysce do kon-

ferencyi odemnie naznaczone, ponowiłem rozkazy, iżby ſię na iak naywiększey miano oſtrożności; dnia zaś następuiącego przyiąłem ich o kilkaſet kroków od paliſſady, która otaczała naſze mieſzkania. Swita moia ſkładała ſię z kilkunaſtu Officyerów, i trzydzieſtu bliſko ochotników. Wodzowie zaś prowincyi byli w liczbie dwudzieſtu ośmiu, a dwa tyſiące bliſko uzbroionych Murzynów ſłużyło im za eſkortę. Formowali oni cyrkuł, przed którego otworem ſtanąwſzy, oznaymiłem im przez uſta moiego tłómacza, że zamiarem Króla Pana moiego ieſt ſprzyiać obywatelom Madagaſkarſkim, i wziąść ich pod berła ſwoiego protekcyą; że go do tak wſpaniałego przywiodła kroku wiadomość o ich życzliwości i przywiązaniu do Narodu Francuzkiego; że nie w innym zgoła celu przychodzę imieniem Monarchy moiego założyć

między niemi osadę, iak żebym ich bronił od nieprzyiaciół, i zarazem strzegł magazynów i składów, w których każdego czasu i za naypomiernieyszą cenę dostaną wszelkich potrzebnych towarów, iako to płótna, likworów, prochu, kul, skałek i t. d. że gdy te nie inaczey będą im przedawane iak w zamian za produkta ich kraiu, a za ryż osobliwie, zaczym własny ich nakazuie im interes, iżby iak nayusilniey około ich uprawy chodzili; oświadczyłem nareszcie, że w nadgrodę za tysiączne korzyści, któremi za pomocą tych związków pragnie ich Król Jegomość obdarzyć, wymagam szczegulnie po nich te trzy następuiące warunki.

1. Ze zawrą ze mną traktat przyiaźni i przymierza; że mi odstąpią kawał kraiu na założenie osady; toż że zezwolą wyspiarzom przedawać

ſwe grunta Francuzom, którzy między niemi oſiąść zechcą.

2. Ze mi dopuſzczą wybudować ſzpitale i magazyny w głębi kraiu, przy uyściu rzeki Tingballe.

3. Ze ſię zobowiążą bronić moich poſſeſſyi i dzierzaw moiey oſady od obcey napaści.

Tylko co móy tłomacz mówić ſkończył, gdy ze wſzech ſtron radoſne powſtały okrzyki; a ieden z celnieyſzych Madagaſkarſkich Wodzów imieniem wſzyſtkich oświadczył: że nie wątpi o dobrych chęciach i zamiarach moiego Króla, który przekładaiąc ich prowincyą nad inne, przyſyła im woyſko i pomoc na obronę przeciwko ich nieprzyiaciołom; że wdzięczni za tak wſpaniałą poſługę, od tego momentu uznaią go ſwym przyiacielem i ochoczo zezwalaią na odſtąpienie mi potrzebnych gruntów do założenia oſady, bylebym obowiązał ſię nigdy

na ich ziemi żadney nie budować twierdzy. Co się zaś tycze mieyſca żądanego w pośrzodku kraiu na ſzpitale i magazyny, przyrzekł mówca, iż niebawny między niemi układ w tey mierze naſtąpi. Za tak wielką naſzą powolność, rzecze wyſpiarz, tey tylko iedney po tobie imieniem moich kollegów wymagam kondycyi, iżbyś uroczyſtą zapewnił nas deklaracyą, że Pan twóy żadnego nad nami nie przywłaſzczy Prawa, i że przeſtaiąc ſzczegulnie na proſtym tytule przyiaciela i ſprzymierzeńca naſzego, z tego ci powodu doſtarczy nam pomoc przeciwko wſpólnym przeciwnikom naſzym.

Zezwoliłem na ten warunek, a uroczyſta z obu ſtron przyſięga, zatwierdziła naſze przymierze. Po tym obrządku, który w kraiowym ięzyku zowie się *Cabarre*, udarowałem nowych mych ſoiuſzników beczką gorzałki,

którą gdy wypili, wrócili do ſwoich wioſek w pośrzód radoſnych okrzyków, że tak ſnadnie i ſzczęśliwie pozyſkali przyiaźń moiego Monarchy.

Dnia 3. Marca, wyprawiony okręt Poſtillion, dependuiący od moich rozkazów do Foul-Point, z zaleceniem Panu Saunier który nim przywodził, iżby z tamtąd wypędził zdradliwych emiſſaryuſzów, co fałſzywemi wieściami uſiłowali poburzyć kraiowych mieſzkańców przeciwko moiey oſadzie; obowiązałem go nadto, ażeby zapewnił o mey przyiaźni Hyava, Króla, i rządzcę owey prowincyi, tudzież aby mu offiarował imieniem moim podarunki. Nayiſtotnieyſzym zaś celem tey wyprawy ten był zamiar, iżby go zręcznie ſkłonić do proſzenia mię o pomoc przeciwko Fariawom, z któremi pod ów czas woiował. Tym bowiem ſzczegulnie ſpoſobem mógłem

od niego zyſkać pozwolenie założenia poſterunku w Foul-Point.

Dnia 9, *Dauphin*, ſtatek Królewſki popłynął do wyſpy Francuzkiey, doſtatnie odemnie uprowidowany w ryż i gorzałkę, których w znaczney liczbie potrzebował.

Na uczyniony mi rapport, iż Murzyni zapomniawſzy o ſwoiey przyſiędze, napaſtowali w nocy moie ſzylwachy, oſtrzeżony nadto od Pana Senan, iż po kilkakrotnie iuż do magazynu dobiiano ſię, zapowiedziałem zwierzchnikom prowincyi, iż gdyby iakikolwiek bądź mieſzkaniec kraiowy zbliżył ſię po ciemku do którego moiego poſterunku, a podług umowy nie odpowiedział ſzylwachowi, na ów czas do takiego ſtrzelać zaleciłem. Nie podobała ſię ta moia odezwa, i dano na nią tłómaczom moim odpowiedź, iż gdyby z mey ſtrony powa-

żono

żono ſię zabić iednego Murzyna, wtedy dzieſięciu Europeyczyków głowy zań odpowiedzą. Jakoż tegoż ſamego wieczora kilku Murzynów zbliżywſzy ſię do ſzylwachu, nie tylko że na iego zapytanie nic nie odpowiedzieli, lecz nawet z łuków ſtrzelili do niego. Roziuſzony takowym poſtępkiem móy żołnierz, z flinty dał ognia, i na mieyſcu iednego z napaſtników ubił, a dwoch innych ranił. Akcya ta iakkolwiek z naſzey ſtrony ſprawiedliwa, oburzyła wyſpiarzy. Od ſkarg przyſzło do kłótni, a od tych do nieprzyiacielſkich kroków, którym iednak przezornie zabiegłem. Dla położenia bowiem tamy dalſzym napaściom, proponowałem Naczelnikom Madagaſkarſkim, iżby mi przedali ſwe wioſki w koło Louisburga leżące. Wnioſek móy zoſtał przyięty, i ſkoro tylko wartość umówioną zapłaciłem, wraz mieſzkańcom onych uſtąpić z

nich kazano. Zburzyliśmy ie natychmiaſt, a tym ſpoſobem Panem całego nadbrzeża zoſtawſzy, uwolniłem przeto mych ludzi od dalſzey kradzieży i napaści.

Dnia 11. doſtawiłem trzydzieści wołów na okręty Rolland i Oiſeau. Lubo Murzyni o podal od naſzego oddalili ſię ſtanowiſka, i chociaż z ochotą przyięli zaliczoną im ode mnie ſummę, przecież nie mogąc mi darować ſwego upokorzenia, nie uſtawali w chęci zniſzczenia moiey oſady. Donióſł mi o tym pewny wolny Murzyn, który ſekretnie mię oſtrzegł, iż wzięte ſą od nich śrzodki, aby wſzyſtkich nas wytruć, a to za pomocą napuſzczonych iadem żywności i owoców, których nam oni zwykli regularnie doſtawiać. Zakazałem więc moim ludziom, ażeby żadnych wiktuałów póty od wyſpiarzów nie kupowali, póki ich oni ſami wprzódy

nie ſkoſztuią. Probę tę śmiercią ieden z przeciwników naſzych przypłacił. Ziadłſzy bowiem owocu, który chciał przedać, na mieyſcu padł trupem. Uwiadomieni ſpiknieni o tak ſmutnym zdarzeniu, które odkrywało ich zdradę, całkiem opuścili naſz brzeg rzeki, i na przeciwną wynieśli ſię ſtronę. Poſłałem za niemi na wzwiady, lecz roziuſzeni gęſtym ſtrzelaniem przyſtąpić do ſiebie nie dali.

Dnia naſtępuiącego, ieden z ſzefów Madagaſkarſkich nazwiſkiem Silulut, przyſłał do mnie propozycyą, iżbym w pewnym naznaczonym od niego w leſie mieyſcu, hołd od niego przyiął. Tak oſobliwſza odezwa wprawiła mię w podeyrzenia, a wątpić nie należało o zdradzie, kiedy wnioſek móy, iżby do Gubernii przybył, odrzucony przez niego zoſtał. Kazałem więc pilne mieć oko na wſzyſtkie iego

kroki, i niebawnie mi doniesiono, iż zmowa na moie życie z Safirobaiami iest uczyniona; że stosownie do tego spisku zaczaił się w lesie Silulut z trzemastą Murzynów, i że większa nierównie ich liczba w gęstwinie ukryta. Na taką wiadomość nie należało mi tracić czasu, lecz owszem co prędzey niegodziwy ten zamach w niwecz obrócić. Jakoż natychmiast wyprawiłem dwie polowe harmaty pod zasłoną pięciudziesiąt ochotników z dwoma Officyerami, którzy z takim męstwem na nieprzyiaciela uderzyli, iż natychmiast strachem przeięci Murzyni pierzchnęli, uciekaiąc z nich iedni na błota, drudzy zaś na łodzie, z których gęsto do nas strzelali, lecz bez naymnieyszey naszey szkody. Spostrzegłszy to, rozkazałem wyrychtować do nich harmaty. Za pierwszym wystrzałem padło kilkunastu przeciwników, i naywiększa ich łódź

zatonęła. Zdarzenie to koniec uczyniło rozprawie. Klęſka ta iednak tym bardziey ich roziuſzyła. We dwa dni bowiem po niey, doniosła mi pewna przychylna do mnie Murzynka, że ſzefowie Safirobay i Sylulut związali ſię z Raulem i ſąſiedzkiemi prowincyami, poprzyſięgaiąc ſobie na wzaiem, że póty broni nie złożą, póki nie zniſzczą mey oſady. Dla zapobieżenia ſkutków tey niebeśpieczney ligi, zaraz z północy wyprawiłem Maiora z ſześćdzieſiąt ochotnikami, zalecaiąc mu, iżby wſiadłſzy na ſzalupy okrętowe, popłynął niemi aż pod ſam obóz nieprzyiacielſki, który o trzy mile był od nas odległy. Ochoczy ten Officyer wiernie wykonał dane ſobie rozkazy, a wylądowawſzy o trzeciey godzinie zrana ſwoią dywizyą, tak nagle i natarczywie na nieſpodziewanych uderza Murzynów, iż w mgnieniu oka ich rozpraſza,

wſie nieprzyiacielſkie w perzynę obraca, i tak za iednym zamachem niſzczy wſzelkie ich przygotowania i zamyſły. Tak ſzczęśliwa wyprawa, przywróciła oſadzie ſpokoyność. Korzyſtałem z niey dla obeyrzenia z moim Maiorem i Indżenierem pobliſką wyſpę Aiguillon nazwaną, która tylko o milę od Louisburgu ieſt oddalona. Znalazłſzy ią ſpoſobną do moich widoków, rozkazałem na niey zbudować piekarnią i ſzpital; tož uſypać bateryą dla zaſłony botanicznego ogrodu, który założyłem pod górą nazwaną *Signal.*

Uradowane ſąſiedzkie prowincye klęſką, którą zadałem poprzyſięgłym ich nieprzyiaciołom, Raulowi, Silulutowi i innym wodzom Madagaſkarſkim przyſłały do mnie dnia 24. delegacyą z rozmaitemi podarunkami i offiarowaniem przymierza. Uprzeymie ią przyiąłem, abym ią ſobie zobowiązał,

hoynie deputowanych acz w znaczney liczbie uczęſtowałem i obdarzyłem gorzałką.

Dnia 26, Safirobaiowie przyſłali mi podobnież prezenta, z propozycyą pokoiu. Dałem im na tę odezwę odpowiedź, iż poprzyſiągłſzy nie dawno zniſzczenie moiey oſady, o pardon raczey niżeli o pokóy i przyiaźń proſić mię winni; że póty na żadną z niemi nie zezwolę zgodę, póki tylko zdraycę i wiarołomnego Raula uznawać będą ſwoim zwierzchnikiem; że nareſzcie w dowód ſtałego i ſzczerego ſwoiego pobratymſtwa, maią na zawſze uſtąpić z nadbrzeżów, iżbym w wolney żegludze naymnieyſzey od nich nie doświadczał przeſzkody. Oddalili ſię deputowani na pozór kontenci, przyrzekaiąc, iż żądania moie niebawnie ſpełnione zoſtaną. Lecz dzień zaraz naſtępuiący odkrył Narodu tego złość i przewrotność.

Uyrzeliśmy nagle rzekę całą okrytą drzewiną, na którey świeże ieſzcze były owoce. Zawſze oſtrożny, dopieroż w mych zayściach z tak podſtępnym ludem, kazałem pilnie śledzić przyczynę tego zdarzenia, i wnet doſzedłem, nie tylko że owe drzewa i na nich owoce, nieco innego były iak Tanguin, to ieſt naymocnieyſza w owym kraiu trucizna, lecz że nadto wódz Safirobaiów umyślnie kazał nią zarzucić rzekę, wiedząc iż do naſzych potrzeb używaliśmy zwykle iey wody. Zapobiegaiąc niebeśpieczeńſtwu, kazałem natychmiaſt wſzyſtkim moim żołnierzom i koloniſtom rzucić ſię do przeczyſzczenia rzeki, po czym kilkuſet wyprawiłem Murzynów pod eſkortą mocnego ochotników wydziału, z zleceniem, iżby wſzyſtkie podobne drzewa w bliſkości rzeki będące wyciąć i wypalić. Oſtrożność ta iakkolwiek długiego

potrzebowała czasu, a ciężką była w wykonaniu, iedynym iednak zdała mi się bydź środkiem do zachowania nas wszystkich od niezawodney zguby.

Dnia 30. udałem się do Manambii, gdzie w poblískiey górze odkryłem obfitą minę miedzianą. Surowie zakazawszy, iżby nikt nie ważył się oney dobywać, doniósłem o niey Ministrowi.

Dnia 1. Kwietnia roku 1774, przybyło do Louisburgu kilkunastu wodzów Angodzkich. Żądali oni zawrzeć ze mną przymierze, daiąc mi uroczyste zapewnienie, iż chcą we wszystkim stosować się do warunków, którem iuż proponował zaraz po moim wylądowaniu; doprászali się nadto oni usilnie, ażebym z ich kraiem handel otworzył. Przychylaiąc się do tych życzeń, wyprawiłem w owe strony iednego kommissanta z czterema ochotnikami, i znaczną liczbą towarów.

Naſtępuiącey nocy to ieſt 2. Kwietnia, gdym ſam obieżdżał wſzyſtkie poſterunki, ſpoſtrzegłem iż brakowało ſiedmiu ochotników z bronią i lederwerkiem. Przyſzło mi zaraz na myśl, czy nie dezerterowali, iakoż rapport nazaiutrz mi uczyniony utwierdził mię w moim podeyrzeniu. W takiey okoliczności nie mogąc użyć moich żołnierzy, którzy kraiu nie znali, wyſłałem w pogoń za zbiegami pewną liczbę zaufałych Murzynów pod kommendą doświadczonych Officyerów moiego korpuſu. Tym potrzebnieyſzą zdała mi ſię ta oſtrożność, że mię iuż oſtrzeżono, iż pięciudzieſiąt innych ochotników z dwoma Officyerami zabierało ſię póyść za tym przykładem, i z pierwſzemi złączyć ſię dezerterami. Zapobiegaiąc temu nieſzczęściu, natychmiaſt befel wydałem, iżby cały korpus ſtanął w paradzie; a gdym go zluſtrował i broń

złożyć kazał, zakommenderowałem w prawo, a tak ze dwoie ſtay z całym regimentem odmaſzerowawſzy, broń zabrać i do mego domoſtwa pod mocną ſtrażą odnieść kazałem. Wtedy dopiero przyſtąpiłem do ułożoney ode mnie exekucyi. Pochwytano i powiązano wyſtępnych, gdy w tym i owych ſiedmiu zbiegów przyprowadzono. Złożyłem w ów czas woienną radę, która po wyprowadzonych inkwizycyach, naywyſtępnieyſzego z buntowników oſądziła na bieganie przez rózgi, trzydzieſtu zaś trzech innych mniey wyſtępnych na robienie w taczkach. Nie można było doyść prawdziwego celu tego ſpiſku. Lecz zdawało ſię rokoſzanów bydź zamiarem, zawarcie ligi z wyſpiarzami, iżby zburzyć oſadę, a potym wrócić do Europy na iakim kupieckim okręcie.

Dnia 6, Poſtillion wyprawiony 3. Marca do Foul-Point, powrócił. Do-

nióſł mi Kommendant onego, iż mimo wſzelkich fałſzywych wrażeń, któremi partykularni kupcy uſiłowali podburzyć Hiawę przeciwko moiey oſadzie, Królik ten iednak żąda uſilnie moiey przyiaźni; zezwala iżbym pewny wydział woyſka na ſtanowiſku przy nim utrzymywał, przyrzekaiąc dlań przyporządzić paliſſadę i zabudowania potrzebne; oświadcza nareſzcie, iż co tylko ieſt potrzebnym dla dobra moiey oſady, a będzie w iego mocy, nie tylko ſam uſkuteczni, ale do tegoż zwierzchników pod iego zoſtaiących dozorem ſkłoni.— Ucieſzyła mię niewypowiedzianie tak pomyślna nowina, a radość moia zwiękſzyła ſię, gdy dnia naſtępuiącego przybyli do mnie poſłowie z wyſpy S. Maryi z prośbą, iżbym zawarł z ich kraiem traktat wieczyſty przymierza i przyiaźni, pod warownią z obu ſtron wzaiemney przyſięgi. Między inne.

mi propozycyami żądali oni po mnie, iżbym garnizon utrzymywał na ich wyſpie i puścił w niepamięć nieprzyiazne kroki zaſzłe między niemi a Francuzami, lubo do nich ci oſtatni ſwym okrucieńſtwem i tyranią ſami byli przyczyną. Swiadomy wſzyſtkich okoliczności tych zamieſzek, a z drugiey ſtrony przekonany o ſzczerości oświadczeń wyſpiarzów, ochoczo zezwoliłem na wſzyſtkie ich wnioſki, przyrzekaiąc zapomnieć na zawſze to wſzyſtko, co dotąd między niemi zaſzło. Tak z obu ſtron powodowani otwartym poſtępowaniem, wnet ukończyliśmy naſze umowy, które zobopólną zaręczyliśmy przyſięgą. Ze zaś przednieyſzym artykułem traktatu naſzego był handel, iam przyrzekł doſtawiać im potrzebną liczbę gorzałki i innych towarów, oni zaś życiem ſwym i Naczelników wyſpy gwarantowali całość magazynów i produktów naſzych.

Dnia 9, finalnie Rada woienna zadecydowała ſprawę kryminalną, z powodu odkrytego a wyżey namienionego ſpiſku. Naczelnik tey zbrodni wſkazany na rózgi; pomocnik iego naywinnieyſzy na ſmaganie; inni zaś oſądzeni na ſtoſowne do ſwych przeſtępſtw kary.

Dnia 10. zabrano ſię do naprawy Poſtyliona; lubo okręt ten od dawna iuż reparacyi tey potrzebował, muſiano iey iednak zaniechać dla braku żywicy i ſmoły. W ów czas dopiero odkryto, iż gumma kraiowa od mieſzkańców wyſpy nazwana *ditti-moenti*, wybornie ie mogła zaſtąpić; iakoż oblano nią okręt, i pokazało ſię z czaſem, iż gumma owego gatunku do podobnych robot właśnie przydała ſię.

Dnia 17, ſtoſownie do żądań Hiawy, wyprawiony wielki Bourbon, okręt Królewſki do Foul-Point, z dywizyą złożoną z iednego Kapitana,

iednego Porucznika, dwoch Sierżantow, dobofza i ośmnaftu ludzi. Wiozł on z fobą także upominki dla owego Krola, ktory przed nieiakim czafem przyflał był do mnie fyna fwego, iżby ten imieniem Oyca wykonał przyfięgę na dotrzymanie mi ftateczney przyiaźni.

Dnia 20, oznaymiono mi przybycie deputacyi od Safirobaiow. Dla pozyfkania moiey przyiaźni, już dawniey oni wygnali z kraiu fwoiego Siluluta, a zaś Raula z urzędu złożyli. Składało fię ich pofelftwo z dwudzieftu dwoch przednieyfzych Wodzow, i blifko dwoch tyfięcy Murzynow, ktorzy wfzyfcy byli bezbronni. Przyiąłem ich na czele całego moiego garnizonu w paradzie. Odezwa ich do mnie zaczęła od fkruchy i żalu, iż poważyli fię dać mi zaczepkę. Po czym zaniòfłfzy profzbę o przebaczenie fwey winy, fkoń-

czyli na ponowieniu uroczyſtey ſwoiey przyſięgi, iako iuż nigdy nie zgwałcą zawartego ze mną przymierza. Z moiey ſtrony w dowòd, że przyimuię ich upamiętanie, udarowałem ich podarunkami, i hoynie każdego uczęſtowałem wòdką, ktòrą ſpełniano w pośrzòd radoſnych okrzykòw. Po takim ugruntowaniu wzaiemney przyiaźni i dobrey harmonii, oddalili ſię Sofirobaiowie, przyrzekaiąc, iż niezwłocznie nadeſzlą mi żywności, podług ceny dawniey iuż z niemi umòwioney. Można miarkować iakie na wſzyſtkich wrażenie krok ten mòy uczynił, kiedy zaraz dnia naſtępuiącego ſławny ów Raul przybył ſam do mnie żebrząc miłoſierdzia i pozwolenia, by mògł powròcić do ſwego kraiu. Zezwoliłem na tę iego proźbę, pod warunkiem iednak, by nigdy nie ważył ſię brać naymnieyſzego tytułu zwierzchnika nad ſwoim Narodem.

Tak

Tak zapewniwszy sobie ze wszech stron spokoyność, umyśliłem zatrudnić się przepatrzeniem wewnętrznego położenia kraiu, gdzie iak mię zapewniano, miały się znaydować obszerne równiny, i rzeki sposobne do handlu. W tym celu przodem wysłałem dnia 23. Pana de Saunier Porucznika Fregaty, zalecaiąc mu iżby w górę płynął rzeki Tingballi, dla obeyrzenia oney nadbrzeżów. Wrócił on z swoiey wyprawy dnia 26. z doniesieniem, że znalazł rzekę spławną aż o dziesięć mil od swego uyścia; że płynie ona w głębi kraiów od Północy zachodniey, toż że o małą odległość od swego źrzódła dzieli się ona na dwie odnogi, które obie są spławne przez przeciąg mil dziesięciu. Dodał mi on ieszcze, iż wszystkie niemal okolice tey rzeki okryte są pięknemi i dobrze uprawnemi równinami, i że góry nad nią

leżące zaroſte ſą donośnemi laſami, ktòre łatwo i z małym koſztem przyidzie ſpuſzczać do oſady. Poſiąść ſię nie mògłem z radości na tak pomyślne donieſienia, naywięcey zaś na to oſtatnie, iż można w owych ſtronach obrać trzy wygodne mieyſca do założenia faktoryi, dla prowadzenia iak naykorzyſtnieyſzego handlu. Jedna z nich wypadłaby na Zachòd wyſpy Bombatok, druga na Pòłnoc Kapu d'Ambre, trzecia na Wſchòd Angontzi; wſzyſtkich tych bowiem prowincyi ſpławne rzeki wpadaią w Tingballę. Obiaśniony tym dokładnym rapportem, przedſięwziąłem dać więkſzą obſzerność moiey oſadzie i zaprowadzić rolnictwo w rozmaitych owych prowincyach, nie wprzòd iednak, aż znacznieyſze otrzymam poſiłki od owych, ktòre mi dotąd wyſpa Francuzka doſtarczyła.

Mieśiąc ten był obfity w rozliczne przymierza, dnia bowiem 27. przybyli do mnie rządzcy prowincyi południowych Madagaſkaru, w celu zawarcia ze mną przyiaznych związkòw, tudzież z proźbą, iżbym do ich kraiu wyſłał ktòrego z moich Officyeròw, iżby ten w nim oſiadł, i handel między mną a niemi otworzył i umiarkował. Skłoniłem ſię do tego żądania i natychmiaſt tłómacz mòy wyprawiony do owych prowincyi, z pomiędzy ktòrych były takie, co o ſto mil odległości od naſzey oſady leżały. Co ſię zaś tycze innych układòw z owemi wyſpiarzami, te do pòźnieyſzego odłożyłem czaſu.

Dnia 28. uwiadomiony o śmierci P. de Senan dozorcy magazynu naſzey oſady, dałem rozkaz memu Maiorowi, aby niezwłocznie popieczętował wſzyſtkie ſkrzynie i ſkłady, toż aby koło nich porozſtawiał dubeltowe

ſzylwachy. Czyniłem to wſzyſtko przez podeyrzenie, ktòre zawſze miałem o iego wierności. Jakoż wieczòr naſtępuiący okazał, że miałem aż nadto przyczynę tego bydź zdania. Przyſtąpiwſzy bowiem do rewizyi i ſpiſywania wſzyſtkich effektòw, ſprzętòw i towaròw, nie tylko pokazała ſię ich niezgodność z regeſtrami, ale nawet i ſame xięgi rachunkowe, znalazły ſię w naywiękſzym nieładzie, to ieſt, alboli pomazane, alboli w niektòrych artykułach nawet nie zapiſane.

Dnia 29, wyprawiony JP. Mayeur dla otworzenia iak nayprędzey kommunikacyi wzdłuż całego zachodniego brzegu; kommunikacyi tym potrzebnieyſzey, że nie podobny właśnie był handel z nadbrzeżem Afrykańſkim, a oſobliwie z prowincyą Bombatok, ktòra obfituie w bydło i bawełnę. W pomoc mu dodałem tłò-

macza, Sierżanta i ſtu pięćdzieſiąt Murzynòw, ktòrych doſtawili rozmaici ſprzymierzeni Rządzcy. Inſtrukcye zaś mu dane zawierały w ſobie, ażeby w mieyſcach ſpoſobnych ktòre upatrzy w ciągu ſwey podròży pozakładał kolonie; nayſzczegulniey zaś iednę u źrzòdła rzeki Tingballe, przy otworze laſu, drugą przy końcu onego; ażeby obronny uſypał ſzaniec naprzeciwko Angonawy naypierwſzego miaſteczka Seklawòw, a należącego do prowincyi Bombatok; ażeby wynalazł i otworzył iak naykròtſzą drogę ku brzegowi zachodniemu, zawarł przymierza z Rządzcami wewnętrznych prowincyi; ſtarał ſię obiaśnić ich względem korzyści iſtotnych, ktòre otrzymać mogą z kupczenia z Europeyczykami; weyrzał w ſzczeguły wſzyſtkie tego handlu, i zapewnił ſię o nich; poznał mieſzkańcòw tamteyſzych ſiły, obyczaie,

zwyczaie i klima; pozakładał faktorye zbroyne, ktòreby w dalſzym czaſie eſkortować mogły tranſporta towarów, i zarazem dla nich ſłużyły za ſkłady; nareſzcie ażeby niczego takiego nie przepomniał, coby dopomòdz mogło do pomyślności i dobra oſady. Zaleciłem nadto P. Mayerowi, ażeby mi nieuſtannie rapportował o wſzyſtkich ſwoich obrotach, nadewſzyſtko zaś, ażeby wſzelkich ſwych ſtarań przyłożył do utorowania porządnego gościńca przez laſy i gòry. Tak opatrzony inſtrukcyą i potrzebną dla całey ſwey eſkorty żywnością, puścił ſię P. Mayeur bez zwłoki w ſwą podròż.

Dnia 30, zawinęła do portu naſzego korwetta Królewſka *le Néceſſaire* pod kommendą P. Cordé. Przywoziła mi ona Kawalera de Sanglier Kapitana w moim korpuſie, dwudzieſtu ochotników, kilku ſkrybentów, i inne ro-

żmaite oſoby, ktòre zamyślały oſiąść w Madagaſkarze.

Sytuacya pod òw czas naſzey oſady nader ſmutny ſtawiała widok; Officyerowie albo byli nieprzytomni, albo chorobą złożeni; magazynom na wielu iſtotnych obiektach brakowało, i iak naygorzey niemi zarządzano. Lazaretom ſchodziło na medykamentach, a co naygorſza, że nie mieliśmy felczerów dość zdatnych, iżby ratować zdołali biednych żołnierzy ſchorzałych iuż to z powodu ciężkich a nieodbicie potrzebnych trudów, iuż z przyczyny niezmiernych upałów. Mimo znacznie uſzczuplo-ney dla choròb ich liczby, raz wraz używać ich muſiałem to do pracy około fortyfikacyòw, to do oſuſzenia bagnòw. Po tak przykrych trudach dziennych, w nocy naſtępowała ſłużba woyſkowa, ktòrą wymagało powſzechne nas wſzyſtkich beśpieczeń-

ſtwo. W śrzod takich znoiòw i takowego niedoſtatku, z naywiękſzą wyglądałem niecierpliwością na ſkutek obietnic Pana Maillart, ktòry o naſzey oſadzie zapomniał, albo iaśniey mòwiąc, oczywiście nas zdradzał.

Wſzyſtkie te iednak kłopoty fraſzką były w poròwnaniu do tych, ktòre mię pòźniey czekały. Mniemałem, iż May tak zbawienny w Europie, przywròci w Madagaſkarze zwątlone naſze siły. Przeciwnie ſię ſtało, a niemal wſzyſcy moi ochotnicy w tym mieſiącu rozchorowali ſię. Dla braku felczerów zaſtępować ſam muſiałem onych powinność, tak przez wrodzoną mą czułość, iak ſzczere me przywiązanie do ſłużby Królewſkiey. Lecz wkròtce padłem ſam offiarą tey moiey ludzkości, i przywiedziony zoſtałem do podobnegoż co i inni ſtanu. Jak mògłem iednak cały tydzień wytrzy-

mywałem gęſte paroxyzmy febry i nieznośny bòl głowy, ktòry przy nich mię dręczył. Nareſzcie znacznie oſłabiony, kazałem ſię przewieść na wyſpę d'Aiguillon, tak dla zażycia lepſzego powietrza, iak dla ſpocznienia po licznych i nieuſtannych mych trudach. Wprzòd iednak wyprawiłem *Wielki Bourbon*, okręt Kròlewſki, ktòry tranſportował dywizyą mego korpuſu na mieyſce ſwego przeznaczenia; po czym oddawſzy kommendę korpuſu moiego Panu Marin Podpułkownikowi, a rząd Fortecy Panu Marigny memu Maiorowi, odiechałem z całą mą familią. Odmiana powietrza do tego ſtopnia mi pomogła, iżem mògł opatrywać moią familią, ktòra podobnież na febrę chorowała. Nie maiąc Cyrulika, ſam drżącą ręką nie raz ratowałem ſchorzałą mą żonę. Pobłogoſławił Bòg moim ſtaraniom, i wkròtce miałem ukontentowanie wi-

dzieć ią zupełnie przywròconą do zdrowia.

Dnia 14, okręt Bourbon powtòrnie do portu powròcił pod pozorem iakoby mu na wodzie zabrakło. Uwierzyłem z razu temu wybiegowi. Lecz gdy Pan Marigny nadeſłał mi rapport urzędowney ſwoiey rewizyi, podług ktòrey iaſno okazywało ſię, iż okręt więcey ieſzcze niż na dwa mieſiące doſtatnie w wodę był opatrzony, przekonałem ſię, iż więcey były ſłuchane niegodziwe inſynuacye Rządzców wyſpy Francuzkiey, niźli moie rozkazy. Należałoby przykładnie ukarać takowe przeſtępſtwo. Źe iednak ſłabość zdrowia moiego nie dozwalała mi bliżey weyrzeć w tak naganne Kommendanta okrętowego działanie, muſiałem zatym tą razą patrzać na nie przez ſzpary. Do tego zmartwienia przyłączyły ſię inne zgryzoty. Donieſiono mi, iż garnizon mòy

często od burzących się Murzynów napaſtowanym bydź poczyna. Smutne te wiadomości potwierdzone zoſtały rapportami Podpułkownika i Maiora. Dla przytłumienia zaraz w początkach tego pożaru, muſiałem offiarę z mey ſpokoyności uczynić, a wſiadłſzy co prędzey na ſzalupę wraz z moią familią, na powròt do Louisburga pośpieſzyłem. Zaraz po moim do niego przybyciu, wſkazałem wſzyſtkim okolicznym zwierzchnikom Madagaſkarſkim, iż będą mi w odpowiedzi, ieżeli ktòrykolwiek z wyſpiarzòw zbroyno do naſzey zbliży ſię oſady. Iżby zaś zdradą nas nie zażyto, zaleciłem całemu garnizonowi, iżby zawſze był w pogotowiu, i na iak naywiękſzey trzymał ſię oſtrożności.

Dnia 18, Wielki Bourbon trzecim zawodem ruſzył pod żagle. Uwolniony od tego zachodu, myślałem

rozpocząć zawieſzone me dotąd operacye woienne. Lecz tylu ieſzcze znalazło ſię chorych, iż rad nie rad odłożyć ie do Czerwca muſiałem. W tym mieyſcu wdzięczność wyznać mi każe, iż wyzdrowienie moie i życie nawet winienem ſtaraniom Pana Desmazures, Felczera na okręcie Bouguinville, ktòry ſzczęśliwym iakimſiś zdarzeniem, w nayniebeśpieczniey- ſzym ſtanie moiego zdrowia, do portu naſzego zawinął. Ludzki ten człowiek, na pierwſzą wiadomość o ſmutney ſytuacyi nas wſzyſtkich, ſam Panu de Marigny offiarował ſwoie uſługi, ktòre z ochotą były przyięte. Nie ieden z nas doświadczył doſkonałości ſztuki iego lekarſkiey. Lecz gdy tak niektòrym z nas polepſza ſię, ścisnęła me ſerce ſmutna nowina, iż mimo wſzelkich ſtarań i zachodòw biegłego tego Felczera, zabrała śmierć zacnego P. Marin Podpułkownika mo-

iego korpusu, i piętnastu wolonterów. Przerażony tak znaczną stratą, a naybardziey w obawie, iżby ta zaraźliwa choroba bardziey nie rozszerzyła się, zwołałem niezwłocznie na radę wszystkich Officyerów, którym proponowałem, ażeby natychmiast wysłać w głąbsz kraiu rostropną iaką osobę dla upatrzenia zdrowego i beśpiecznego mieysca, gdziebyśmy wszyscy przed zarazą schronić się mogli. Wniosek ten powszechnie został przyięty, i zaraz nazaiutrz wyprawiony P. de Marigny z silną eskortą żołnierzy, iżby upatrzył wyniośleysze a zatym i zdrowsze dla nas siedlisko. Dnia tego, Szefowie sąsiedzkich prowincyi przybyli do Louisburga, z oświadczeniem swego ukontentowania z powodu ozdrowienia moiego, po czym nastąpiły rozrywki publiczne, na których gęste wiwaty przy dawaniu ognia z ręczney strzelby spełniano.

Dnia 8. Czerwca, powrócił P. Marigny z swoiey wyprawy z doniesieniem, iż w zdłuż rzeki widział kilka pięknych równin, o trzy a naydaley cztery mile odległości od naszey osady; lecz że znayduiąc ie nadto bliskiemi bagnisk, które przytykaią do rzeki, przeto daley się pomknął aż o dziewięć mil od uyścia rzeki, gdzie nareszcie upatrzył pewne mieysce od wyspiarzy *równiną zdrowia* nazwane, które zdało mu się naysposobnieyszym do założenia dogodney mym życzeniom osady. Spytany o szczegułach tego stanowiska, uwiadomił mię że iest obszerne, zasłonione od wiatrów szkodliwych, a co nayważnieysza, że góruie nad nim dość wyniosły pagórek, na którym silny możnaby zbudować Zamek, któryby w czasie służył nie tylko za obronę przeprawy na rzece, ale i znaczney kraiu przestrzeni. Rapport takowy niewypowie-

dzianie mię ucieſzył, i natychmiaſt dla doświadczenia tamteyſzego powietrza, wyprawiłem w owe mieyſce małą dywizyą korpuſu moiego z iednym Officyerem, iżby w nim ſtanął obozem. Proba ta gdy ſię pomyślnie udała, wyſłany bez zwłoki na ową ròwninę Pan Corbi, z przyzwoitą liczbą rzemieślnikòw, i z zaleceniem, iżby iak nayśpieſzniey pobudował dla nas pomieſzkania, tudzież ſzpital dla chorych, ktòrzy poczną odzyſkiwać ſwe zdrowie.

Dnia 9, Wielki Bourbon po trzeci raz powròcił do portu. Nie wątpiąc iuż pod òw czas, iakie powody rządziły nikczemnym Kapitanem tego okrętu, ſkarciłem go publicznie, iż podłemi kierowany intrygami, śmiał trzy mieſiące naydrożſzego czaſu na pròżno ſtrawić, niebaczny i na koſzta wyprawy i na obowiązki honoru i ſwoiey ſłużby. Exkuzował ſię iak

mògł niegodny ten Officyer, przyrzékaiąc poprawę. Lecz nie wypadało mi iuż zawierzać iego słowu. Dałem więc rozkaz dywizyi moiey będącey na iego okręcie, ażeby wylądowała, a natomiast wskazałem P. de Saunier Kommendantowi Postyliona, iżby był w pogotowiu płynąć z swym statkiem do Foul-Point.

Dnia 12, odebrawszy rapport od Pana Pruneau, sprawuiącego obowiązki dozorcy magazynu, iż skradziono magazyny Królewskie, rozkazałem iak nayusilniey przestępstwa tego dochodzić; lecz nadaremnie, gdyż ani śladu tey zbrodni nie znaleziono. Padło w òw czas podeyrzenie moie na skrybentów prowiantowych, na których postępowanie pilne mieć oko Maiorom moim zaleciłem.

Dnia 22, przybiegł do mnie goniec od Pana Mayeur, z wiadomością, iż udało mu się wprawdzie otworzyć go-

ści-

ściniec ku Zachodowi aż do prowincyi Angontzi, lecz że zwierzchnicy oney zbroyną ręką bronili mu dalſzego poſtępowania. W pomoc mu więc do dalſzych operacyi wyſłałem Pana Corbi z ſzeſnaſtą wolonterami, iednym Sierżantem i dwòdzieſtą cztérema Murzynami wolnemi, których należycie w broń opatrzono.

Dnia 23, zaiął ſię ogień we wſi Siani, która tylko o ſtrzelenie z muſzkietu od naſzey oſady odległą była. Pożar ten tak był nagły i tak mocno ſzerzył ſię, że gdybyśmy co prędzey kilkunaſtu naſzych chałup nie rozrzucili, ſpłonęłyby wſzyſtkie naſze zabudowania. Korzyſtaiąc z tego zdarzenia, ſkłoniłem zwierzchnika owey wioſki, iżby ſię przeniòſł z ſwym ludem na drugi brzeg rzeki, na co zezwolił pod warunkiem, ażebym zakupił owe chaty, które uſzły przed ogniem. Sprawiedliwe to iego żąda-

nie, nie mogło bydź odemnie odrzucone.

Dnia 28, uwiadomiony rapportem iż okręta Wielki Bourbon i Postyllion iuż są gotowe ruszać pod żagle, pierwszy do wyspy Francuzkiey, drugi do Foul-Point, rozkazałem im wydać wszystkie zapasy, tak solonego mięsa iako i gorzałki, ktòre znaydowały się w magazynach, a przeznaczone dla nich były od Rządu wyspy Francuzkiey. Za radą Pana de Marigny, wyprawiłem z niemi kilkunastu ochotnikòw z iednym Officyerem, ktòry opròcz listòw do PP. de Ternay i Maillart, odebrał na pismie zlecenie, podać im notę wszystkich obiektòw, na ktòrych nam brakowało, a bez ktòrych żadną miarą obeyść się nie mogła osada. Między innemi dopomnieć mu się kazałem o machiny do filtrowania, medykamenta, Felczeròw, kilkunastu Murzynòw przyu-

czonych do ſłużby lazaretowey, tudzież kilku zdatnych oſòb do dozorowania magazynami Kròla Jegomości. Dopraſzałem ſię ieſzcze Rządu tamecznego o trunki i rozmaite towary, zaręczaiąc mu, iż ieżeli otrzymam co żądam, będę wkròtce w ſtanie doſtarczyć wyſpie Francuzkiey dziewięć kroć ſto tyſięcy funtòw ryżu białego, i trzy tyſiące wołòw. Przekładałem mu nadto, iż ſłużba Kròlewſka koniecznie tego wymaga, aby mi niezwłocznie doſtawiono dwie gallioty, nie tylko dla wywozu i tranſportu ryżu i innych towaròw, lecz dla ulżenia biednemu moiemu korpuſowi, ktòry dotąd przymuſzony odbywać ſwą ſłużbę i ſwoie marſze przez błota i oparzeliſka, wyſtawiony ieſt przeto na mnogie choroby, ktòre iuż znaczną liczbę żołnierzy ſprzątnęły. Do tych żądań dodałem i to, iżby mi wypłacono ſummę 96,166. liwròw, ktòre

awanſowałem ſkarbowi Madagaſkarſkiemu, na rekwizycyą urzędnikòw ſkarbowych. Pieniądz zaś ten był zażyty na kupno rozmaitych towarów, żywności, trunkòw i lekarſtw, na ktòrych w magazynie generalnym zupełnie brakowało. Nakoniec przekładałem Panu de Ternay, iż gdy ſtan ſpłakany wyniſzczonego moiego korpuſu zaledwo go czyni ſpoſobnym do zwyczayney ſłużby, ſpodziewam ſię zatym po iego gorliwości o dobro intereſſów Królewſkich, iż bronić nie zechce Officyerowi moiemu, ktòrego umyślnie na ten koniec do wyſpy Francuzkiey poſyłam, zaciągu garſtki żołnierzy i rzemieślnikòw; tudzież że mu dozwoli zabrać z ſobą tych wſzyſtkich, ktòrzy okażą ochotę oſiąść w Madagaſkarze.

Dnia 1. Lipca roku 1774, Wielki Burbon ruſzył pod żagle. Odiazd iego dużo mię pocieſzył, a to w na-

dziei, iż usilne moie proźby i nalegania skłonią przecież Rządzców wyspy Francuzkiey do ratowania skutecznego niknącey naszey przez ich winę osady. Spodziewałem się ieszcze, iż silne moie reprezentacye ten przynaymniey skutek mieć będą, że choć tą razą doydą mię tak długo oczekiwane, i tyle razy przyrzeczone posiłki. Lecz zawzięty a chciwy człowiek, rzadko da się zmiękczyć i ubłagać; a mimo całą okropność naszey sytuacyi, zazdrosny Rząd wyspy Francuzkiey raz zgubę naszą poprzysiągłszy, odstąpił zupełnie naszą osadę, iak się to wkròtce okaże.

Tegoż samego dnia wyprawiony Postyllion do Foul-Point. Kommendant onego Pan de Saunier wyraźny odebrał rozkaz, ażeby zabrał wszystkie kupieckie statki, iakie tylko znaydzie w portach S. Maryi i Foul-Point, iżby ie nazad z sobą przypro-

wadził; weyrzał nareſzcie ſurowie i pilnie w intrygi i poſtępowanie, znayduiących ſię w owych mieyſcach oſób.

Zupełne niemal wyniſzczenie naſzey oſady, nie mogąc bydź ſekretem, ocuciło w Madagaſkarczykach wrodzoną ich ku Europeyczykom niechęć. Poduſzczeni od Sekławów niektórzy ſąſiedzcy wodzowie, iżby złamali poprzyſiężone przymierze, iuż ſkryte do napadu czynili przygotowania, gdy ſzczęściem oſtrzeżony od przychylnych mi Szefów o tych zamachach, tak przyzwoite wziąłem śrzodki, i tak zręcznie i nieſpodziewanie na nieprzyiaciół uderzyć kazałem, żołnierz zaś móy acz mdły i ſchorzały, ſtawił ſię w tey wyprawie z takim męſtwem i odwagą, iż w iednym dniu zniſzczone zoſtały wſzyſtkie zdradzieckie tych krzywoprzyſięzców układy. W mgnieniu oka zdobyto okopany ich w leſie

obóz. Roziuſzeni moi ochotnicy, nikomu pardonu dawać nie chcieli. Padła w tym dniu niezliczona Murzynów liczba, reſzta zaś ſtrachem przeięta, o podał w rozſypkę poſzła.

Tak pomyślny expedycyi tey ſkutek mógłby rozweſelić ſtrapiony móy umyſł, gdyby nie wiadomość, iż właśnie w tym czaſie zacny móy Maior P. de Marigny, ów nieodſtępny towarzyſz moich prac i czynów, zapadł także na zaraźliwą chorobę kraiową. Wzmagała ſię co moment iego ſłabość, a tym więcey należało mi ſię lękać o iego życie, że znałem do iakiego ſtopnia wyniſzczone były iego ſiły, przy niezmiernych trudach, którym ochoczo waleczny ten Officyer poświęcał ſię. Cóż wyrazić potrafi móy ſmutek, gdym ſpoſtrzegł że i ſyn móy iedyny nie uſzedł zarazy. Zniknął mi prawie cały świat z oczu na widok niebeśpieczeńſtwa

tey iedyney w życiu moim pociechy. Gdy tak i iako przyiaciel i iako oyciec uciśniony ieſtem, w tym znać mi dano, iż dwoch naylepſzych w moiey oſadzie rzemieślników, ieden cieśla, a drugi ślusarz dezerterowało, że ich widziano na ſzalupie należącey do Wielkiego Bourbona. Nowe to nieſzczęście ocuciło mię nieco z letargu, a że ów okręt ieſzcze nie wyſzedł pod żagle, poſłałem za niemi w pogoń, zalecaiąc pilnie zrewidować wſzyſtkie iego kryiówki. Lecz zbiegów tych tak zręcznie ukryto, iż nie podobna było ich znaleść. Rozżalony ſprawiedliwie tak niegodnym Kapitana poſtępkiem, który niebaczny na uſzczerbek ſłużby Królewſkiey, ważył ſię ogołacać oſadę wzraſtaiącą z naypotrzebnieyſzych rzemieślników, zanióſłem o to ſkargę do Rządzców wyſpy Francuzkiey, rekwiruiąc ich, ażeby za naypierwſzą wydarzoną

porą, nie omieſzkali donieść Miniſtrowi o tak naganney i ſzkodliwey iego czynności.

Jakkolwiek dotkliwe były dla mnie te wſzyſtkie przykrości, wſtępem nieiako nazwać ie powinienem do ſrożſzych nierównie cioſów, które mię czekały. Zwaliły ſię one wkrótce na nieſzczęſną mą głowę, i dziwić mi ſię nie raz przychodzi, iak ich ſrogość wytrzymać zdołało nadwątlone me zdrowie. Cud ten ſzczegulnie hartownemu na wſzelkie przygody umyſłowi, a bardziey mey rezygnacyi przypiſać winienem.

Dnia 11. tego mieſiąca o ſiodmey godzinie zrana, fatalna zaraza zabrała mi z tego świata iedynego mego ſyna Maurycego Karola Ludwika Auguſta Barona Beniowſkiego. Kiedy zaledwo utulić ſię mógłem od żalu na ſtratę tey iedyney w życiu mym pociechy, w tym iak gdyby coś ie-

ſzcze brakowało do mego ucíſku, zaraz nazaiutrz zakończył ſwóy żywot waleczny móy Maior Marigny, Kawaler S. Ludwika. Zabrał z ſobą pierwſzy całą mą roſkoſz, drugi pozbawił mię nayiſtotnieyſzey pomocy; a ſnadź iak nieſkażoney muſiał bydź cnoty, i iak daleko miłość i ſzacunek powſzechny ſobie ziednał, kiedy cały garnizon począwſzy od Officyerów aż do gemeyna gorzko zgon iego opłakał. Wſzyſtkie te nieſzczęśliwe zdarzenia, a i febra do tego tak mię oſłabiły, żem muſiał nareſzcie ſię przenieść na równinę zdrowia.

W tym mieyſcu wzmiankę uczynić mi należy o pryncypalney naſzey robocie, a dawniey iuż uſkutecznioney. Udziałana na prędce zaraz w początkach oſady, paliſſada Louisburſka, zdała mi ſię nie naytrwalſzą co do drzewa, i nadto obſzerna, iżby ią ſkutecznie uſtrzedz i obronić mogła

mała garſtka żołnierzy, która mi pozoſtała. Zbudowano więc z iak naylepſzego drzewa kraiowego ſzczupły, wprawdzie, ale ſilnieyſzy nierównie Zamek, który Fort-Louis nazwano. Potróyna go otaczała paliſſada z tyląż głębokiemi foſſami. Strzegły go po rogach warowne reduty. Słowem nie przepomniano o żadnych fortyfikacyach, które go groźnym i bespiecznym uczynić mogły.

Oddawſzy tę twierdzę pod kommendę Pana de Vienne, pierwſzego Porucznika z oddziałem pięciudziesiąt ſześciu ludzi z ſubalternami, ſam w towarzyſtwie trzydzieſtu ſześciu oſób, przychodzących iuż nieco do ſiebie, udałem ſię na równinę zdrowia. Przybyliśmy na to mieyſce dnia 20. tegoż mieſiąca, i natychmiaſt założyłem w nim targ na ryż, bydło i drzewo. Przyznać należy, iż ſiedliſko to właśnie było ſtworzone dla

chorych, i lubo woluntaryuſze moi w nikczemnych mieſzkać muſieli chatach, które ich nawet od deſzczu zaſłonić nie mogły, mimo to iednak po kilku dniach naſzey bytności, widocznie nam wſzyſtkim polepſzyło ſię.

Dnia 23. rapportowano mi, iż okręt Bougainville wyſzedł pod żagle. Zakupiłem był z niego ſprzętów i towarów na konieczne oſady potrzeby, więcey iak za 40,000. liw: na którą ſummę dałem Kapitanowi aſſygnacyą do ſkarbu wyſpy Francuzkiey. Spędziliśmy reſztę Lipca na budowaniu wygodnieyſzych pomieſzkań, i uprawie roli.

Dnia 5. Sierpnia, przyſtali do mnie Seklawowie deputowanych z proźbą, ażebym z niemi handel otworzył; lecz gdy wzbronili mi ſtawiania w ſwym kraiu obronnych faktoryi, odrzuciłem ich żądania, które tym ſpo-

ſobem na liczne niebeśpieczeńſtwa narazić nas mogły.

Dnia 13, powrócił z ſwoiey wyprawy okręt Poſtyllion. Donióſł mi na piſmie Kommendant onego, nayprzód, że przypłynąwſzy do S. Maryi, zaſtał tam Pana de Savournin, który za to, że nie tylko zakazany w owym mieyſcu handel prowadził, nie tylko że nie taił, iż wiedział o moich dyſpozycyach, lecz że ieſzcze poſuwał ſwoią zuchwałość aż do czernienia i ſzkalowania naſzey oſady, areſztowany od niego imieniem Królewſkim, i do portu ieſt przyprowadzony; powtóre, że bawiący ſię w Foul-Point P. Oliwier, i czyniący w owym mieście przygotowania do prowadzenia takoż zakazanego handlu, przybył dobrowolnie do Louisburgu dla uſprawiedliwienia ſię przede mną z ſwoich poſtępków, i dowiedzenia, że o żadnych moich w tey mierze nie wiedział zakazach.

Ukontentowany tak wiernym wykonaniem mych zleceń, nie mało mi także przyniósł radości list właśnie w tymże czasie odebrany od Rządzców wyspy Francuzkiey, w którym oni mi donosili, iż uwiadomieni o nagłych potrzebach kolonii Madagaskarskiey, naięty iuż od nich okręt *la Flore*, dla przesłania mi żądanych posiłków; toż że dla dobra ogólnego obudwoch osad statek ów ma udać się prosto do stołecznego naszego mieysca, gdzie w zamian za przystawione od niego towary zabierze proporcyonalną do onych waloru liczbę ryżu i innych Madagaskarskich produktów. Gdybyć ta obietnica była uskutecznioną, nie potrzebowałbym więcey do pomyślnego zakwitnienia moiey osady. Lecz wcale przeciwną temu doniesieniu odebrałem wiadomość od Kapitanów Savournin i Fayuse, pod których rządem znaydował się ów

okręt. Oświadczyli mi bowiem, iż tylko dwie beczki ſą na nim przeznaczone do magazynów naſzych Królewſkich; że iako żywo nigdy ich ſtatek nie ieſt naięty na konto Królewſkie; że przeciwnie kontrakt przez nich na piſmie z Panem Maillart zawarty, podług którego gdy maią ſię oni udać do Fort-Dauphin, i tam zabawić aż do ſkupienia potrzebnych dla wyſpy Francuzkiey żywności, a zatym nie ieſt w ich mocy przyiąć ryż i inne w zamian odemnie proponowane produkta.

Sprawiedliwie rozgniewany tak ſzalbierſkim adminiſtratorów wyſpy Francuzkiey poſtępowaniem, a pomiarkowawſzy z niego, iż mi już żadney pomocy od nich ſpodziewać ſię nie trzeba, wzręcz ich zleceniom poſzedłem, zakazuiąc imieniem Królewſkim P. Savournin, aby nie ważył ſię naymnieyſzego pod konfiſkatą

w ſtronie południowey Madagaſkaru prowadzić handlu. Zmięſzany tą moią determinacyą Savournin, offiarował płacić corocznie Królowi ſto tyſięcy liwrów, bylebym mu wydał pozwolenie iemu tylko iednemu ſłużące handlowania w kraiu, zacząwſzy od przylądku odnogi aż do Foul-Point, na co z ochotą przyſtałem, upatruiąc w tey propozycyi i korzyść dla Króla, i pożytek dla naſzey oſady. Z ukontentowaniem więc zobopólnym kontrakt ten podpiſany.

Dnia 15, mieſzkańcy Nawanu pod dowodztwem zbóycy Siluluta, zaczaili ſię nocną porą w liczbie dwochſet w celu ſkradzenia ryżu, który pod gołym niebem ſuſzono; lecz odkryci od ſzylwacha, pouciekali. Oſtrzeżony o tym zdarzeniu, zaraz nazaiutrz poſłałem do nich tłómacza z poradą, ażeby zachowali ſię w ſpokoyności, gdyż ieżeli raz ieſzcze doſtrzegę w

nich

nich tak niegodziwe zamiary, ſprawiedliwa ich zemſta nie minie. Odpowiedziano na tę odezwę tłómacza moiego orężem, tak dalece, iż za pierwſzym wyſtrzałem trzech nam ludzi ubito, a ſześciu raniono. Tak czarna zdrada nie mogła uyść bez kary, i natychmiaſt kommenderowany ode mnie mocny oddział wolonterów, pod dowodztwem doświadczonych Officyerów, z zaleceniem, iżby teyże zaraz nocy na nieprzyiaciół uderzyli, i wſzyſtkich bez wyłączenia Murzynów Nawanu w pień wycięli. Już korpus ten gotował ſię do marſzu, gdy uwiadomieni o moim przedſięwzięciu przychylni mi Szefowie Madagaſkarſcy, odradzili mi ryzykowanie na podobną wyprawę ochotników moich, oświadczaiąc dobrowolnie, iż ſami iey podeymuią ſię, i że do uſkutecznienia oney, niebawnie ſiedmſet ludzi uzbroionych i dowo-

dnych z pośrzodka swoich przysta-wią. Z ochotą przyiąłem tę ich ofiarę, a dla wsparcia ich obrotów, wysłany za niemi w odwodzie Kapitan Sanglier z dosyć licznym korpusu mego wydziałem.

Pod czas gdy to się działo, P. Olivier zupełnie usprawiedliwił się, a żem mu zakazał handlować, i by naydrobnieszy towar przedawać kolonistom moim, zważywszy on, iak niebespieczna byłaby dlań żegluga, i iak wielką poniósłby stratę, gdyby mu przyszło nazad z swym ładunkiem do wyspy Francuzkiey powracać, z drugiey zaś strony wiadomy niedostatku i potrzeby, które nam dokuczały, proponował mi, iżbym na skarb Królewski zakupił nie tylko wszelkie iego towary, ale i sam okręt z trzydziestą czterema Murzynami, którzy na nim znaydowali się. Przystałem na to żądanie, a wedle taxy Intendentów

magazynowych i Officyaliſtów ſkarbowych, zapłaciłem za okręt 30,000; za niewolników 10,000; a zaś za towary 1,600. Słowem w ogóle całe to kupno 41,600. liv: koſztowało.

Dnia 21, Pan Savournin, i ſtarſzy Felczer oſtrzegli mię, iż na okręcie okazuie ſię zaraza. Wyznaczona natychmiaſt rewizya znalazła, iż ta choroba była oſpą. Oddzielono więc zdrowych od chorych, których do wyſpy d'Aiguillon dla odprawienia kwarantanny przeprowadzić kazałem.

Dnia 23, kawaler Sanglier, dowodzący dywizyą, którą przeciwko Murzynom Nawanu wyſłałem, naſtępujący uczynił mi rapport o ſwoiey wyprawie. Spóźnioną nieco ona była przeto, iż łódź na którey przeprawiało ſię woyſko, na piaſkach uwięzła. Mimo iednak tego zdarzenia, żołnierz ſprzymierzony dopiął ſwego zamiaru, a wſtępnym boiem doby-

wſzy pryncypalney wſi nieprzyiacielſkiey, mimo wyſokich okopòw i głębokich rowòw co ią w koło otaczały, w pień wyrznął wſzyſtkich przeciwnikòw, ktòrzy mu tylko w ręce wpadli, a zaś ſchronienie tych zbòycòw w perzynę obròcił.

Dnia naſtępuiącego kilkudzieſiąt zwierzchnikòw rozmaitych prowincyi oświadczyli na ſwoim ziezdzie, iż poczytuią Nawanòw za zdraycòw i krzywoprzyſiężcòw, a zatym niewolnikami ich ogłaſzaią, ktokolwiek ich zdobędzie. Uwiadomieni o tey proſkrypcyi Nawanowie, opuścili natychmiaſt ſwą ziemię, i w pòłnocną wyſpy ſtronę z żonami i dziećmi uſzli.

Należało mi korzyſtać z tak ſzczęśliwego wyſpiarzy do mnie przywiązania, a zważywſzy iż pozycya moia co dzień krytycznieyſzą ſtawała ſię przez intrygi nienawiſtnych ku mnie Rządzcòw wyſpy Francuzkiey, ktòrzy

przez nasyłanych emissaryuszów, nie przestawali poburzać przeciwko naszey osadzie Madagaskarskich mieszkańców; ztąd zaś słusznie obawiając się, iżby ci widokiem oczywistego naszego osłabienia zachęceni, nie ośmielili się wykonać od dawna iuż ułożoney planty, iżby nas ze szczętem wygubić, umyśliłem ruszyć wszelkich sposobów do skłonienia naszych aliantów, by z nami ściśleysze zawarli przymierze ku wspólney obronie. Zamiar ten przyprowadzony do skutku nad moie spodziewanie; a po krótkich umowach ułożyliśmy się na wzaiem utrzymywać stałe korpus od tysiąca dwochset ludzi zbroynych.

Nowym tym soiuszem bliżey połączony z Madagaskarczykami, winienem był myśleć o oświeceniu grubego tego Narodu; wprzód iednak wykorzenić mi należało barbarzyńskie iego zwyczaie, a z tych ów naydzikszy i

od niepamiętnych czasów zachowywany, iż wszystkie dzieci rodzące się z iakowymkolwiek bądź defektem, lub też w dnie roku za feralne poczytane bez miłosierdzia na śmierć wskazywano. Topili ie zazwyczay sami rodzice. Przypadek zrządził, iż wracaiąc z równiny zdrowia rzeką do Louisburga, natrafiłem na tę obmierzłą i przeciw naturze zbrodnią. Niesiono iuż do wody troie nieszczęśliwych tych offiar zabobonu i przesądu, gdy przybycie moie zawiesiło to haniebne dzieciobóystwo. Zabieram z sobą owe niemowlęta, a przybywszy z niemi do Fort-Louis, daię wielką ucztę, na którą sprosiwszy wszystkich Naczelników sąsiedzkich ze mną prowincyi, wymagam po nich że mi poprzysięgaią, nie dopuścić odtąd nigdy w obrębie swego zwierzchnictwa, tak niesłychanego barbarzyństwa. Pierwszy to był moment na

Madagaſkarze, w ktòrym prawdziwą roſkoſz uczułem, że za przyczyńſtwem moim zniſzczony okrutny ten zwyczay, przeciwny Bogu, ſpołeczeńſtwu, populacyi, a nadewſzyſtko ludzkości.

Mimo wſzelkich mych oſtrożności, nie uſtawały przeciw moiey oſobie ſpiſki, a dnia 4. oſtrzegli mię zwierzchnicy Antambonu, iż Szefowie Mahertom, Raboet, Campan i Safirobay dali ſobie ſłowo, aby mię koniecznie zamordować. Wyſłany natychmiaſt ode mnie do nich tłómacz, iżby ſię ich zapytał, co im powodem do tak ſzkaradnego przeciw mey oſobie zamachu. Mahertom zaparł ſię, iżby kiedy do tak podłey wchodził zbrodni. Lecz Raboet wyznał otwarcie, iż z ośmią innemi wſpòlnikami miał ſzczerą intencyą uſkutecznić ten zamyſł, czym tak ſrodze oburzył na ſiebie Murzynòw, iż o mało co

przed ich zawziętością ocalił włafne fwe życie.

Dnia 5, odebrawfzy doniefienie, iż Fort-Augufte za rozkazem moim zbudowany na wzgórku w pośrzód *równiny zdrowia*, już ieft zupełnie dokończony, wyfłałem fzefnaftu ludzi do ftraży onego. Czekaiąc zaś na dalfze w tey mierze ode Dworu rozkazy, rozdzieliłem między nich tymczafowie okoliczne grunta, z zaleceniem, iżby niezwłocznie uprawą ich zatrudnili fię.

Dnia 7, uwiadomiony rapportem Officyera kommenderuiącego, iż znaczne pokazały fię w magazynie Królewfkim kradzieże, o których dozorca onego naymnieyfzey nigdy nie uczynił mi wzmianki, rozkazałem go przyarefztować i zarazem wziąść na inkwizycyą Pikarda i Juliana ofkarżonych, że iakoweś wyfpiarzom przedawali towary. Pokazało fię z inda-

gacyi, iż owi dway złoczyńcy, przez niedbalſtwo ſtrażnika magazynowego, zawiaduiąc ſamowolnie publicznemi ſkładami znaczną część znayduiących ſię w nich towarów taiemnie wynoſili, handluiąc niemi na własną ſwą korzyść. — Zaczym okutych w kaydany, Juliana wyſłałem do Francyi, a zaś Pikarda do wyſpy Francuzkiey, z opiſem całey ich zbrodni, i wyſzczegulnieniem oney dowodów. Rzeczy zaś przy tych winowaycach ieſzcze znalezione, ſtrażnikowi magazynowemu zwrócono.

Dnia 8, Seklawowie przyprowadzili mi ſto pięćdzieſiąt wołów, które z ochotą kupiłem, pragnąc uſilnie z bogatą tą prowincyą korzyſtny nader dla nas handel otworzyć.

Dnia 12, przybyli do Louisburga posłowie od Hiawiego naywyżſzego Rządzcy prowincyi Foul-Point. Przyprowadzali mi oni ſtu dwudzieſtu lu-

dzi zbroynych w pomoc przeciwko Safirobaiom, ktòrzy ſekretną uczynili z Murzynami południowemi zmowę na zniſzczenie moiey oſady. Oświadczali mi oni, iż iakokolwiek na pozòr zdaią ſię bydź ſłabe te ſiły, wprędce iednak znacznie zoſtaną zwiękſzone, mnogiemi poſiłkami innych aliantòw. Jakoż krok ten Hiawiego takie wrażenie na Safirobaiach uczynił, iż iuż zamyślali kray ſwòy opuścić, od czego ich wſtrzymałem zapewnieniem przez moich tłòmaczòw, iż z ſerca im przebaczę, ieźli ſię upokorzą i poprawią, tudzież ieżeli przyſięgą mi zaręczą, że na zawſze u ſiebie obalą haniebny zwyczay zabiiania właſnych ſwych dzieci. Odezwa ta moia pożądany otrzymała ſkutek; męſzczyzni i kobiety hurmem do Louisburga zbiegli ſię, gdzie uwagami moiemi przekonani, poprzyſięgli wſzyſcy, że odtąd nie ścierpią

więcey w ſwym kraiu tak bezecnego właſnego ſwego płodu morderſtwa. Po tey uroczyſtości tak przyiemney dla całey ludzkości, wſpaniała naſtąpiła bieſiada, na ktòrey nie ſkąpiłem ani trunkòw, ani podarunkòw dla uięcia moiemu Monarſze licznego tego Narodu.

Mimo tak ſolenne zaręczenia, donieſiono mi wkròtce potym to ieſt dnia 14, że Safirobaiowie nie przeſtaią knować ſpiſkòw z prowincyami południowemi na zgubienie moiey oſady; o czym zapewniła mię także deputacya od zwierzchnikòw prowincyi S. Maryi przyſłana, ktòra mi przyprowadzała ſześćdzieſiąt ludzi zbroynych, dla odwròcenia zdradzieckich tych zamiaròw. Nowiny te zgadzały ſię z prawdą, i nie mało zadawały mi do myślenia. Wſzyſtko na mnie z iedney ſtrony wołało, iż podſtępy i wiarołomſtwa Safirobaiów, godne

ſprawiedliwey pomſty. Lecz z drugiey ſtrony wydaiąc im woynę, choćby ta nayſzczęśliwiey poſzła, koſztowałaby życie nie iednego z koloniſtów moich, ktòrych nadto mała była liczba, aby mi iey nie należało ochraniać. Nadto wytępiaiąc i niſzcząc ſąſiedzki ten Naròd, ſpuſtoſzałyby ich role, a w ów czas pozbawionaby zoſtała naſza oſada wſzyſtkich potrzeb, ktòrych on nam ſzczegulnie w produktach ſwey ziemi doſtarczał. Nie nadgrodzonąby nam więc przynioſło ſtratę rozpędzenie Safirobaiòw, ktòrzy obfituiąc w artykuły nayiſtotnieyſze naſzego handlu i wyżywienia, ſzpichlerzem naſzym nieiako, przy zapomnieniu nas zupełnym od wyſpy Francuzkiey maiącey nas wſpierać, nazwać ſię mogli. Tak na ſzali rozſądku rozważywſzy rzeczy, zdało mi ſię nayroſtropnieyſzym śrzodkiem, zniewolić podarunkami przyiaźń po-

łudniowych wyſpiarzy, a zaś podchlebnemi obietnicami uiąć ſerca Safirobaiów, i dopiero gdyby ta moia powolność nie ſkutkowała, i gdyby ten Naród trwał w ſwoiey zawziętości, w ów czas ułożyłem ſobie, wyplenić go na zawſze alboli rozpędzić, a natomiaſt ſkłonić Sambarywów, iżby role iego obſiedli.

Dnia 15, zwołałem zgromadzenie generalne wſzyſtkich ſprzymierzonych ze mną Szefów, na którym po ponowieniu wzaiemney przyſięgi iedności i przyiaźni, zgodzono ſię powſzechnie, iż każdy zwierzchnik ktòryby odtąd knował taiemne ſpiſki, lub wchodził w ſekretne umowy, natychmiaſt zoſtanie z ſwey wſi wypędzonym, grunta iego będą ſkonfiſkowane na zyſk oſady, familia zaś iego pòydzie w niewolą; nadto że wſzyſcy ci, ktòrzyby w przypadku napaści nie poſpieſzyli kolonii na pomoc,

utracą podobnież ſwe włości; nareſzcie, że Safirobaiowie obwinieni i przekonani o ſwoie przeciw nam zamachy, doſtawią za karę dwadzieścia wołów; co nie zwłocznie dopełniono.

Ku końcu uroczyſtego owego ziazdu, który od wyſpiarzów nazwany *Cabarre*, przybył z okolicznych prowincyi tłum kobiet z oświadczeniem, iż chcą ponowić ſwe śluby, iako już nigdy pod żadnym pozorem gubić nie będą ſwych dziatek. Ze zaś ta przyſięga ſzczegulniey dotykała niewiaſty, dopraſzały ſię więc one, iżby ią wykonać mogły przed moią żoną, która że dla ſłabości zdrowia odiechała na czas nieiaki do wyſpy Francuzkiey, zaczym uſilnie na mnie nalegano, iżbym ią nazad ſprowadził. Skłoniłem ſię do tego żądania, a zgodnym go upatruiąc z moiemi zamiarami, toż dla zyſkania ufności wyſpiarzów, od których całość ma zawiſła, uroczy-

ście przyrzekłem, iż niebawnie przywołam mą żonę, chociażby przeto zdrowie iey nawet fzkodować mufiało.

Dnia 19, wyflany tłòmacz Defcotti do Sambarywów, w celu zawarcia ścifłych związków z potężnym tym Narodem; po czym wròciłem na ròwninę, gdzie nic ofobliwfzego nie zafzło od czafu moiego odiazdu.

Dnia 20, ftatek kupiecki nazwany *Belle-Artier*, pod kommendą Pana Auger, zawinął do portu. Zalecił mu Pan Maillart, iżby żądał ode mnie trzech kroć fto tyfięcy funtòw ryżu białego, na potrzeby wyfpy Francuzkiey. Lecz uwiadomiony od Kapitana, iż ten ryż był przeznaczony na partykularną potrzebę, to ieft dla niegoż famego, i że go zakupił od Pana Maillart Cetnar po 16. liwròw, w zamiarze handlowania nim w Kapie *Dobrey Nadziei*, oświadczyłem, że mu go nie doftarczę, mogąc fam na miey-

ſcu produkt ten przedać po 22. liwrów. Zniewolony iednak proźbami Pana Augera, dałem mu w walorze awanſowaney przez niego P. Maillartowi ſummy, niewolników, tym chętniey, że tym ſpoſobem nieznacznie i z korzyścią zmnieyſzałem ich liczbę, która mi iuż ciężyć, a nadewſzyſtko buntem zagrażać poczęła.

Tenże ſam okręt przywiózł mi liſt od Panów de Ternay i Maillart, w którym donoſili mi oni z nayżywſzym moim ukontentowaniem, że mi do Madagaſkaru przyſyłaią dozorcę magazynowego i potrzebnych officyaliſtów ſkarbowych; toż że JP. des Aſſiſes przeznaczony do naſzey oſady za generalnego kontrolera, wkrótce przybędzie na okręcie *la Belle-Poule*, który niebawnie wyprawiony zoſtanie do portu Louisburſkiego, wraz z towarami i żądaną ammunicyą. Dałem więc rozkaz, ażeby w przytomności

P. Au-

P. Aumont, nowego dozorcy magazynowego i officyalistòw iego, spisano inwentarz wszystkich żywności, towarów i sprzętów, które znaydowały się w magazynach Królewskich, i aby klucze od nich w ręce iego oddano.

Lecz miasto spodziewaney od tych nowotnych officyalistòw pomocy, zwiększyły się przez tę odmianę szczegulnie moie kłopoty. Zaraz bowiem nazaiutrz po ich przybyciu doniesiono mi, iż ichmość ci nie przestaiąc na niewiastach, które z sobą przywieźli, napadli na chaty Murzyńskie, i z orężem w ręku przymusić ich chcieli, do odstąpienia im swoich żon i córek. Gwałt takowy nie mògł uyść bezkarnie, a gdy i Safirobaiowie zanieśli przeciw niemu zażalenia swe do mnie, posłałem za winowaycami w pogoń, których połapanych do więzienia wsadzono. Lecz że między występnemi znaydowali się i

felczerowie, bez ktòrych pomocy obeyść się nie mogły szpitale, zaczym wypuszczaiąc tych na wolność, musiałem i drugich uwolnić.

Swywola ta właśnie iakoby namòwiona, zaraz mi dała poznać czego się mam spodziewać po tak niesfornych officyalistach w dozorowaniu rachunków skarbowych. Należałoby mi zaraz ich nazad odesłać dla zapobieżenia Kròlewskiey szkodzie, lecz że ten departament nie należał do mnie, bardziey zaś że w ostatnim swym liście zaręczał mi P. Maillart, iż mogę zupełnie spuścić się i zaufać przysłanym od niego osobom; z tych powodòw zaspokoiłem się, patrząc przez szpary na intendenta i iego pomocnikòw naganne wcale postępki.

Zeszedł mi dzień cały 24. na wygotowaniu depeszòw do Dworu, i instrukcyi dla JP. Saunier Kommendanta Postylliona, ktòrego do Europy

wyprawiałem. Zabrał on z sobą także dwudziestu pięciu Murzynów, których adressowałem do P. Percheron, agenta wysp Francuzkiey i Burbońskiey, iżby ich w Kapie oddał podług umowy za owe 300,000. funtów ryżu P. Augerowi. — Nazaiutrz okręt ten wyszedł pod żagle.

Dnia 28, doszedł mię list od Pana de Boulaye subalterna moiego korpusu, któregom dawniey był wysłał do wyspy Francuzkiey, dla zarekrutowania ludzi potrzebnych do moiey osady; donosił mi w nim ten Officyer, iż po wielkich zachodach i trudnościach udało mu się przecież zaciągnąć kilkunastu rzemieślników, z któremi do Madagaskaru za naypierwszą wydarzoną okazyą powróci. Nie mógłem na nią czekać, a gwałtownie potrzebuiąc tych ludzi do rozmaitych posług osady, wyprawiłem po nich okręt Królewski *Coureur*, pod kommendą

Pana Desmoussseaux, któremu powierzyłem listy do PP. Maillart i de Ternay. Pierwszemu oznaymiłem o konduicie officyalistów od niego przysłanych; drugiego zaś obligowałem iak nayusilniey, iżby mię wsparł zdatnemi ludźmi, bez których obeyść się nie mogłem, w założeniu handlowey faktoryi w prowincyi Seklawów.

Dnia 30, okręt kupiecki *la Flore*, kommendy Pana Frayeuse wyszedł z portu, wziąwszy z magazynów naszych sto sześćdziesiąt tysięcy funtów ryżu w zamian za sól morską, którą kazałem złożyć w składzie Królewskim.

Dnia 1. Października 1774, tłómacz ode mnie wysłany do Manahar, przysłał mi wiadomość, że stosownie do danych mu przeze mnie zaleceń, wszystko po myśli mu poszło, że Sambarywowie z naywiększą ochotą pragną ze mną zawrzeć przymierze; że

ſą gotowi opuścić ſwe góry, i oſiąść w urodzayney Safirobaiów krainie, gdzie w każdey potrzebie obowiązują ſię mi doſtawić cztery tyſiące zbroynego ludu. Donoſił mi nadto ów poſłaniec, iż wedle mych inſtrukcyi, wſzyſtkie te umowy w prywatnym ſwym ſzczegulnie zawarł imieniu, lecz że wprędce nadeſzle mi deputacyą z przednieyſzych Szefów Sambarywſkich złożoną, która *directè* ze mną ważny ten interes ukończy. Tak pomyślna nowina, niewypowiedzianą ſprawiła mi radość. Za pomocą bowiem tych związków, znaydowałem ſię w ſtanie nie tylko dania ſilnego odporu Safirobaiom, którzy grozili mi woyną, lecz nawet pewny nieiako byłem, że ſię na zawſze uwolnię od ſąſiedztwa tego burzliwego ludu. Dla utrzymania więc kommunikacyi z przyiaznym owym i tak wielce mi pomocnym Narodem, wy-

ſłałem do Manaharu mały oddział wolonterów.

Dnia 2, pośpieſzyłem na równinę zdrowia, gdzie wyſłani PP. Mayeur i Corbi, dla przeyrzenia kraiu w ſtronie zachodniey wyſpy, ziechać ſię pod ów czas mieli. Płynąłem rzeką, i z naywiękſzym przyſzło mi widzieć ukontentowaniem, iak zebrani po obu iey brzegach wyſpiarze, przy gęſtym dawaniu ognia z muſzkietów, wykrzykiwali ſwoim ięzykiem: *niech żyie naſz Oyciec.*

Za moim na równinę przybyciem, donieśli mi PP. Corbi i Mayeur, iż zapuściwſzy ſię w głąbſz wyſpy, widzieli rozległe krainy obfituiące w doſtatki, a nadewſzyſtko woły, bawełnę, heban i gommigutę; toż że zaprzyiaźniwſzy ſię z onych mieſzkańcami, ci wręcz ſami oświadczyli, iż ochoczo zawarliby ze mną iak nayściśleyſze przymierze, lecz że

znaiąc słabość sił moich, nie mogą ieszcze odważyć się zerwać dawne swe związki z Arabami, którzy od niepamiętnych czasów handluiąc z ich nadbrzeżem, zyskali iuż nad ich Narodem nieiakąś przewagę, tak przez mnóstwo dostawianych od siebie towarów, iak przez swą potęgę, któraby łatwie zniszczyć ich mogli. Dodawali iednak, iż Arabowie nienawidzeni są od nich, i że byleby tylko znaleźli sposób dania im skutecznego odporu, natychmiast połączą się z moią osadą. Na tak podchlebne doniesienie, wzięła mię ochota uczynić nową do owego kraiu wyprawę, ile że podług zapewnień obu tych Officyerów, nie wiele zabrałoby czasu i trudów otworzenie lądowey z nim kommunikacyi. Lecz nie odebrawszy żadnych z wyspy Francuzkiey posiłków, musiałem na czas inny ważną tę expedycyą odłożyć. Snadź

iakie korzyści odnieść mogłaby ofada z tych związków, gdy PP. Corbi i Mayeur w przeciągu dni kilku do ośmiuset wołów za bagatelę, w owym kraiu fkupili.

Dnia 7, uwiadomiony o przybyciu fregaty *la Belle-Poule*, którą kommenderował Pan Grenier, toż że na niey przyiechał Pan des Affifes przyfzły nafz Intendent z fwoiemi Officyaliftami, pośpiefzyłem bez zwłoki do Louisburgu, dla inftallowania na funkcyą kontrolera Pana des Affifes, a zaś na dozorcę magazynowego Pana Aumont.

Uwiadomiony z liftów PP. de Ternay i Maillart, iż ze fkarbu wyfpy Francuzkiey wydana ieft fumma Panu des Affifes, na zapłacenie całoroczney gaży memu korpufowi, zanioftem do niego rekwizycyą, aby mi zaliczył pieniądze na fatysfakcyą wyfłużoney iuż od moich żołnierzów fześćmie-

sięczney należytości. Lecz iakież musiało bydź moie podziwienie, kiedy ten miasto dopełnienia moiego zalecenia, przyszedł mi oświadczyć, iż nie tylko ze skarbu Królewskiego naymnieyszey nie powierzono mu summy, lecz że nadto własnym swym kosztem musiał zakupić niektóre artykuły koniecznie potrzebne dla naszey osady. Zgryziony tak niegodnym postępowaniem, udałem się do worka moich przyiaciół, i od nich pożyczyłem potrzebną summę do zapłacenia sześćmiesięczney woysku memu zaległości.

W kilka dni potym ostrzeżono mię, iż Pan des Assises sprosiwszy kilkunastu Szefów mi nieznaiomych, i udarowawszy ich beczką gorzałki, doniósł im, iż dla tego szczegulnie na wyspę przystany, by swą protekcyą zastaniał ich od moiey niesprawiedliwości i przemocy. Zapewniał ich

nadto, iż śmiało uważać go mogą za ſwoiego obrońcę, gdyż iedynie w tym celu podiął ſię ſwey funkcyi na Madagaſkarze, iżby ſpoſtrzegał me kroki, i z bliſka dozierał moiego z wyſpiarzami poſtępowania. Czynność tak zbrodnicza, a dopełniona od oſoby, która moim podlegała rozkazom, godna była bez wątpienia iak nayprzykładnieyſzego ukarania; lecz że krzywda oſobiście mię dotykała, nie chcąc bydź poſądzonym o oſobiſtą zemſtę, puściłem mimo tę urazę, przeſtaiąc ſzczegulnie na ſkarceniu tak niegodziwey i przewrotney akcyi. Uznał ſwą winę Pan des Aſſiſes, upokorzył ſię i publicznie obiecał poprawę; lecz w kilka dni potym aż nadto przekonałem ſię, iż na to właśnie zeſłał mi go Pan Maillart, by mię tyſiącznych nabawił kłopotów.

Zgryzoty i fraſunki, które mię bez uſtanku dręczyły, do tego ſtopnia

nadwątliły me zdrowie, iż Felczerowie zatrwożyli się o moie życie. Zapadłem niebeśpiecznie, a gdy choroba moia co raz bardziey wzmagać się poczęła, zuchwały des Assises wydał obwieszczenie do wszystkich Officyerów, iżby się do iego zebrali domostwa, którym zaleceniem gdy oni wzgardzili, sam do nich udał się, a oświadczywszy, iż ma sekretne rozkazy od P. Maillart, ażeby w przypadku gdyby się lękać o moie życie wypadało, zabrał wszystkie me sprzęty i papiery; gdy widzi mię w niebeśpieczeństwie, wzywa ich zatym w tey mierze pomocy. Dano mu na taką odezwę odpowiedź, iaka na ludzi kochaiących honor przystała; i zarazem wcześnie go ostrzeżono, iż gorzko tego pożałuie, ieżeli poważy się raz ieszcze tak niegodną propozycyą ponowić.

Gdy tak Pan des Assises usiłował gwałtem mnie umorzyć, w tym przesiliła się moia choroba, a szczęśliwy obrot wziąwszy, skończyło się całe niebeśpieczeństwo na obfitym żółci zrzuceniu. Tylko co wieść o tym rozeszła się, hurmem przybiegli Officyerowie, iżby mi powinszować polepszonego zdrowia. Lecz iakżem zdumiał, kiedy mi doniesiono o zamiarach Intendenta i nieprzyzwoitym iego względem mnie kroku. Kazałem mu natychmiast stawić się, i wyrzuciłem mu na oczy niegodziwość naganney iego konduity. Upokorzony i zawstydzony des Assises, że wszystkie iego podstępy iuż na iaw wyszły, dla usprawiedliwienia swego wyznał w przytomności całego koru Officyerów, iż wszystkie przykrości, które mi dotąd wyrządził, skutkiem są sekretnych instrukcyi, które mu

nadał P. Maillart. Chciałem ie widzieć, i wnet Intendent w oryginale ie złożył. Czytanie onych oburzyło wszystkich przytomnych, pismo to bowiem nayobelżywszym mogło się nazwać paszkwilem. Urzędowną natychmiast zrobiono onego kopią, którą wraz z memi listami posłałem do Ministra, przez kawalera Grenier Kommendanta fregaty *la Belle-Poule*.

Dnia 20, przybywa do mnie z zmyśloną twarzą des Assises, a donioslszy ze smutkiem, iż znaczne w magazynach Królewskich popełniono kradzieże, toż że siedmnaście beczek wina spłynęło, podaie mi urzędowe do podpisu tego przypadku zeznanie. Ze wzgardą o ziemię rzuciłem podobne pismo, oświadczaiąc, że nigdy ieszcze w życiu nie byłem wspólnikiem przestępnych cudzych postępków, a dopieroż subalterna moiego. Chciał się bronić Intendent, i gdy

wybiegami uſprawiedliwić ſię pragnie, powſtaię z góry na niego, i wręcz mu oświadczam: że nie tayne mi ſą iego zbytki z Officyaliſtami; że wiadomo mi, co na ich piiatyki i deboſze wychodzi wina, wtedy gdy moi Officyerowie częſtokroć iedney butelki doproſić ſię nie mogą; że co ſię tycze ſkradzionych towarów, wykaże ie nieprzyſtoyna iego z nierządnemi niewiaſtami konduita; i że nareſzcie nadto dobrze znaiomi mi ſą złodzieie, iżbym większego obiaśnienia potrzebował. To rzekłſzy dodałem, iżby ſię więcey nie ważył tentować mię, iżbym pobłażał i piſmem moim upoważniał, popełnione od niego zbrodnie. Zamilkł des Aſſiſes na takie moie wyrazy, a ſłowa nie odpowiedziawſzy na moie wyrzuty, odſzedł zawſtydzony.

Podobne ſzachry i łupieſtwo z ſtrony ſamychże adminiſtratorów, tym

większą dla całey osady przynosiły szkodę, że nie dość iż magazyny Królewskie znaczny przeto ponosiły uszczerbek, lecz nadto kradzione towary nic nie kosztuiąc złodzieiom, oddawane były przez nich bezcennie, za skupowane od Murzynów żywności i inne produkta. Poszło zatym, że wszystkie obiekta tak podrożały, iż to co przed przybyciem owych Officyalistów naywięcey kosztowało dziesięć soldów, podskoczyło w ów czas aż do trzech liwrów i więcey. Zapobiegaiąc tey nieprzyzwoitości wydałem obwieszczenie, iżby wszystkie produkta od wyspiarzy przywożone nie inaczey były przedawane iak na publicznym targu, i podług dawniey ułożoney taxy na *kabarach*, czyli zgromadzeniach kraiowych. Nie dbaiąc na ten wyraźny i tak zgodny z rostropną policyą móy zakaz, Pan des Assises pierwszy go przestą-

pił, zalecaiąc iżby do iego pomieszkania przyſtawiali na przedaż Murzyni ſwoie produkta. Lecz Officyer od warty zrobił ſwoią powinność i przeſzkodził temu urządzeniu. Ja zaś uwiadomiony że Intendent drożey nad umówioną cenę zakupił żywności, wſzyſtkie ſkonfiſkować kazałem.

Roziuſzony tą moią ſprawiedliwą ſurowością des Aſſiſes, zrzuca z ſiebie maſkę, która dotąd oſłaniała czarną iego duſzę, a nie oglądaiąc ſię na żadne konſekwencye, wzręcz deklaruie ſię poprzyſięgłym mym nieprzyiacielem, iak ſię to z naſtępuiącey okoliczności iawnie wykaże.

Korzyſtaiąc ia z zewnętrzney ſpokoyności, którey doświadczała moia oſada, umyśliłem był ſzczerze zatrudnić ſię poprawą iey loſu, tak co do ſilnieyſzey nas wſzyſtkich obrony, iak co do wygodnieyſzych pomie-

ſzkań

ſzkań dla koloniſtów i garnizonu. Że fortyfikacye Louisburga wcale były nikczemne, a zaś chaty naſze po kraiowemu ſtawiane, iuż obaleniem ſię groziły; umyśliłem więc zacząć robotę od ſilnieyſzego obwarowania naſzego ſiedliſka, i od budowli domoſtw. Kazałem więc plan ułożyć nowey twierdzy i miaſteczka złożonego z gubernialnego domu, i ſtu trzydzieſtu pomieſzkań dla korpuſu kolonialnego i rzemieślników. Tylko co wygotowano ten proiekt, i gdym potrzebne uczynił rozporządzenia do wykonania onego, w tym nad ſpodziewanie nas wſzyſtkich, zapowiada mi Pan des Aſſiſes, ſnadź powodowany inſtynktem Maillarta, iż wſzyſtkie te nieuchronne roboty zdaią mu ſię mniey potrzebne, i że ich nigdy nie dopuści. Rozśmiałem ſię na taką odezwę, daiąc temu zuchwalcowi do zrozumienia, iż nie

ścierpię aby mi ważono ſię opierać tam gdzie idzie o dobro ſłużby Królewſkiey. Nie ſprawiły te wyrazy żadnego wrażenia na krnąbrnym Intendencie, który podnióſłſzy tonu wzręcz mi oświadczył, iż iednego tylko Maillarta zna wyżſzym nad ſiebie, od którego świeżo odebrawſzy rozkazy, iżby ſprzeciwił ſię śmieſznym moim zamyſłom, upomina mię po przyiacielſku, iż ieźli ich nie zaniecham, będzie przymuſzony oſtrzedz Murzynów, że im za naiem do tey pracy ſzeląga nie zapłaci. Wzgardziłem z początku tak dziwacznym poſtępkiem, nie ſpodziewaiąc ſię nigdy iżby des Aſſiſes iakokolwiek poprzyſięgły móy nieprzyiaciel, poſunął ſwą nieroſtropność aż do uſkutecznienia tak zapamiętałey groźby. Lecz wprędce uczułem, do iakiego ſtopnia złość ludzka doſiądz może. Gdy bo-

wiem zgromadziwſzy kilkunaſtu Szefów, proponowałem im móy zamiar, oświadczaiąc nawet, iż w przypadku gdyby des Aſſiſes wzbraniał ſię za naiem im zapłacić ſkarbowemi pieniędzmi, tedy pożyczonym od przyiacioł groſzem ich zaſpokoię; wſzyſcy wyſpiarze bez ogródki dali mi odpowiedź, iż nie mogą zawierzać moiemu ſłowu, zapewnieni ſą bowiem uroczyście od Pana des Aſſiſes, iż nie długo w Madagaſkarze zabawię, że wſzyſtkie moie rozkazy ſą czcze i nieſtałe, i że nareſzcie daremne zgoła będą ich trudy, ieżeli zbałamuceni memi perſwazyami, podeymą ſię około budowli i wzmocnienia oſady pracować. — Tu dopiero poznałem całą moc intrygi Rządzców wyſpy Francuzkiey i przewrotności Intendenta; a rozgniewany podobną deklaracyą zwiedzoney tey zgrai, precz iey uſtąpić kazałem.

Owóż iaki ſkutek miały tylokrotne obietnice PP. de Ternay i Maillart. Miaſto ratunku, śmiertelne tylko od nich odbierałem cioſy. Wſzyſtkie moie ulegania ziednać mi ich ſerca nie potrafiły, a iedna tylko moia zguba nienawiść ich naſycić mogła. Pracowano wſzelkiemi ſpoſoby, iżby mi nawet odiąć do poprawy loſu moiego nadzieię. I gdy tak z iedney ſtrony pobuntowano przeciw mnie Murzynów, z drugiey ſtarano ſię zniechęcić mi żołnierza. Miaſto nadgrody, która od niego ſprawiedliwie była ſpodziewana za tyle podiętych trudów, rozgłoſił przed nim zdradliwy Intendent, iż wkrótce odebrana mi kommenda zoſtanie, i że nie bawnie kto inny przyiedzie zaſtąpić me mieyſce. Pogłoſki takowe oſtudzały w każdym gorliwość i ochotę; iakaż bowiem zapłata czekała ſubalterna,

kiedy zwierzchnik iego miasto wdzięczności, podobną odebrałby karę?

Może sobie każdy wystawić, iaki przy tylu postępkach musiał bydź stan naszey osady. Patrzali na nią krzywym okiem wyspiarze, zdurzeni potwarzami tych właśnie osób, które powinny były między mną a niemi utrzymywać iedność i zaufanie. Koloniści co na słowo moie porzucili swe domy i swoią oyczyznę, opuścili ręce wyglądaiąc momentu, w którym własny ich Rząd opuści i zwiedzie. Nagi i bez opatrzenia żołnierz, za tyle ran odebranych, za tyle poniesionych trudów, upatrywał w przyszłości zapomnienie i nędzę. Powiększało wszystkich rozpacz, iż tak krytyczna sytuacya dziełem właśnie była tych osób, które rozkaz Ministra przeznaczał ku naszey pomocy, i by nam dostarczały wszelkich posiłków, iakie tylko okażą się potrzebne

do pomyślności i ſzczęścia tey nader ważney oſady.

Nie tu koniec miały Machiawelſkie i prawdziwie niezrozumiałe przeciwników mych czynności. Dnia drugiego bowiem Liſtopada des Aſſiſes ślepo powodowany duchem Rządzców wyſpy Francuzkiey, zgromadziwſzy do domu ſwoiego wſzyſtkich ſwych Officyaliſtów, i oſoby do adminiſtracyi wchodzące, uroczyście w ich obecności zeznał, iż owe prywatne inſtrukcye iakoby mu dane przez Pana Maillarta, które przez boiaźń mi wydał, ſą właſnym iego tworem; że okolicznościami zmuſzony unikaiaiąc mey zemſty, ſam ie sfabrykował, i że Intendent ów bynaymniey do nich nie należał, ani nawet o nich nie wiedział. Uwiadomiony o tak podłym i haniebnym niepoczciwego tego człeka poſtępku, pobiegłem natychmiaſt do niego wraz z moim Ma-

iorem, a kazawſzy ſobie wydać wſzyſtkie doń należące papiery, znalazłem między niemi oryginały owych inſtrukcyi, ręką Maillarta podpiſane. Ukazałem ie wſzyſtkim przytomnym, a autentyczność ich przyznał publicznie ſam ten złośliwy i bezwſtydny kłamca.

Po tylu kłopotach i fraſunkach, zeſzła nam reſzta mieſiąca na pracy około ulepſzenia naſzey twierdzy, która nie ſzła iednak z takim pośpiechem, iakbym ſobie życzył, a to z powodu ſchorzałego zdrowia moich wolonterów. Ochota w nich iednak tak była wielka, iż nawet co tylko z łóżka wſtawać poczynali, offiarowali mi do poſługi mdłe ieſzcze ſwe ſiły. Gdy tak wſzyſcy nayciężſzemi trudami ieſteśmy zaięci, nie przeſtawał ſwoiemi podſtępami dokuczać nam des Affiſes wraz z ſwemi Officyaliſtami. Zamilczę o nich, iżbym ſię nie

zdawał powtarzać. Powiem tylko, iż żadną miarą uiąć sobie nie mogąc Murzynów, których mi na głowę zniechęcił Intendent, musiałem własnych mych domowników użyć do publiczney usługi, woląc sam raczey znosić niewygodę, a niżeli opuścić naymnieyszą sposobność, która mogła przyczynić się do dobra ogólnego Królewskiey osady.

Strawiliśmy tak początki Grudnia na zwykłych trudach w śrzód ciągłych niesmaków, gdy w tym zdało się Naywyższemu pocieszyć strapione me serce, przyprowadzeniem do naszego portu dnia 11. Grudnia tak długo oczekiwanego okrętu *le Coureur*. Znaydowała się na nim ukochana moia małżonka, którey przytomność tak wielce była pożądana, dla obalenia na zawsze okrutnego zwyczaiu gubienia niemowląt spłodzonych, iak się wyżey rzekło, we dni feralne,

alboli też z iakowym defektem. Na tymże okręcie powracał P. de Boullaye, wyſłany ode mnie do wyſpy Francuzkiey w ważnych intereſſach oſady, a nadewſzyſtko w celu zaciągu za pozwoleniem Pana de Ternay potrzebnych rzemieślników do budowy pomieſzkań, bez których dłużey ani garnizon, ani koloniści obeyść ſię nie mogli. Donoſił mi ten Officyer, iż przyprowadzał z ſobą ſzeſnaſtu rzemieślników, ſześciu żołnierzy, i dwoch paſſażerów. Z tych ieden nazywał ſię Albergotti de Vezas, znacznego rodu, bo Margrabia i Kawaler S. Ludwika, co dowodziło oſobiſte iego zaſługi. Służył on dawniey w infanteryi, i Kapitańſkiey doſzedł rangi; teraz zaś pragnął wniyść w ſłużbę do moiego korpuſu, co iednak odłożyłem aż do zezwolenia Miniſtra. Doświadczenie tego Officyera w ſztuce woienney, a nadewſzyſtko

nieſzczęścia iego maiące dużo ſtoſunku z moiemi, niewypowiedzianie mię zaraz na pierwſzym wſtępie przywiązały do iego oſoby. Co tylko było w mey mocy, chciałem dla niego uczynić. Podziękował mi Albergotti za tę moią uczynność, a dom i ſtół ode mnie ofiarowany, przyiął z wdzięcznością.

Uwiadomione kobiety Madagaſkarſkie z rozmaitych prowincyi o przybyciu moiey małżonki, hurmem dnia 13. zbiegły ſię do Louisburga, dla wykonania przyſięgi, iako nigdy odtąd pod żadnym pretextem gubić nie będą ſwoiego płodu. Uſtanowiono na tym ziezdzie, iż wiarołomne niewiaſty póydą w niewolą, i iako niegodne naſzego towarzyſtwa, zaprzedane zoſtaną obcym Narodom. Co ſię zaś tycze niemowląt rodzących ſię z defektami, które dotąd śmiercią karano, naſtąpiło urządzenie, iż rodzice

odeſzlą takowe dzieci do oſady, gdzie koſztem publicznym wychowane, za doyściem lat, od nikogo poſzukiwane nie będą.

Po tym tak świętym obrządku, na znak powſzechney radości, naſtąpiła publiczna bieſiada.

Po tak pożądanym ukończeniu owego intereſſu, który ieżeli z iedney ſtrony pocieſzał ludzkość, z drugiey także wielki użytek przynoſił moiey oſadzie, zwróciłem moie widoki ku części południowey wyſpy, o którey z dawna pragnąłem dokładną powziąść wiadomość. W tym celu wyprawiony P. Mayeur pod eſkortą ośmiudzieſiąt wiernych Murzynów. Dane mu inſtrukcye zawierały w ſobie: iżby pilnie wyexaminował wſzyſtkie porty, ſtanowiſka, odnogi i rzeki wzdłuż brzegów tamteyſzych leżące; ażeby nam ziednał przednieyſzych Szefów owych prowincyi; ażeby ich zachę-

cił podarunkami nawet, gdyby tego widział potrzebę do zrobienia z naszą osadą ligi przeciwko Seklawom, których mi wystawiono dowodnie za poprzysięgłych kolonii moiey przeciwników. Zaleciłem mu nareszcie, ażeby zakończył swoią wyprawę na dokładnym poznaniu wyspy Nosseba, po czym miał powrócić lądem do Louisburga, dla dania mi sprawy z całey tey podróży.

Pod tenże sam czas wyprawiony silny oddział moiego korpusu dla przeyrzenia rzek i równin, stykaiących się z naszą osadą. Garant de Beaupreau, pierwszy wyspy inżenier, popłynął okrętem le Coureur, dla zrobienia planu całego nadbrzeża południowego i Fort-Dauphin; a zaś trzy łodzie kraiowe wysłane do odnogi Antongil dla zmierzenia iey w całey swey rozległości.

W pośrzód tych wszystkich zatrudnień, nie ustaie wichrzący des Assises w przewrotnych swych krokach; upominam go w tey zapamiętałości; lecz gdy on z iedney strony odmawia mi wszelką pomoc w naygwałtownieyszych osady potrzebach, z drugiey zaś widocznie przeciw niey podburza Safirobaiów, posuwaiąc zuchwalstwo aż do namawiania Narodu tego zwierzchnikòw do wydania mi woyny; beśpieczeństwo publiczne nie dozwalało mi dłużey pobłażać tey zbrodni, lecz owszem radziło co prędzey tak bezecnym intrygom koniec położyć. Zwoływam więc dnia 19. wszystkich Officyerów moiego korpusu, któremu całą nieprawość konduity Pana des Assises wystawiwszy przed oczy, zapytałem zgromadzoną Radę, co mi w tak nagłym razie czynić należy. Jednomyślne zdanie zgodziło się z moim. Zrzucić go z urzędu i przy-

trzymać kazano; co bez zwłoki uſkuteczniono. Iżby zaś adminiſtracya ſkarbowa przez ten iego areſzt ſzwanku iakiego nie poniosła, d'Aumont odebrał zlecenie, by tymczaſowie mieyſce iego zaſtępował.

Wnet rozeſzła ſię pogłoſka o tak ſurowym pierwſzego Intendenta ukaraniu. Zzuchwaleni Officyaliści ſkarbowi krnąbrnością ſwoiego dowodzcy, upokorzyli ſię; a zaś Szefowie Safirobayſcy ſpoſtrzegłſzy tak haniebny koniec ſwego protektora, ſtracili wſzyſtkie ſwoie nadzieie. Jawniey ta odmiana okazała ſię w ſkutku. Zaraz bowiem dnia 21. ſiedmiu ich do mnie przybyło, prowadząc z ſobą ſześciuſet rzemieślników, których dobrowolnie offiarowali w pomoc rozpoczętym przeze mnie robotom i budowom. Nie ſkończyło ſię na tey uſtudze, a zgromadzeni wſzyſcy Narodu tego zwierzchnicy, przyrzekli

mi niebawnie doſtawić ſiedm tyſięcy ſztuk obrobionego drzewa, i cztery tyſiące tarcic. Krok ten wyſpiarzy przekonawſzy mię o ſzczerości ich zamiarów, uſpokoił moie względem woyny obawy.

Dnia 22, powróciły obie dywizye wyſłane dawniey przeze mnie dla przeyrzenia wyſpy. Z rapportu mi uczynionego od Officyerów co niemi przywodzili, dowiedziałem ſię, iż obſzerna ta kraina po większey części ſkłada ſię z przepyſznych i urodzaynych równin, które mnogie i donośne rzeki obficie ſkrapiały. Trzciny cukrowe, bawełna, iedwab, kawa, tutuń i rozmaite inne rośliny właściwym iey były produktem, i hoynie ſwemi plonami okrywały iey ziemię.

Dnia 24, okręt le Coureur, będąc iuż w pogotowiu wyniyść pod żagle, wſiadł na niego Pan Deſmouſſins z tłómaczem, i oddziałem moiego kor-

pusu, w celu zwiedzenia części południowey wyspy. Tegoż samego dnia wyprawiony Perthuis Porucznik, i Roziers, z sześcią ochotnikami i stem ośmdziesiąt zbroynych Murzynów, na podobnąż lądem expedycyą.

Nie zaszło nic ważnego w ostatnich dniach roku, wyiąwszy to, że ukończono roboty i budowle przedsięwzięte dla dobra powszechnego osady i oney załogi.

Dnia 29, odebrałem rapport od pierwszego Chirurga, w którym mi donosił, iż Pan des Assises rozpustnym swym życiem nabawił się choroby, od którey w podeszłym swym wieku, powinienby bydź od dawna iuż wolnym. Zmiękczony tym iego stanem, posłałem doń Pana Sanglier z przyiacielskim upomnieniem, ażeby na dal przykładnieysze prowadził życie. Kazałem mu zarazem imieniem moim oznaymić, iż go wypuszczę na wol-

ność,

ność, a nawet do dawnieyszego przywrócę stopnia, ieżeli publicznie na zgromadzeniu wszystkich Szefów Madagaskarskich tym iedynie końcem zwołanych zezna, iż wszelkie iego poprzednicze słowa i postępki skutkiem iedynie były fakcyi wyspy Francuzkiey, którey Rząd zazdrosnym spogląda okiem, na stan kwitnący naszey osady; toż ieżeli uroczyście oświadczy, że co tylko dotąd wykonał, w czymkolwiek pobłądził i wykroczył, dopuścił się tych bezprawiów szczegulnie dla przypodobania się Maillartowi, który znieść żadną miarą nie może, iżby się nam na tey wyspie szczęśliwie wiodło, gdyż ta pomyślność przeciwną iest prywatnym iego widokom.

Zdumiałem gdy za powrotem od niego doniósł mi Pan Sanglier, iż nie tylko że des Assises zezwala z ochotą na wszystkie uczynione mu propozy-

cye, lecz że nadto ſzczerze żałuie przeſzłych ſwych wykroczeń, i podeymuie ſię wrócić do ſwych obowiązków, poprzyſięgaiąc, że na dal roſtropniey ſprawować ſię nie omieſzka. Dobrowolne to upamiętanie tego niebeśpiecznego dla mnie człowieka, niewymowną przyniosło mi radość, i natychmiaſt oznaymić mu kazałem, że go przywracam do iego urzędu. Mimo to iednak domowe poiednanie, trwożył mię i martwił ſmutny ſtan naſzey oſady, która zagrożona ſąſiedzką burzą, zapomnianą była od Europy, a nieuſtannie prześladowana od zawziętego na nię wyſpy Francuzkiey Rządu.

Dnia 1. Stycznia roku 1775, ſproſzeni ode mnie Szefowie Safirobayſcy i okolicznych kraiów, świadkami byli upokorzenia pierwſzego Intendenta, i nie bez ukontentowania patrzałem, iż niektórzy z pośrzód nich ze

wzgardą nań ſpoglądali. Po ſkończonym zieździe, Szef Raul bierze mię na ſtronę, i za rzecz niezawodną donoſi, iż Cimanongon Szef Seklawów, prowincyi Antongin, zawarł przymierze z Królem Boiany w celu wydania mi woyny; że tenże Cimanongon taiemnie wyſłał deputowanych do Safirobaiów, iżby ich ſkłonił do działania z nim wſpólnie na zgubę naſzey oſady; że nareſzcie lubo niektórzy z nich uſłuchali tey iego odezwy, inni iednak i w znacznieyſzey liczbie oświadczyli, że chcą trwać ſtatecznie w obowiązkach, które mi przyſięgą zaręczyli. — Tak ważna i groźna zarazem wiadomość, wymagała iak naywiękſzey z mey ſtrony oſtrożności. Znaiąc bowiem z iedney ſtrony, iż potężny Naród Seklawów ſam ieſt w ſtanie czterdzieści tyſięcy woyſka wyprowadzić w pole, należało mi ſię przyzwoicie uzbroić od

iego napaści. Lecz z drugiey ſtrony zważywſzy, iż naymnieyſza oznaka boiaźni z mey ſtrony, naywiękſzym mi niebeśpieczeńſtwem zagraża, ukryłem me trwogi, a iak nayśpieſzniey tylko około fortyfikacyi i domów publicznych pracować kazałem.

Dnia 7, doſzły mię liſty od Pana Mayeur z Angontzi. Wyczytałem w nich naypodchlebnieyſzy opis tych prowincyi. Obfitość iey produktów i mnóſtwo bydła, przechodziły wſzelkie moie ſpodziewania. Umyśliłem zatym mimo pogróżek Seklawów wyſłać dywizyą korpuſu moiego, dla założenia w niey obronnego poſterunku. Z donieſień mi uczynionych od Pana Mayeur, o przychylności do mnie Szefów tamteyſzey prowincyi, wnoſiłem, iż w przypadku zaczepki, zyſkam niezawodnie ich pomoc. Że zaś w liście ſwym wyrażał, iż nie podobna mu będzie daley ſwoiey po-

ſunąć wyprawy, ieżeli mu nie nadeſzlę nowego poſiłku; wykommenderowany zatym Sierżant Longueteau na czele dwochſet pięćdzieſiąt Murzynów zbroynych z zaleceniem, iżby we wſzyſtkim rozkazom Pana Mayeur ulegał. Dnie naſtępuiące ſtrawiono na robotach około twierdzy, zaſypywano oraz część ową odnogi, która między świeżo ubitą ode mnie tamą, a nadbrzeżem znaydowała ſię.

Dnia 12, przybyła do Louisburgu deputacya od Sambarywów i Antymaroa, offiaruiąc mi imieniem obu tych prowincyi pięć tyſięcy doświadczonego żołnierza naprzeciw Seklawom.

Dnia 18, około północy obił ſię o me uſzy potróyny wyſtrzał z muſzkietu. Uważywſzy iż ten odgłos od brzegów rzeki przychodził, porwałem ſię z łóżka, i natychmiaſt rozkaz wydałem pikiecie od ſłużby, iżby w owo mieyſce, gdzie huk dał

ſię ſłyſzeć pośpieſzyła. Nic iednak nie odkryto, i z niczym żołnierz powrócił. Allarm ten innego nie zrządził ſkutku, prócz że łoſkotem przerażony Intendent des Aſſiſes, nagi iak ſię urodził, umknął do Zamku. Zaczepka ta iednak nie była przypadkowa, i wnet pokazało ſię, iż nieprzyiazne gotowano nam kroki. Tego dnia bowiem łodzie naſze powracaiące rzeką Tingballe z Ranonmena zaledwo uſzły niebeśpieczeńſtwa przed gęſtym ſtrzelaniem z zaſadzek, które wzdłuż oney brzegów poczynili Murzyni. Uwiadomiony o tey zdradzie, rozkazałem niezwłocznie przeczyścić kray z napaſtników, i lądem kommunikacyą z ową prowincyą otworzyć, do którego zamiaru uſkutecznienia, na moią rekwizycyą Rohandrian Sance cztery tyſiące ludzi przyſtawił.

Od dnia 19. aż do 28, oſada wraz z ſprzymierzonemi Murzynami niczym

więcey nie trudniła ſię, iak ułatwieniem nowey tey lądowey kommunikacyi.

Dnia 30, doſzły mię wiadomości od faktoryi przeze mnie założonych w Foul-Point, Maſſoualla, Mananhar, Tancatara i Angontzi, że moc tam nieżmierna do przedaży za bezcen znayduie ſię produktòw, lecz że dla braku z naſzey ſtrony do zamiany towaròw magazyny ſą pròżne. Rapport ten przymuſił mię do zakupienia całego ładunku z bryganty na *la Jolie-Bourbonnoiſe*, ktòrego walor ſześćdzieſiąt ośm tyſięcy liwròw wynoſił. Zapłaciłem go z właſney mey kieſzeni, przeſtaiąc na karcie Intendenta. Nad wieczòr dnia tegoż oddano mi liſty od adminiſtratorów wyſpy Francuzkiey, ktòre mię przekonały do iakiego ſtopnia ichmość ci poſuwali ſwoie intrygi i kabały, iżby i oczernić mię przed Miniſtrem, i

nienawiſtnym uczynić w oczach Madagaſkarczyków. Obſzernie doniòſł mi o nich Margrabia Albergotti, bywſzy Kapitan w ſłużbie Francuzkiey, który prześladowany od Rządu wyſpy Francuzkiey, ſchronił ſię do naſzey oſady pod moią protekcyą.

Dnia 1. Lutego oſtrzeżony taiemnie, iż Szef Mahertomp ſąſiaduiący z naſzą oſadą, ſpiknął ſię z Seklawami na wydarcie mi życia, ſtarałem ſię o tym nań zarzucie przekonać iawnemi dowody. Co gdy ſię ſprawdziło, zgromadzam kilkunaſtu innych zwierzchników, udaię ſię do iego mieſzkania, i dla tym większego zawſtydzenia zdraycy, wyrzucam mu na oczy iego zbrodnię. Wyznaie ią Mahertomp, a upokorzony o przebaczenie proſi. Chciałem mu ią odpuścić. Lecz roziuſzeni tym wiarołomſtwem właśni iego poddani, oświadczywſzy, iż nie myślą więcey ulegać

zwierzchnikowi ſkażonemu krzywoprzyſięztwem, wſkazuią go iednomyślnie na wygnanie; i tak groźny nie dawno mòy przeciwnik, w mgnieniu niemal oka zoſtał tułaczem. Szczęśliwa ta okoliczność, wſtępem nieiako była do większych nieròwnie pomyślności. Po tylu fraſunkach i zgryzotach, ulitowane niebo chciało mię nareſzcie pocieſzyć, a dziwny naſtępuiący przypadek okaże, iak czaſem naydrobnieyſze zdarzenie, naywiękſze odmiany pociągnąć za ſobą może.

Dnia 2, Pan Corbi ieden z nayzaufalſzych mych Officyeròw, weſpòł z mym tłòmaczem donoſzą mi, iż Zuzanna owa zgrzybiała Murzynka, ktòrąm był początkowie z wyſpy Francuzkiey z ſobą przyprowadził, a ktòra w młodym ſwym wieku zaprzedana, pięćdzieſiąt lat przeſzło na owey przepędziła wyſpie, rozſiewa wieść

pomiędzy Madagaſkarczykami, iż towarzyſzka iey còrka Rohandriana Ampanſacabe Ramini Laryzon, weſpòł z nią będąc zabrana w niewolę, doſtała ſię w ręce iakiegoś cudzoziemca, ſpłodziła zeń ſyna, i że niezaprzeczone ma dowody, że ia niezawodnie nim ieſtem. Smiać ſię zacząłem z początku z podobney bayki, lecz gdy zapewnił mię Corbi, iż ślepo temu odgłoſowi zawierzywſzy Sambarywowie, kilka iuż odprawili ziazdòw czyli Kabarròw, w celu ogłoſzenia mię ſukceſſorem Raminiego, a zatym Panem udzielnym prowincyi Mananhar, i naſtępcą doſtoyności Ampanſakaby czyli Wodza Naywyżſzego Narodu, ktòry to tytuł iuż był uſtał od momentu śmierci Ramini-Laryzona; innym okiem ſpoglądać zacząłem na tak oſobliwſze zdarzenie, a niewyczerpane w nim upatruiąc zyſki, wnet z niego korzyſtać przedſięwziąłem,

niczego więcey nie pragnąc, iak bym wypolerował waleczny ten i wſpaniały Naròd, i nadał mu Rząd gruntowny i ſtały. Zadne mię nie zaſtanowiły trudności, a wſzyſtko w pochlebnym uważaiąc widoku, tož myślą przebiegłſzy położenie tego kraiu, iego rozległość, ludność, obfitość, i inne tyſiączne pożytki, tak daleko zapaliła ſię ma głowa, iż iużem przeglądał w przyſzłości potężne ode mnie w owych ſtronach założone Państwo, a Rząd iego zaſadzony na narodowey wolności. Lecz koło ſiebie nie maiąc nikogo, ktòremubym mògł powierzyć taiemne ſerca moiego ſkrytości, muſiałem w tak ważnym razie ſam bydź dla ſiebie pomocą i radą. Kròtko wahałem ſię, a iedno wſpomnienie na niegodne Rządu Francuzkiego ze mną poſtępowanie, wnet mię zdecydowało, czego opuſzczony winienem był chwycić ſię.

Umyśliłem więc przyiąć naywyżſze rządy, ieżeli do nich wezwany zoſtanę, a determinacyą tę w ſobie ukrywſzy, przeſtałem ſzczegulnie na daniu ſekretnych inſtrukcyi Korbiemu, iak ma ſię zachować, ieżeliby go wyſpiarze zaczepili w tak ważney okoliczności. Zaięty nią cały, tegoż dnia wybadywałem Zuzannę względem pogłoſki, ktòrą o moim rozniosła urodzeniu. Dobra ta ſtaruſzka padłſzy mi do nòg oświadczyła, iż ſzczegulnie przekonanie o prawdzie tych niezawodnych wiadomości ſkłoniło ią do onych wyiawienia. To rzekłſzy, opowiadać mi poczęła, iak znała mą matkę, iak nic podobnieyſzego ode mnie do niey nie widzi, iak nareſzcie Zahanhar natchnął ią we śnie aby odkryła tę taiemnicę. Spoſòb iey tłòmaczenia przekonał mię widocznie, iż w iſtocie tak myśli i czuie iak mòwi. Uściſnąłem ią tkliwie, a po-

dziękowawszy za tę iey do mnie przychylność, przełożyłem staruszce, iż ważne mam ieszcze pobudki taić me urodzenie; lecz że ieżeli zaufałych ma przyiaciół, pozwalam o wszystkim im donieść. Na te ostatnie wyrazy z radością powstała Zuzanna, a ucałowawszy me ręce przyznała się, iż iuż Naród Sambarywów wiadomy iest o wszystkim, i że Rohandrian Raffangour wygląda tylko pomyślney pory, ażeby w moiey osobie uznał krew Raminiego.

Od trzeciego aż do szóstego trudniliśmy się ukończeniem kanału kommunikacyi między rzeką a portem. Lubo tysiąc pięćset sążni miał on długości, w piętnastu dniach iednak uskuteczniono tę pracę, i dziwić się temu pośpiechowi nie trzeba, sześć tysięcy bowiem Murzynów do tey roboty zażyłem.

Dnia 7, Szef Ciewi, z Narodu Sambarywów, przyprowadził mi dwieście

młodzieży z swoiego kraiu, z proźbą bym ich na ochotników obrócił, i straż z nich dla siebie utworzył. Z ochotą przyiąłem walecznych tych ludzi, daiąc natychmiast rozkaz, aby ich w kompanią regularną uformowano. Officyerowie la Tour, la Boullaye i Evally odebrali zlecenie wyexercytować to nowę korpus, które oddałem w kommendę synowi Rohandriana Raffangour.

Dnia 8, Intendent P. des Assises podał mi oświadczenie na pismie, iż pragnie urząd swóy złożyć i do wyspy Francuzkiey powrócić. Tym chętniey zezwoliłem na to żądanie, że wcale go użytecznym dla dobra osady nie znaydowałem. Wypadało iednak, ażeby wprzód zdał rachunki. Wyznaczona więc tym celem Kommissya wraz z terminem dni czternastu, iżby w przeciągu tego czasu usprawiedliwił przed nią Intendent swe urzędowanie.

Dnia 9, oſtrzegł mię tłòmacz Ecolle nazwany, iż nieiaki ſtarzec w prowincyi Mananhar rozgłaſzał proroctwo, ktòre zapowiadało bliſką odmianę powſzechną w Rządzie całey wyſpy; toż że zapewniał, iż potomek prawy Raminiego nową wybuduie Palmirę. Dodawał ieſzcze Ecolle, iż to iego przepowiadanie burzyć cały Naròd poczyna, a to z powodu, iż Madagaſkarczykowie tameczni zaſtyſzawſzy, iż niektòrzy Sambarywowie iuż mię uznali potomkiem familii Raminiego, wręcz dopominali ſię, aby natychmiaſt wſzyſcy zgromadzeni Szefowie wyſłali do mnie poſelſtwo dla zaſiągnienia wiadomości o prawdzie tego zdarzenia. Nalegano nadto, iż ſkoro deputowani uznaią w moiey oſobie rzetelne ziſzczenia proroctwa, iżby mię ſprowadzili z ſobą, i zapewnili o podległości i poſłuſzeńſtwie całey prowincyi. Na mocy ogòlney tey woli całego Sambarywòw

Narodu, wybrani na posłòw Rohandrianie Anacandrin i Voadziri odebrali rozkaz, ażeby niezwłocznie morzem do mnie pośpieszyli. — Podziękowawszy tłòmaczowi za tak pomyślne doniesienie, naygłębszy sekret w całey tey okoliczności iemu zaleciłem.

Dnia 10. puściłem się wodą na ròwninę zdrowia do zamku Auguste, dla przyśpieszenia robòt około fortyfikacyi tamecznych.

Dnia 11, doniòsł mi naystarszy tłòmacz Pan Mayeur, iż dwoch Szefòw Safirobayskich przybyło, i pragną audyencyi. Kazałem ich wprowadzić. Oświadczyli mi oni, iż zasłyszawszy o przymierzu zawartym przeze mnie z Sambarywami poprzysięgłemi ich nieprzyiacioły, przychodzą mi oznaymić, iż wzięli przed się determinacyą do wszystkich udać się sposobòw, iżby zapobiedz tym związkom, ktòre są oczywistym złamaniem umòwionego

nego między mną a niemi dawniey traktatu; że ieżeli te ich przełożenia odrzucone zostaną, wolą raczey przeyść na stronę Seklawów, a niżeli w naymnieysze wchodzić z Sambarywami pobratymstwo; że nareszcie sposób mòy postąpienia z Mahertompem zdawszy się im bezprawnym i nader gwałtownym, a zaś wyrok przeciwko niemu od zgromadzonych Szefów wydany, będąc skutkiem iedynie moiey intrygi, za rzecz więc słuszną osądzili, nazad go pomiędzy siebie przywołać.

Tak zuchwałą odezwą tych Safirobaiów, sprawiedliwie rozgniewany, słowa na nią nie odpowiedziałem, a ze wzgardą tylko na nich poyrzawszy, precz im z moich oczu ustąpić kazałem.

Wprędce po ich odeyściu, przybywa Raul, Rohandrian Safirobayski, ten sam, ktòry dawniey był mi doniòsł

o Seklawòw zamachach. Powitawſzy mnie on, uſprawiedliwiał poſtępki ſwoiego Narodu, przekładaiąc, iż nie z właſnego czucia, lecz z poduſzczenia iedynie ſtarego Mahertompa podobnie działa. Iżby mię zaś zapewnił o ſwoiey przyiaźni, dobrowolnie mi ponawia przyſięgę wierności i przywiązania, w zakład mi offiaruiąc właſnego ſyna. Do żywego przeięty, tak ſzczerym i otwartym iego poſtępkiem, wdzięczność mu moią przyrzekłem. W dalſzey rozmowie żądałem po nim, by mię uwiadomił o przyczynie tak wielkiey niechęci i zawziętości, iaka zdaie ſię panować między Szefami Safirobayſkiemi a Sambarywami, i dowiedziałem ſię z uſt iego, że gdy przodkowie Mahertompa i Rohandrianòw Onglahe wchodzili do zabòyſtwa Ramini Laryzona; gdy po iego śmierci przywłaſzczyli ſobie udzielność niektòrych powia-

tòw, z krzywdą Narodu Sambaryw-ſkiego, i gdy ten nareſzcie zapewniony teraz, iż znalazł potomka krwi Raminiego, dopomina ſię ſprawiedliwie zwrotu wydartych i oderwanych od prowincyi Antimaroaſkich dyſtryktòw, nie dziw zatym, że tak ſroga zażartość między niemi zachodzi. Po takim obiaśnieniu zapytałem go, czyli nie ieſt iego intereſem oświadczyć ſię takoż przeciw Sambarywom. Zadna mię pobudka do tego nie wiedzie, Raul odpowie, i owſzem raczeybym powinien bydź im przychylnym. Maſz bowiem wiedzieć, iż pochodzę z pokolenia Safe Hibrahima, ktòrego familia założyła oſadę pod protekcyą Ramini Ambanſakaby w mieyſcu tym właśnie gdzie teraz panuię; a lubo dziſiay policzony w klaſſie Safirobaiòw, niczego więcey nie żądam, iak zwròcić ſię do dawnieyſzego mego prawa, i wdzięczność moim

przeſzłym okazać Panom. — Chciałem go ieſzcze wybadać, czyli iakowey nie ma wiadomości o potomku Ramiego, ktòrego wynaleźli Sambarywowie; lecz gdy mi odpowiedział, iż nic ieſzcze zgoła w tey mierze do uſzu iego nie przyſzło, zaniechałem dalſzą z nim o tym rozmowę. Gdyśmy ſię rozſtać iuż mieli, zapewniłem go o ſtateczney moiey na zawſze przyiaźni, przyrzekaiąc, iż niezłomnie oney nie tylko iemu, ale i całey iego familii dochowam. Ucieſzony Raul tym moim do ſiebie przywiązaniem, nawzaiem mi poprzyſiągł, iż wſzyſtko co tylko w iego będzie mocy, poświęci na ratunek i dla dobra oſady; proſił mię iednak, abym uważył co za los go czeka, gdyby nieſzczęściem oſada moia utrzymać ſię nie mogła. Wyſtawiony, rzecze, ſam ieden na wściekłość zapalczywych Szefòw, padłbym i ſam, i weſpòł

z całą moią familią offiarą ich przemocy i gniewu. Przełożenie to iego ſprawiedliwym uznałem, a nie chcąc zguby tak ſzanownego przyiaciela, wymògłem tylko po nim, by przez cały czas moich z Safirobaiami poróźnień, nayściśleyſzą neutralność zachował.

Dnia 12, doniòſł mi inżenier maiący dozor nad otworzeniem lądowego gościńca, od naſzey oſady aż do ròwniny i Ranonmena, że ta robota zupełnie iuż ukończona. Umyśliłem ią nazaiutrz obeyrzeć, gdy w tym dnia tegoż rapport mi przyſłano, iż Sofirobaiowie gromadzić ſię iuż poczynaią.

Dnia 13, konno poiechałem z Louisbourga na ròwninę zdrowia, i zdumiałem widząc naypięknieyſzy gościniec ukòńczony w tak kròtkim czaſie. Miał on ſześć mil długości, a cztery ſążnie ſzerokości. Po obu iego ſtro-

nach ſzedł rów głęboki dla ścieku wody. W nadgrodę za taki pośpiech rozdałem pomiędzy nieſpracowanych robotników, każdemu po ſztuczce materyi błękitney, i po butelce wódki. Dla zabeśpieczenia zaś wolney kommunikacyi na tey drodze, wydałem natychmiaſt zalecenie, iżby ſilny uſypano ſzaniec na wzgórkach Mananbii, w pośrzód którego poſtawiono kilka domoſtw dla wygodnego pomieſzkania dwudzieſtu czterech żołnierzy garnizonowych.

Od czternaſtego aż do ſzeſnaſtego trudniłem ſię iedynie obieżdżaniem poſterunków dependuiących od Louisburga; i pod tenże czas rozdzieliłem pomiędzy mych koloniſtów grunta na równinie zdrowia, przy Fort-St-Jean, i w zdłuż brzegów wielkiey rzeki leżące. Były one tak żyzne, iż ſame z ſiebie, i bez naymnieyſzey uprawy, cukier, bawełnę, indycht, tutuń, i

drzewo nazwane Tammahaca wydawały.

Dnia 17, powròciwfzy do Louisbourga, dałem rozkaz, ażeby co prędzey kończono budowlę i pracę około rozprzeftrzenienia miafta; ośmnaftego zaś popłynąłem na ftatkach kraiowych do Angontzi. W ciągu tey podròży ośm dni trwaiącey, odwiedziłem wfzyftkich Szefòw, wzdłuż nadbrzeża mieszkaiących. Zapewnili mię oni o ftałym fwym i nienarufzonym do mnie przywiązaniu. Stanąwfzy w Angontzi, podobała mi fię pozycya, ktòrą mòy inżenier obrał na założenie w niey nowey ofady. Jeżeli kiedy to w òw czas radbym był mieć większą fpofobność i fiły do korzyftania z bogactw, ktòremi natura hoynie obdarzyła fzczęśliwą tę ziemię. Lecz nieftety! fpełnienie mych życzeń nie zależało ode mnie. Pròżno naypięknieyfze położenie, nay-

żyźnieyſze grunta, i ſłodki i przyie-mny charakter mieſzkańców rożły w mey głowie naypdochlebnieyſze pro-iekta, kiedy onych wykonać nie byłem w ſtanie.

Dnia 27, Rohandrian Angontzi zwo-łał zgromadzenie, na którym uroczy-ście Naród ten poprzyſiągł mi ſwoie przywiązanie i przymierze ze mną. Dzień naſtępny i pierwſzy Marca ze-ſzedł na ucztach i bieſiadach, które wſpólnym koſztem tameczni Szefowie dawali.

Dnia 2. Marca roku 1775, przybiegł do mnie goniec z wiadomością, iż mnoga liczba deputowanych z pro-wincyi południowych przybyła do Louisburga, z niecierpliwością tam moiego oczekuie powrotu. Donoſił mi oraz, że Safirobaiowie iuż ſpalili wieś należącą do Manonganonów. Na tak ważne nowiny, ſpieſznie powra-cać muſiałem; a że droga lądem zdała

mi ſię bydź krótſzą, chociaż nieco przykrzeyſzą, wolałem dla pewności raczey nią puścić ſię iak morzem. Uwiadomiony o tym moim przedſięwzięciu, troſkliwy Szef Angontzki o moie beśpieczeńſtwo, użyczył mi ſwey lektyki, i ſześćſet ludzi zbroynych w konwóy mi doſtawił. Zanim odiechałem, upatrzywſzy porę wyſtawiłem zacnemu temu zwierzchnikowi korzyści, iakie na kray iego cały ſpłynęłyby z otworzenia komunikacyi lądowey między Angontzi i Louisburgiem, przez zrobienie porządnego gościńca. Przekonały go moie uwagi, i przyrzekł tym celem ſześć tyſięcy ludzi na pierwſze me zawołanie doſtawić, byleby tylko Szefowie Antymaroa podobnąż doſtarczyli liczbę.

Dnia 6, po nayprzykrzeyſzey podróży, przybyłem nareſzcie do Louisburga, gdzie zadziwiony z naymil-

ſzym patrzałem ukontentowaniem, iak wſzyſtkie bagna, co od przyiazdu miaſto otaczały, właśnie iak gdyby zniknęły. Winienem był tę tak ważną dla całey oſady przyſługę, ochocie i niezmordowaney pracy tychże ſamych oſòb, pod ktòrych przywòdztwem, udziałano òw wſpaniały do ròwniny gościniec. Skorom tylko wypoczął, podano mi rapport o ſtanie robot kolonialnych, i z radością ſpoſtrzegłem, iż wſzyſtko takowym ſzło trybem, iak gdybym ſam był przytomny. Winienem ten pośpiech i tę akuratność przypiſać Panu Sanglier, ktòry pod moią niebytność zaſtępować mię raczył. Donieſiono mi zatym, iż deputowani z pięciu prowincyi południowych, pragną ze mną pomòwić, toż że ſześciu prywatnych Szefòw z podobnymże przybyło żądaniem. Odłożywſzy te konferencye na dzień naſtępuiący, potrzebne w

tey mierze uczynić przygotowania załeciłem.

Dnia 7, przyzwawſzy PP. Mayeur i Corbi, przetrząſaliśmy wſpòlnie coby mogło przywieść deputowanych i Szefòw do tak uſilney żądzy widzenia ſię ze mną; a wziąwſzy przyzwoite w takowym razie śrzodki, kolonialną zwołałem Radę, na ktòrą deputowanych iednego po drugim wprowadzono. Pierwſzy był z prowincyi Mananhar, drugi z Tamawy, trzeci z wyſpy P. Maryi, czwarty z Manauzar, a piąty z Matatawy. Dana potym Szefom audyencya; a że wſzyſtkich zamiary okazały ſię iednakie, zaczym ze wſzyſtkiemi razem zawarłem przymierze, ktòre ſkoro tylko zaprzyſiężono zobopòlnie, natychmiaſt każdy z nich hoynie udarowany w proporcyą ofiarowanych mi prezentòw, w ſwoią udał ſię ſtronę, a to z powodu, iż ważne mu powie-

rzone interesa, iak nayśpiesznieysze-
go po nim do swoiey *respective* prowincyi wymagały powrotu.

Dnia 8, radził mi P. Gareau de Beaupreaux starszy inżenier, iżbym mu dozwolił wystawić latarnią morską na wyspie Aiguillon, tudzież zatknąć maszt banderowy na klinie lądowym, który przy uyściu rzeki w morze wpada. Prosił mię oraz, ażebym osoby co od dawna wespół z nim pracuią, na dal przy nim zostawił. Zezwoliwszy na te wszystkie iego sprawiedliwe wnioski, stosownie do nich podpisałem rozkazy.

Dnia 9. oddał mi wizytę Szef Raul. Korzystałem z tey iego bytności, iżbym go skłonił do przystawienia mi potrzebney liczby swoich poddanych, dla udziałania bitego gościnca aż do Angontzi. Po długiey konferencyi, przyrzekł mi on niebawnie nadesłać 4,000. ludzi do uskutecznienia tego

zamiaru. Reſztę zaś to ieſt 2,000. obiecali mi ſzafować zwierzchnicy Manonganon i Mandique. Zapewniony o tey tak potrzebney dla mnie pomocy, powierzyłem dyrekcyą tey pracy Panu de Beaupreaux, przydaiąc mu za kollegę P. de Rozieres. Tegoż dnia ieſzcze ułożono całą w tey mierze plantę, i zaraz P. de Rozieres pośpieſzył do Angontzi, dla rozpoczęcia z tamtey ſtrony ſwych robot, gdy przeciwnie P. de Beaupreaux zatrudnił ſię niemi od Louisburga. Długość tey drogi naymniey wynoſiła dwadzieścia ośm mil Francuzkich.

Dnia 10. uwiadomiony, iż Pan des Aſſiſes przed ſwym odiazdem, zabrawſzy z magazynu mnòſtwo rozmaitych towaròw, rozdał ie pomiędzy Safirobaiòw, iżby ich przeciw mnie podburzył; wyprawiłem natychmiaſt do tego Narodu P. Certain z przełożeniem, iż gdy P. des Aſſiſes potaie-

mnie ſkłady Królewſkie złupił, i tak niegodziwie zdobyte towary między nich rozdarował, ſpodziewam ſię zatym po ich uczciwości, że mi ie w całości powrócą, inaczey że będę przymuſzony poczytać ich za wſpólników tey kradzieży, i tak z niemi poſtąpić, iak w podobnym razie uczynić przyſtoi.

Krok ten pożądany ſprawił ſkutek, i zaraz dnia 13. przybyło do mnie dwoch Szefów Safirobayſkich, którzy zwracaiąc znacznieyſzą część ſkradzionych towarów, oświadczyli, iż nie z boiaźni powolność tę ſwoią na mą odezwę okazuią, lecz dla przekonania mię o ſwym ſzlachetnym ſpoſobie myślenia. Walor tey całey kradzieży wynoſił dwadzieścia trzy tyſiące liwrów. Można miarkować o charakterze P. des Aſſiſes, i o wierności iego w ſłużbie, kiedy na ſzkodę Rządową marnował tak znaczny ka-

pitał, a na nieodbite osady potrzeby, żądanych 15,000. odmówić ważył się.

Sygnale na górze Manghabey a wyspie Aiguillon umieszczone, doniosły nam dnia 15, iż dwa okręta o dwoch masztach zmierzaią ku wyspie. Jakoż o iedenastey godzinie zawinęły one do portu. Jeden z nich Królewski pod kommendą Porucznika Joubert, przypływał z wyspy Francuzkiey, drugi zaś *le Coureur*, powracał z inżenierami od brzegów południowych Madagaskaru prowincyi.

Wysiadłszy na ląd P. Joubert, ukazał mi listy swe kredytowe podpisane od Gubernatora wyspy Francuzkiey i Intendenta P. de Ternay. Wyczytałem z nich, iż w tym szczegulnie celu Officyer ten do nas zesłany, ażeby czynności moie śpiegował. Jakkolwiek mię dotknął tak niegodny postępek, nie maiąc czego wstydzić się, i bym Jouberta wyrozumiał,

grzecznie go przyiąłem. Jakoż w poufałey rozmowie, ktòrą z nim miałem, wyznał on, iż ſekretny ma rozkaz od Rządzcòw wyſpy Francuzkiey, ażeby zabrał i odwiòzł z ſobą reſztę moiego korpuſu; wieść bowiem przed niemi rozznieſiono, iakobym w potyczce od wyſpiarzy zabity, że więkſza część moich ochotnikòw w pień wycięta, i że garſtka ich tylko reyterowała ſię na gòrę Manghabey. To powiedziawſzy dodał, iż kiedy przekonywa ſię o fałſzu tey nowiny, i gdy ſpoſtrzega, iż dla tego ſzczegulnie ią wymyślono, iżby podchlebić nienawiści i zazdrości Rządzcòw wyſpy Francuzkiey, zaczym natychmiaſt zabiera ſię do powrotu, a to ſtoſownie do danych mu w tey mierze inſtrukcyi, w przypadku gdyby mię zaſtał przy życiu. Ciężko mi było utrzymać ſprawiedliwego żalu na tak niegodziwe poſtępki właśnie tych ludzi,

którzy miasto szkodzenia mi, winni byli wszelkiemi sposoby pomagać naszey osadzie. Rozkazałem więc niebawnie oddalić się z portu Joubertowi, zapowiadaiąc mu, że nie przystoi na iego sukienkę podeymować się tak szpetnych kommissów i naigrawać się z ludzi, którzy szczegulnie na honor i sławę zarobić pragną.

Około drugiey godziny po południu, dały nam znać sygnale, iż inne dwa zbliżaią się okręta; a o szóstey godzinie *la Belle-Poulle* fregata Królewska, pod kommendą Kawalera Grenier Porucznika, zawinęła do portu. Na żądanie iego bym mu dostawił żywności i potrzebnych towarów, wydać mu ie natychmiast rozkazałem. Słuszny ten Officyer bolał niezmiernie, na widok mnogich kabał i podstępów, któremi zażarci wyspy Francuzkiey Rządzcy, nie przestawali dokuczać Madagaskarskiey osadzie, a

dawſzy mi ſłowo iż ſam o nich Miniſtrowi da ſprawę, podiął ſię do Francuzkiego Dworu odwieść me depeſze.

Z tego powodu aż do dnia 22. trudniłem ſię ułożeniem moich rachunków, których Etat naſtępuiący.

Summy awanſowane na oſady Madagaſkarſkie w latach 1772. i 1773.

Na zaciąg regimentu Beniowſkiego, iego tranſport do Madagaſkaru, tudzież w towarach doſtarczono od R. 1774. do R. 1775. d. 20. Marca	l: 342,649	ſ: 12	d: 5
Za wexlami wypłacono - -	113,000	10	3
Ze wſzyſtkim odebranych -	455,650	2	8

Wydatki.

Na woyſko przez lata 1772, 1773, 1774, 1775. - - - - - -	141,432	--	--
Na okręta Królewſkie *Poſtillion* i *Coureur* - - - - - - - -	396,864	6	--

Na oſadę.

Na budowę domu dla Gubernatora, na robienie dróg, kanałów, fortyfikacyi. - - - - - - - -	315,916	11	8
Doſtarczono wyſpie Francuzkiey w niewolnikach - - - - -	161,412	--	--
W ryżu - - - - - - - -	84,000	--	--
Zywność doſtarczona kilku okrętom Królewſkim - - - - -	41,423	11	8
Summa -	1,141,048	12	7

Transport Summy -	1,141,048	12	7
Zkąd odciągnąwszy Summę wziętą - - - - - - - -	455,650	2	8
Pozostaie -	685,398	9	11
Na to awansowałem z mey kieszeni - - - - - - - -	245,000	--	--
A zatym czysty zysk Administracyi wynosi - - - - -	440,398	9	11

Jasny ten i prosty rachunek, powinien był szczęśliwe uczynić wrażenie na umyśle Ministra, który z niego widząc iż awansowano mi tylko 455,650. liw: i że sam obiekt utrzymania woyska i okrętów wynosił 538,296. liw: łatwo mógł spostrzedz, iak niezmierne korzyści w krótkim czasie można by osiągnąć z osady Madagaskarskiey, gdyby iey przyzwoite dostarczono wsparcie.

Dnia 23, fregata *la Belle-Poule* ruszyła w swą podróż. Odprowadzałem zacnego iey Kommendanta aż do portu, i kiedy smutny z iego odiazdu powracam do siebie, w tym goniec z

Foul-Point wyſtany przywozi mi wiadomość, iż Fariawazowie i Betalimenowie Hiawiemu wydawſzy woynę, nieprzyiacielſkie przeciw niemu rozpoczęli iuż kroki. Zapytał mię Officyer z ramienia moiego w Foul-Point oſadzony, iak w tym zdarzeniu ma ſię zachować, i czy poſiłkować z ſwemi ludźmi lub nie Hiawiego. Za całą dałem mu odpowiedź, że dla uſpokoienia tych zayściów, ſam do Foul-Point pośpieſzę.

Jakoż zaraz nazaiutrz to ieſt dnia 24. wydawſzy potrzebne dyſpozycye względem ſłużby kolonialney, toż założywſzy pod Louisburgiem obóz z ośmdzieſiąt ochotników i dwoch tyſięcy zbroynych Murzynów złożony, dla zaſłonienia oſady od wſzelkiey napaści Seklawów i Safirobaiów ruſzyłem do Foul-Point, prowadząc z ſobą dwoch Officyerów, i ſześćſet bitnych Murzynów z Narodu Samba-

rywſkiego. Gdym maſzerował przez prowincyą Mananhar, złączyły ſię ze mną poſiłki od mieſzkańców Saucè i Antimatolu doſtawione, tak dalece, iż raptem uyrzałem ſię na czele bliſko pięciu tyſięcy zbroynego luda.

Dnia 27, powiękſzyło me ſiły woyſko Ambarantów, a zaś pierwſzych dni Kwietnia do Foul-Point przybyłem. Czekał tam iuż na mnie okręt *le Coureur*, wyprawiony przodem ode mnie z artylleryą i ammunicyą woienną. Stanęliśmy obozem pod Tametavi, a ſkoro tylko zmierzchło, wyprawiony natychmiaſt Officyer do Hiawiego z zapytaniem, co za przyczyna ieſt woyny. Odpowiedź iego nie wiele mię obiaśniła, a pragnąc koniecznie doyść prawdy, umyśliłem w tey mierze zaſiągnąć światła od ſtrony przeciwney. Teyże więc ieſzcze nocy do nieprzyiacielſkiego woyſka tłómacza wyſłałem, zapra-

ſzaiąc Szefów na czele iego będących, iżby co prędzey ze mną rozmówić ſię chcieli.

Odezwa ta moia nie była próżna, i zaraz nazaiutrz to ieſt dnia 2. przybyli do mnie deputowani od Betalimenów i Fariawazów, którzy zaraz na pierwſzym wſtępie oświadczywſzy, iż oba te Narody przekonane o bezſtronney moiey ſprawiedliwości, ślepo poddaią ſię moiemu wyrokowi, przełożyli, iż nie oni ale Hiawi tyrańſkim ſwym postępowaniem, ſtał ſię podnietą tey woyny. Między innemi zarzucali mu oni, iż bezprawnie i ſamowolnie zakazywał im uczęſzczać na targi do Foul-Point, że konfiſkował bydło, niewolników, i produkta prowadzone przez nich na przedaż oſadzie; że nareſzczie pobłażał i puſzczał bezkarnie ſwywolę i rozpuſtę ſwoich żołnierzy, którzy do tego ſtopnia poſunęli ſwoie bezprawia, iż oſtatnią

razą napadłſzy na wieś do nich należącą, zrabowali ią ze ſzczętem, a zabrawſzy z niey wſzyſtkie młode dziewczęta, kupcom Francuzkim one zaprzedali. Darmo za tę zbrodnię wymagano ſatysfakcyi, którey gdy Hiawi odmówił, muſiano iey poſzukiwać mocą oręża.

Z tego zeznania, doſzedłſzy prawdziwey woyny przyczyny, odeſłałem deputowanych hoynie ich prezentami udarowawſzy. Wprzódy iednak zapewniłem ich, iż byleby mi dali czas potrzebny do ułatwienia tak ważney ſprawy, ukończę ią niezawodnie z iſtotnym ich ukontentowaniem. Zapewnili mię nawzaiem delegaci o ſwey powolności, a z wyrazòw moich poznawſzy, iż nie tylko pogłoſka od Hiawiego rozſiana, iakobym mu przybywał na pomoc ieſt fałſzywą, lecz że nawet obſtawać za ich intereſami będę, pełni ztąd radości do ſwego powròcili obozu.

Wnet po ich odieździe oznaymiłem Hiawiemu, iż gwałtowna tego wymaga potrzeba, iżby natychmiaſt pośpieſzył do moiey kwatery, co gdy uczynił, z góry zaraz wpadłem na niego, wyſtawuiąc mu całą nieſprawiedliwość iego ſprawy, tak z powodu nieprzyzwoitych iego zakazów, iak co do pobłażania ſwywolnemu żołnierſtwu, które nie obawiaiąc ſię kary, ſpokoyność ſąſiedzką mięſzało. Otwarte to moie przełożenie tyle na nim ſkutkowało, iż ſam uznał ſię bydź winnym i godnym moiey nagany; proſił mię iednak, iżbym do poiednania takich użył śrzodków, któreby go nie poniżały ani też wſtydziły w oczach iego nieprzyiacioł. Dałem mu w tey mierze ſłowo, i bym go zaſpokoił, kazałem mu ſamemu ułożyć generalny plan zgody ſtoſownie do iego życzeń, przyrzekaiąc iż go uſkutecznię, aby mi tylko zaręczył,

iż przyimie warunki, iakie zarazem i na niego i na iego przeciwników włożę. Tak więc dobrowolnie od obu ſtron za medyatora uznany, dzień naſtępuiący do kongreſſu wyznaczyłem, na ktòry z iedney ſtrony Hiawi z ſwemi Szefami, z drugiey Wodzowie Betalimenòw i Fariawazòw byli zaproſzeni.

Dnia 3, ſkoro tylko świtać poczęło, uſzykowałem całe me woyſko pod bronią, czekaiąc w tym porządku na przybycie ſtron poròżnionych. Około ſzòſtey zrana, przymaſzerowali pierwſi Fariawazowie i Batalimenowie w liczbie dziewięciu albo dzieſięciu tyſięcy ludzi zbroynych; wkròtce zaś potym Hiawi ze ſwoim ukazał ſię rycerſtwem. Liczba ogòlna woyſk rozmaitych, ktòre w owym znaydowały ſię obrębie, do dwudzieſtu dwoch tyſięcy wynoſiła. O oſmey godzinie rozpoczęto umowy, a żem

ſię lękał, iżby przy takiey bliſkości ſtron rozdrażnionych nie przyſzło do boiu, proponowałem zatym i iednym i drugim, iżby tegoż dnia ieſzcze zawarły między ſobą traktat przymierza i przyiaźni, pod moią tudzież Sambarywów i Safirobaiów gwarancyą. Po czym naſtępuiące obu ſtronom do przyięcia podałem warunki.

1. Ze odtąd handel między temi trzema Narodami zupełnie będzie wolny, a ieden drugiemu naymnieyſzych w nim nie uczyni przeſzkòd, ani wymagać poważy ſię naymnieyſzych ceł i opłat.

2. Ze Hiawi powròci, lub też wydać rozkaże oſoby gwałtem przez iego żołnierzy zabranę; w przypadku zaś niemożności onych odzyſkania, winien będzie ſkrzywdzonemu za każdą dziewczynę, dać dwoch ſwoich poddanych.

3. Ze Betalimenowie i Fariawazowie nie będą odtąd przyimować ani dawać schronienia zbiegłym poddanym Hiawiego, i że przymuszą tych wszystkich, którzy od trzech miesięcy na ich gruntach osiedli, iżby w nadgrodę za tę stratę przystawili Hiawiemu po dwoch niewolników za każdą głowę.

4. Ze Betalimenowie, Fariawazowie i poddani Hiawiego dostarczą potrzebną liczbę robotników, do otworzenia ku powszechnemu handlowemu pożytkowi, wygodney kommunikacyi lądowey wzdłuż całego nadbrzeża, począwszy od Foul-Point, aż do Bohitsmenes.

Ze zaś ostatni ten artykuł był nayistotnieyszym ku wzaiemnemu dobru, oświadczyłem zatym, iż aby go należycie uskuteczniono, wyznaczę kilku moich Officyerów do dozorowania tey pracy.

Po trzech godzinnym rozgoworze, ktòry mniemałem że dla zobopòlney zażartości co moment ſkończy ſię na generalney bitwie, uſpokoiły ſię nareſzcie umyſły, i pierwſzy artykuł bez żadney odmiany zoſtał przyięty. Co ſię zaś tycze dwoch naſtępuiących, zgodzono ſię nawzaiem, iżby wſzyſtko, co iuż przeſzło, puścić w niepamięć, na dal zaś naſtąpiła umowa, iż żadna ſtrona protegować nie będzie zbiegów ſąſiedzkich, ani też im na ſwych gruntach dawać ſchronienia. Względem czwartego punktu przyrzeczono, iż wſzyſtkie ſtrony doſtawią ogòłem pięć tyſięcy robotników, do zrobienia proponowanego ode mnie gościńca. Po udecydowaniu takowych warunków, ſtwierdzono ie przyſięgą w obliczu i pod gwarancyą przybyłych ze mną wodzów. W òw czas Hiawi na znak ukontentowania, pięćdzieſiąt wołów zabić rozkazał;

za iego przykładem pofzli Betalimenowie i Fariawazowie, a mięfo z pobitego bydła pomiędzy żołnierzy rozdzielono.

Dnia 4, Betalimenowie zawdzięczaiąc mi moią przyfługę, ofiarowali woyfku moiemu pięćfet wołów. Podobnież uczynili Fariawazowie, a Hiawi dał mi w podarunku fto pięćdziefiąt wołów i pięćdziefiąt niewolnika. Rozdzieliłem te trzody między towarzyfzów moiey wyprawy, ieńcom zaś wolność nadałem, pod tym warunkiem, że ofiądą przy któreykolwiek moiey kolonii, i dziefięcinę opłacać nam będą.

Tak fzczęśliwie i z ukontentowaniem ftron wfzyftkich ukończywfzy ów interes, chciałem natychmiaft do Louisburga powrócić. Zniewolony iednak proźbami woiuiących narodów, które koniecznie honory woyfkowe oddać mi chciały, mufiałem do kilku

dni odwlec móy odiazd. Po odbytych tych uroczyſtościach udarowali mnie ieſzcze Fariawazowie czterdzieſtą niewolnikami i dwunaſtą wołmi; Hiawi zaś z ſwey ſtrony przyſłał nam w prezencie dwa tyſiące piaſtrów.

Dnia 11, przybyłem ſzczęśliwie do Louisburga, gdzie wſzyſtko znalazłem w iak naylepſzym ſtanie i należytym porządku.

Nazaiutrz to ieſt dnia 12, donioſł mi nayſtarſzy móy tłòmacz, iż wkrótce ſpodziewany ieſt przyiazd delegowanych od Króla Boyany; lecz przytym oſtrzegł, iż Szefowie Safirobaiów i Antamboiów, wyſłali iuż naprzeciw owych poſłow ſwych emiſſaryuſzów, iżby ich przeciwko naſzey oſadzie nie tylko podburzyć, lecz wdać ich nawet w ſwą ſprawę. Potwierdziła mi nie długo potym ſmutne te nowiny, ſtara pewna Murzynka, która mnie zapewniła, iż Safiroba-

iowie uięli iuż prezentami Naczelnika Ambaſſady Seklawów, i że ten przyſięgą obowiązał ſię, nie tylko ſzukać wſzelkich ſpoſobów do zerwania negocyacyi, ale nadto zniewolić ſwóy Narod do związania ſię z niemi. Naydoſtateczniey zaś o prawdzie tych donieſień przekonałem ſię zeznaniem kilkunaſtu Murzynów do oſady należących, a którzy owey przyſięgi ocznemi byli świadkami.

Na widok tak krytyczney ſytuacyi, umyśliłem co prędzey wyſłać do wyſpy Francuzkiey okręt Florę, z żądaniem rychłego ſukurſu w broni i ammunicyach woiennych. Tąż ſamą okazyą wyprawiona tamże familia moia z większą częścią mych domowników, iżbym cały mógł ſię oddać przygotowaniom woiennym naprzeciw Seklawom. Niebawnie ruſzył ów ſtatek do wyſpy Francuzkiey pod kommendą kawalera de Sanglier, Kapitana w

moim korpuſie, ktòremu zleciłem, ażeby wſzelkiemi ſpoſoby naglił na administracyą wſpomnioney kolonii, iżby mi ſpieſznie żądaną nadeſłała pomoc.

Dnia 21, przybył do mnie Szef Raul, z proźbą o pomoc w ludziach i broni, przeciwko złączonym iuż Safirobaiom i Seklawom, ktòrzy zniſzczeć go zamyślali, za to, iż nie chciał wniyść z niemi w ligę, przeciwko oſadzie. Uczyniony mi przez niego opis rozmaitych przygotowań związkowych, wątpić mi nie dozwalał o bliſkim rozpoczęciu krwawey i zażartey woyny, ktòrey uniknąć nie było ſpoſobu. Z tym wſzyſtkim, lubo o poſiłkach z wyſpy Francuzkiey wątpliwą miałem nadzieię, i lubo me woyſko nader było ſzczupłe naprzeciw nieprzyiacielſkiemu gminowi, zaufany iednak w męſtwie, ſtałości i determinacyi moich żołnierzy, bynaymniey nie rozpaczałem.

Dnia

Dnia 13, udałem się nocą i w iak naywiększym sekrecie na równinę zdrowia. Ostrożność ta była konieczna, iżby nieprzyiaciel nie dowiedział się o moiey podroży. Nie tracąc momentu zaraz po moim przybyciu uzbroiłem ważne to mieysce, a osadziwszy w nim dwudziestu dziewięciu wolonterów i pięćset wyspiarzy dowodnych, na których wierność spuścić się mogłem; oddałem garnizon ten w kommendę Kapitanowi Mallendre, i Porucznikowi la Boullaye. Dla większego zaś beśpieczeństwa Zamku, kazałem go silną palissadą otoczyć od lasu, zkąd nieprzyiaciel mógł natrzeć, nie obawiaiąc się wystrzałów harmat fortecznych, które razićby go mogły, gdyby się po pod górę wśliznąć potrafił. Wycięto także, za moim zleceniem, z strony rzeki wszystkie drzewa i krzaki, iżby artylerya bez żadney przeszkody się-

gać mogła aż do przylądku Zasaichei Po ukończeniu tych robot łodziam. nazad do Louisburga powróciłem. Nic nas osobliwszego w przeciągu tey żeglugi nie zaszło, oprócz że płynąc gruntami Mahertompa dał się nam widzieć oboz nieprzyiacielski, z którego do moich ludzi gęsto ognia dawano; lecz szczęściem za nadto byliśmy oddaleni, i nie mogły dosiądz nas kule. Tak więc w całości przybyłem do Louisburga, gdzie wszystko w należytym znalazłem porządku.

Dnia 28, oznaymiono mi, iż Posłowie od Sambarywów, mieszkaiących na wschodnich i zachodnich Madagaskaru brzegach, przybywszy, żądaią usilnie widzieć się ze mną, oświadczaiąc, iż ieżeli przyiazne z niemi zawrę związki, wprędce mnie uwolnią od wszystkich nieprzyiacioł. Tak podchlebna propozycya, a do tego w tak wielkim niebespieczeństwie, iakie

mi groziło, niezmiernie mnie uradowało, i natychmiaſt wydałem rozkazy, iżby wſzyſtkie do tak ważney konferencyi potrzebne przygotowania uczyniono.

Naſtąpiła ona dnia 30. Stawili ſię na niey z ſtrony oſady: Beniowſki Kommendant, PP. Perthuis, la Boullaye i Rozier, Porucznicy, Urbanowſki Inżenier, i Beſſe tłómacz; z ſtrony zaś Sambarywów, Raffangourf, Rahondian, czyli Xiążę tego Narodu, wraz z iego poſłami. Propozycye Sambarywów w naſtępuiących były ułożone wyrazach.

" Patrzał z naywiękſzym ſwym żalem naród Sambarywów, mieſzkaiący w Prowincyach Mananhar i Maſſoualla, iak oſada Louisburgſka zawierała z inſzemi ſąſiadami przymierza i związki, przekładaiąc ie nad ich przyiaźń i doświadczoną w ſwym przywiązaniu ſtałość. Spi-

„ knęły się dziś wiarołomne te wszy-
„ stkie kraie przeciwko swym dobro-
„ czyńcom, i nas nawet wzywały do
„ wspolney na zniszczenie Europey-
„ czyków ligi. Lecz Sambarywowie
„ nie umieiący nigdy zboczyć z dro-
„ gi sprawiedliwości, wzręcz odrzu-
„ cili wszystkie te odezwy, przekła-
„ daiąc przyiaźń i szacunek wodza
„ białych, nad wszystkie korzyści,
„ które im ze zguby iego rokowano.
„ Trwali w tey szlachetney swoiey
„ determinacyi, offiaruią tymczasowo
„ Sambarywowie w pomoc osadzie,
„ pięć tysięcy bitnego żołnierza, spo-
„ dziewaiąc, iż ten przychylny i o-
„ twarty z strony ich postępek, uczy-
„ ni ich godnemi trwałego przymie-
„ rza, które cenić umieią. „

Zdumiały na tak wspaniałą odezwę, bym się usprawiedliwił z zarzutów, oświadczyłem, iżem zawsze poważał ich przyiaźń, szukałem nawet za-

wrzeć z niemi przymierze; lecz że ich zbytnie od moiey osady oddalenie, nie dozwalało mi w ściśleysze wchodzić z niemi związki. Zapewniłem potym Sambarywów wodza, iż sposób i pora w którey mi offiaruie tak szlachetną pomoc, wraża we mnie naypodchlebnieyszą opinią o iego Narodzie, i każe mi bydź wdzięcznym na zawsze za ten dowód iego przyiaźni, który usprawiedliwia ufność, iakąm odtąd położył w przyiaciołach i współziomkach znakomitey krwi Riminiego.

Po krótkiey z posłami umowie, wykonana od nich przysięga, na wierne nigdy niezłamane przymierza dochowanie. Po czym nastąpiły publiczne rozrywki; i gdy tak powszechna wesołość panuie, w tym przybiega do mnie tłómacz z doniesieniem, iż raptem Sambarywowie zniknęli, i niewiadomo gdzie się obrócili. Zmartwiła mnie podobna nowina, i naba-

wiła nieſpokoyności. Połączeni bowiem ze mną świeżą ſtałey przyiaźni przyſięgą, winni mnie byli oſtrzedz przynaymniey o ſwoim odieździe.

Zagłębiłem ſię w myślach na tak oſobliwſze zdarzenie, a nie mogąc Sambarywów poſądzać o zdradę, odiazd ich tak taiemny i nagły tym większą był dla mnie zagadką. Uwagi te przez całą noc zmrużyć mi oka nie dały, a równo ze świtem dnia 1 Czerwca R. 1775. rapportowały mi podſłuchy, iż nieprzyiacielſkie zbliżaią ſię woyſka. Wyſłany tłómacz na wzwiady, donioſł mi, iż to ſą Szefowie Safirobayſcy z Seklawami złączeni; że korpus ich do trzech tyſięcy ludzi wynoſi, i że wſzyſtkie do tego ſą podobieńſtwa, iżby z nienacka na naſzą oſadę uderzyć. Potwierdza mi tę nowinę Raul, który właśnie w ten moment przybył żądaiąc przy mnie dla ſiebie i ſwey familii ſchronienia. Zdrętwiałem, gdy

mi opowiadać zaczął, iak woyſka ſkonfederowanych wſzyſtkie iego ſpuſtoſzyły włości; iak ſam zaledwo z duſzą uciekł, ſtraciwſzy większą część ſwoich domowników, którzy w niewolą poſzli; iak nareſzcie właſnemi patrzał oczyma, gdy ogniem płonął cały iego maiątek. Tknięty do żywego loſem tego nieſzczęśliwego wodza, dałem mu wraz z iego familią w fortecy przytułek. Nie zawadzi w tym mieyſcu uważyć, iż rzadkoby kto bardziey nad Raula doświadczył ślepego fortuny igrzyſka. Za to, że dawniey przeciwił ſię budowaniu mey twierdzy, zwyciężono go i wygnano z właſney prowincyi; poźniey, że do mnie przywiązany, że przyſiędze ſwey wierny, zniſzczony cały iego maiątek, a ſam z ſwoią czeladką zoſtaie powtórnym tułaczem.

Dziewiąta była godzina, kiedy w odległości harmatniego ſtrzału, uka-

zały ſię Safirobaiów i Seklawów hordy. Woyſko to do trzech tyſięcy wynoſić mogło. Gdy obozem ſtanęło, wodzowie iego wyſłali do mnie deputowanych z wezwaniem, iżbym do nich udał ſię, i wyſłuchał ſkarg i zażaleń, do których powód dałem. Zdziwiła mnie podobna propozycya, naywięcey przeto, że orężem wſparta. Mimo to iednak, dla okazania nieprzyiacielowi, iż gmin iego i przytomność bynaymniey mnie nie trwożą, uſzykowawſzy mego żołnierza, dla zaſłony twierdzy od wſzelkiego napadu, ſam z garſtką ochotników na naznaczone poſpieſzyłem mieyſce. Determinacya ta moia dziwi przeciwników, których ſmiało przez uſta tłumacza moiego zapytuię ſię, iakie ich ſkargi i iakie propozycye. Żądania ich i zarzuty były naſtępuiące: nayprzód ażebym wyciągnął me woyſka z śrzodka wyſpy, a oſobliwie ze ſta-

nowiſka na równinie Zdrowia; powtóre abym ich uwolnił od przyſięgi, ktòrą odſtępowali mi dawniey obu brzegòw rzeki Tingballi; kładli zaś tego za przyczynę, iakobym ich uwiòdł fałſzywą obietnicą handlu pewnego i ſpokoynego, maiącego im przynoſić podobneż korzyści, iakie pierw odnoſili z ſwych związków z partykularnemi kupcami, a ktòrych widocznie ſą pozbawieni, od momentu przybycia korpuſu moiego. Przekładali potym z groźbą, iż właſne ich intereſſa nie dozwalaią im ścierpieć, ażeby obce woyſka zakładały w ich kraiu zbroyną oſadę; daley uważali: iż kupcy prywatni, co zaieżdżali handlować z ich kraiem, zwykli im byli opłacać cła znaczne i zyſkowne, ktòre uſtały od momentu, iak moia ziawiła ſię oſada. Kończyli na tym z naywiękſzą dotkliwością, iż wſzyſtkie okręta kupieckie a nawet i kròlewſkie, co dawniey za-

wiiały do ich brzegu, zwykły były ſalutować każdego do nich przybywaiącego Szefa, podwóynym z harmat wyſtrzałem, który to podchlebny dla całego Madagaſkarſkiego Narodu zwyczay, złośliwie przez dumę moią obalony zoſtał.

Wyſłuchawſzy cierpliwie dzikich tych ſkarg i zażaleń, mimo krytyczną ſytuacyą, w którey znaydowałem ſię, otoczony roziuſzoną tłuſzczą, kazałem im tłumaczowi odpowiedzieć: nayprzód, iżby rozmyślili nad tym, o co dopominaią ſię, i że raz dobrowolnie odſtąpiwſzy nam grunta które poſiadamy, nie mogą ich nam wydzierać bez zgwałcenia nayuroczyſtſzey w obliczu nieba przyſięgi; że lubo między niemi a oſadą zawarty traktat przyiaźni i przymierza, nie powinienby bydź wzruſzony, gdy iednak oni pierwſi udaią ſię do gwałtu, i woienne chcą rozpocząć kroki, nic mi na

wzaiem nie pozoſtaie, iak nie tylko naydzielnieyſzy napaściom ich dadź odpòr, lecz nadto przykładney za tak iawne wiarołomſtwo poſzukiwać zemſty; że co ſię tknie demoliowania zamku i wyprowadzenia załog z pośrzodka wyſpy, żądania te iak ſą dziwaczne, tak niepodobne do wykonania, ani też warte odpowiedzi; że względem honorów woyſkowych o które upominaią ſię, gdy to żądanie ſprawiedliwym uznaię, wydam niezwłocznie do wſzyſtkich morſkich Officyerów rozkazy, iżby dawne zwyczaie wiernie zachowali; co ſię nareſzcie tycze mniemanego cła od okrętów zawiiaiących do ich portów, pretenſyą tę za śmieſzną poczytuię, pierwſzy raz bowiem ſłyſzę, iżby ſprzymierzeńcy i przyiaciele, w innym celu przyimowali tych co handlować z niemi przyieżdżaią, iak żeby ich uiąć i zobowiązać.

Podobna odpowiedź, ſilnym głoſem tłómacza, iżby ią wſzyſcy ſłyſzeli, dana, potężne na zgromadzonym gminie uczyniła wrażenie, ktòrego ſkutkom zapobiegaiąc zdradliwi Szefowie krzyknęli, iż nie ſłowy lecz orężem potkać ſię należy; i że korzyſtać wypada z pomyślney pory, kiedy ia znayduię ſię w ich rękach, iżby gwałtem to na mnie wymuſić, na co dobrowolnie zezwolić wzbraniam ſię. Nieſkończyli ieſzcze mòwić, gdy w mgnieniu oka do koła obſkoczony od zaiadłey tłuſzczy, byłbym niechybnie podpadł nayfatalnieyſzemu loſowi, gdyby nie przezorność kommenderuiącego mym woyſkiem Officyera, który pilne na wſzyſtko daiąc baczenie, właśnie w ten niebeśpieczny moment przypadł mi na pomoc, na czele determinowanych ſwoich Murzynòw. Tęgość ich attaku wnet rozegnała część moich napaſtnikòw, gdy z drugiey ſtrony

dzielny dany odpòr z fortecy i od woyſka, reſztę do ucieczki przymuſił. Korzyſtaiąc z tego powſzechnego nieprzyiacioł zamięſzania, z rąk ich wyrwałem ſię. Dwòch tylko nayodważnieyſzych Szefòw z dobytym orężem na przeprawie mi ſtanęło; lecz i ci nie dotrzymali placu, a ſilne ich razy gdym zręcznie ſzpadą mą zrzucił, pierzchnęli wołaiąc: " Muſi „ to bydź czarownik, zginęliśmy. „ Słowa te dowodzcòw przeraziły lud zabobonny, ktòry iuż nie myślał iak walczyć, lecz gdzie dla ſiebie ſzukać ſchronienia. Profituiąc z ogòlney tey trwogi, uſzykowałem co prędzey rozbiegłych tu i owdzie moich żołnierzy, i w porządku ku fortecy cofnąłem ſię. Z ſwoiey ſtrony kommendant twierdzy, widząc mnie iuż oſwobodzonego z rąk nieprzyiaciela, wyrychtował nań działa, czego dotąd nie mògł uczynić w boiaźni, iżbym

naypierwſzy od właſney nie poległ kuli. Spoſtrzegłſzy Safirobaiowie z Seklawami, iż iuż znayduię ſię na czele moiego woyſka, i że im ogień armatni grozi, ſpieſznie do laſa umknęli. Na tym ſkończyła ſię niebeſpieczna ta dla mnie wyprawa, w ktòrey ieżeli z iedney ſtrony nayzdradliwſze było podeyście, z drugiey przeſzło go męſtwo naſzego żołnierza, a nadewſzyſtko roztropność i determinacya iego kommendantòw. Podziękowawſzy wſzyſtkim za wiernie dokonane przez nich obowiązki, zatrudniłem ſię dalſzemi dyſpozycyami ku naſzey obronie.

W tym mieyſcu zarzucić mi kto może, iż naywiękſzą popełniłem nieroztropność oddaiąc ſię ſam w ręce chytrego nieprzyiaciela, gdy przeciwnie widząc go zbliżonym, mogłem go odeprzeć kilkakrotnym z harmat wyſtrzałem. Na uſprawiedliwienie moie odpowiadam:

1. Ze maiąc do czynienia w kraiu, ktòry wypolerować zamyślałem, nadewſzyſtko zaś rozpoczynaiąc krwawą woynę, na ktòrą wſzyſcy niemał ſąſiedzi oboiętnie z boku patrzali, wypadało mi koniecznie wſzyſtkich neutralnych i ſamego nawet nieprzyiaciela iawnemi przekonać dowody, że on ieſt napaſtnikiem, i że nie z moiey ſtrony zaczepka pochodzi.

2. Każdy wòdz wyſłuchać ieſt obowiązany propozycyi przeciwney ſtrony. Nie wypadało mnie zatym przeſtępować tey powſzechnie przyiętey maxymy, dopieroż kiedy odrzucenie przezemnie nieprzyiacielſkiey odezwy, mogło bydź innym narodom wyſtawione, albo za odmòwienie z mey ſtrony ſprawiedliwości, albo co gorſza za ſkutek boiaźni.

3. Gdybym nieſzczęściem w ciągu rozgoworu rozkazał był dać ognia z ſzańcòw, coby rzeź nayokropnieyſzą

zrządziło, w ów czas narody ſąſiedzkie albo uprzedzone, albo źle tey okoliczności świadome, zawſzeby mnie poſądzać mogły o zdradę, iżem dla tego ſzczegulnie wywabił nieprzyiaciela na konferencyą, abym go tym łatwiey zniſzczeć potrafił. Krok takowy, a ieſzcze w cudzoziemcu, lubo na wſzelkiey ſprawiedliwości zaſadzony, pewnieby mi zniechęcił wſzyſtkich umyſły; gdy przeciwnie powolnością moią, lubo naraziłem ſię na niebeśpieczeńſtwo, uiąłem ſobie iędnak ſąſiadów, i publiczną za ſobą opinią zyſkałem. Okazał to wprędce ſkutek, a pograniczne Narody uwiadomione z iedney ſtrony o bezecney Seklawów i Safirobaiów zdradzie, z drugiey zaś o wſpaniałym i zarazem dzielnym mym odporze, nie omieſzkali na moią przechylić ſię ſtronę. Tym ſpoſobem woyna, którą mieliśmy rozpocząć, iuż była uſprawie-

dli-

dliwiona w mniemaniu powſzechnym. Dla tych to ieſzcze przyczyn, proponowałem moim nieprzyiaciołom, *nad któremi iuż miałem przewagę*, pokòy, wprawdzie od nich odrzucony, ale ktòry mnie uwolnił od wſzelkiego zarzutu.

Dnia 3, tłòmacze ktòrychem był wyſłał do Safirobaiòw, z propozycyami pokoiu, powròcili z donieſieniem, iż związkowi ani ſłuchać chcą o zgodzie; że wyſłali korpus z tyſiąca ludzi złożone, dla opanowania poſterunku naſzego na ròwninie Zdrowia. Nie udał ſię im ten zamiar, i zaraz nazaiutrz wiadomość nadeſzła, iż nieprzyiaciel ze ſtratą i na ròwninie, i od zamku Auguſte odpędzony.

Dnia 5, Szef Sance przyprowadził mi tyſiąc ludzi przeciwko aliantom. Szef ten pochodził od nieiakiego piraty nazwiſkiem Zan. Tegoż dnia w nocy donieſiono mi o przybyciu trzy-

dzieści łodzi z ſześcią tyſiącami woyſka, ktòre mi w pomoc prowincye Rantabe przyſyłały.

Dnia 6, podſłuch wyprawiony odemnie na wzwiady, powrócił z doniesieniem, iż Antambarowie ſprzymierzeńcy Safirobaiów, ſtanąwſzy obozem na równinie, czekali tylko na złączenie ſię z Safirobaiami i Seklawami, ażeby attakować tameczną twierdzę; nadto że o podal od owego mieyſca, w trzech obozach znaydował ſię nieprzyiaciel, i że taką obrał pozycyą, iżby między równiną a oſadą wſzelką przeciął kommunikacyą. Zaſmuciła mnie ta wiadomość, lecz tegoż dnia ieſzcze pocieſzony, zoſtałem nowiną, o przybyciu piętnaſtu tyſięcy zbroynych Sambarywów, którzy ſpieſzyli mi na pomoc, pałaiąc nayżywſzą chęcią potkania ſię co prędzey z nieprzyiacielem.

Dnia 10, przymaſzerowały nowe poſiłki złożone z ſześciu tyſięcy zbroynych Mulattów. Złączywſzy do kupy me ſiły, ruſzyłem z niemi na pomoc równinie. Jakkolwiek liczne było me woyſko, potężne iednak przeſzkody, a oſobliwie ciężkie przeprawy, wątpliwym ſkutek mey wyprawy czyniły. Nadewſzyſtko niedoſtępne góry, gęſte ſkały, przez które drapać ſię nam wypadało, toż rozległe i nieprzebyte bagna, któremi marſz naſz przypadał, zadawały mi iak naywięcey do myślenia, przeto właśnie, iż w owych mieyſcach użycie mey artyleryi zrazu zdawało ſię niepodobne.

Mimo to wſzyſtko, z niemałym trudem uprzątnąwſzy zawady, podſtąpiłem pod oboz nieprzyiacielſki, rozłożony na równinie Mahertomp, który zrekognoſkowawſzy, wykommenderowałem natychmiaſt pięćdzieſiąt ochotnika, z dwóma tyſiącami Mu-

rzynów pod dowodztwem Pana Arminier, i kilku innych Officyerów mego korpuſu, z rozkazem ażeby armią przeciwną o ſamym zachodzie ſłońca attakowali. Tak ſię i ſtało, a ſkoro tylko dało ſię ſłyſzeć gęſte ſtrzelanie, ruſzyłem na pomoc moiey dywizyi, która mimo całą ſwą waleczność, nie mogła wyrugować nieprzyiaciela z obronney pozycyi, w którey ſię oſzańcował. W pół drogi raptem ogień uſtał, i zaraz mi na myśl przyſzło, że z obu ſtron rozprawa na niczym zeſzła. Bym ſię o tym zapewnił, wyſłałem na wzwiady dwóch wolonterów, którzy mi donieśli, iż widzieli oba obozy bardzo bliſkie ſiebie, i że tak w iednym iak w drugim co żywo około ſzańców pracowano. Stoſownie do tego rapportu, wyprawiony Porucznik la Tour z dość ſilnym korpuſem, iżby wziął tył nieprzyiacielowi, a zaczaiwſzy ſię na umówio-

nym mieyſcu, aby za danym znakiem o pół nocy attakował go, właśnie wtedy gdy my nań z naſzey ſtrony natrzemy. Zlecenie to punktualnie wykonane zoſtało. O drugiey z północy gęſty rozpoczął ſię ogień z muſzkietów. Na pierwſzy wyſtrzał, zaraz ruſzyłem z moią dywizyą; lecz miaſto nieprzyiaciela wpadłem na Sambarywów, którzy uſłyſzawſzy kilkakrotny huk harmat, i mieniąc żem iuż bitwę rozpoczął, na toż pośpieſzyli mieyſce. Tak ſzczęśliwie połączywſzy wſzyſtkie me ſiły, wſzedłem bez oporu na równinę Mahertomp, gdzie miaſto nieprzyiaciela znaleźliśmy iey panem Arminiera z ſwoią dywizyą. Donioſł mi on, iż ſtoſownie do moich rozkazów ſilnie natarł na oboz nieprzyiaciela, który uſłyſzawſzy huk harmat, w mniemaniu iż całe naſze woyſko attakuie go, uciekł z przeſtrachu; iedna część ie-

go w pław przez rzekę puściła się, druga zaś w lesie szukała swego schrónienia. W tey iego rozsypce nie mało zdobył nasz żołnierz, a oprócz czterdziestu niewolnika, zyskał do dwóchset sztuk broni, które przeciwnicy rzucali by tym spiesznіey uszli.

Takowym sposobem opanowałem całą równinę Mahertomp, która naypięknieyszym i naybogatszym powiatem w całey prowincyi Antimaroa nazwać się może. Ma ona długości nad rzeką Tingballą więcey mil sześciu, szerokości zaś przeszło piętnaście. Rolnictwo iey i ludność w iak naylepszym są stanie. Dla zabespieczenia sobie tego zdobycia, i końcem utrzymania kommunikacyi między nią, Louisburgiem i równiną Zdrowia, umyśliłem zatrudnić się niezwłócznie oney obwarowaniem. Przeznaczyłem do tego sześć tysięcy Murzynów będących pod moią kommendą. Gdy

tak z iedney ſtrony czyniłem do dalſzey woyny przygotowania, z drugiey nie zaniedbałem drogi pokoiu, i w tym celu zabranych niewolników wyprawiłem ku ſwoim z propozycyami zgody. Lecz to moie pomiarkowanie na nic ſię nie przydało; naylepſze me zamiary opacznie były wzięte, a zawzięte owe narody, ze wzgardą odrzuciły wſzyſtkie me wnioſki.

Bezſkuteczność tego kroku, wſkazywała mi konieczość czynienia przygotowań do dalſzey woyny. Dnia 12 ukończono redutę na równinie Mahertomp. Opatrzywſzy ią czterema harmatami, które z Louisburga ſprowadzono, też zoſtawiwſzy na iey obronę kilkunaſtu ochotników pod kommendą iednego Officyera, ruſzyłem z całym mym woyſkiem na równinę Zdrowia; gdzie ſkorom przybył doſzła mnie nowina, iż nieprzyiaciel w liczbie ośmiu tyſięcy, o dwie tylko

mile ieſt od nas odległy, i że oboz iego ſilnie oſzańcowany, i należycie paliſſadą obwarowany. Oſtrożność nie radziła mi attakować tak obronnego ſtanowiſka, pokądby mi nie nadeſzły armaty z Louisburga. Mniey iednak baczni na moie przeſtrogi ſprzymierzeni wodzowie, pragnąc dać dowòd oſobiſtego ſwego męſtwa, nieczekaiąc na artyleryą, właſnym domyſłem attak na nieprzyiaciela przypuścili. Lecz po kilku nieużytecznie przypuſzczonych ſzturmach, ze ſtratą odpędzeni, aż pod gòrą reytyrować ſię muſieli.

Za nadciągnieniem dział moich, zatrudniłem ſię ſam wyprawą, na czele trzydzieſtu ochotnikòw i dwòchſet Murzynòw, ktòrzy po Europeyſku wyćwiczeni, na żołdzie byli oſady. Pomaſzerowałem w nocy, nic zgoła o moich zamiarach nie donioſłſzy aliantom naſzym. Zaraz ze świtem ſil.

nie baterye naſze dogrzewać poczęły nieprzyiacielowi. Pòłtory godziny nie wyſzło, a iuż zburzona zoſtała cała iedna paliſſady połać. Przerażony tak ſkutecznym naſzym ogniem przeciwnik, opuścił ſwe ſzańce i do reduty ſchronił ſię; lecz i tam przed kulmi nie znalazłſzy beſpieczeńſtwa, w naywiękſzym nieporządku umknął ku odnodze rzeki Ranonmena, gdzie go iuż razy naſze doſiądz nie mogły. Lecz w tym właśnie momencie ſprzymierzeńcy, z huku dział porozumiawſzy, iż iuż z nieprzyiacielem walczę, w ſkok nadciągaią, a ſpoſtrzegłſzy oboz iego iuż wzięty, w pław puſzczaią ſię przez rzekę, gdzie nacieraią na niego, a po kròtkim odporze, do zupełney go przymuſzaią rozſypki. Cała ta rozprawa koſztowała mnie tylko dwie oſoby; to ieſt kucharza i ſłużącego. Sambarywowie ſtracili w niey iedenaſtu ludzi, a nieprzyiaciel

ſześćdzieſiąt pięciu. Gnali go przez kilka dni alianci, aż ku właſnym iego granicom; co do mnie pozoſtałem na ròwninie Zdrowia.

Dawſzy czas przyzwoity do wypocznienia ſtrudzonemu woyſku, toż wzmocniony świeżym poſiłkiem, ruſzyłem naprzeciw drugiey dywizyi nieprzyiacielſkiey, ktòra ſchroniła ſię wśrzòd błot Ampangońſkich, na wyſpę ſześć mil okręgu maiącą.

Dnia 22, przybyłem na ròwninę Mahertomp, gdzie pod nową redutą obòz założony. Pięć dni ſtrawiono na ſzukaniu przeyścia przez błota, i na rekognoſkowaniu pozycyi nieprzyiaciela.

Dnia 27, opuściliśmy ròwninę Mahertomp; poczym naſtąpiła przeprawa przez rzekę Tingballe; wieczorem ſtanęła moia dywizya nad otworem błot łatwym do przeyścia, zkąd dokładnie widzieć ſię dawał cały obòz

nieprzyiacielſki, ktòry o pòłtory mile był od nas odległy, i ſkładał ſię z czterech tyſięcy ludzi.

Dnia 28, przeciwńicy znaczną ponieśli klęſkę u przeprawy na rzece Ranonfontchy, ktòrey upornie bronić chcieli. Tyle przy tey okoliczności ſtracili ludzi Seklawowie, że opuścili ſwoich ſprzymierzeńców, których ſiły także znaczny poniosły uſzczerbek.

Dnia 29, ucierały ſię w rozmaitych mieyſcach podſłuchy z naſzą korzyścią. W nocy czterey ochotnicy wyprawieni po drzewo na obozową potrzebę, przeprawiwſzy ſię przez błota, bawili ſię harcowaniem nieprzyiaciela, i ſkończyli na podpaleniu iego ſzałaſòw.

Dnia 1 Lipca r. 1775, dla deſzczòw nieuſtannych tak wezbrała woda na rzece Ampangon, że cały naſz obòz był nią zalany. To zdarzenie przymuſiło nas cofnąć ſię bliſko o milę.

Ośmielony tym naſzym wſtecznym krokiem nieprzyiaciel, nabrał otuchy, i na wzaiem attakować nas począł.

Od dnia 2 aż do 8 nie uſtawały deſzcze. Trzymało to nas w bezczynności; nieprzyiaciel zaś korzyſtał z tego czaſu, dla otoczenia ſwego obozu głęboką foſſą i ſilną paliſſadą.

Dnia 9, donieſiono mi, iż korpus woyſka nieprzyiacielſkiego, złożone z bliſko trzech tyſięcy ludzi, zgromadziwſzy ſię na nowo po przegraney Antamburſkiey, ſtanęło naprzeciw nam obozem, i żę inna dywizya nierównie ſilnieyſza, napaſtowała mego żołnierza w okolicach Louisburga. Dnia tego rapportowano mi, że okręt iakowyś zawinął do Portu.

Dnia 10, Officyer kommenderuiący w reducie, na równinie Mahertomp, nazwaney *Fort Saint-Jean*, oſtrzegł mnie liſtownie, iż rzeczy poczynaią brać pomyślny obrot; że nieprzyia-

ciele żądaią wniyść w umowę ze mną; toż wreſzcie, że Sambarywowie i inne ſprzymierzone narody, utyſkuią na mnie, żem nie attakował przeciwników, nie bacząc na przeſzkody, ktòre nadzwyczayny wòd wylew w tey mierze mi ſtawiał.

Sprawdziły ſię te donieſienia dnia 13, kiedy nieprzyiaciel zamknięty w obozie, poczuwſzy brak żywności, wręcz począł wyrzekać na woynę. Uwiadomiony o iego niedoli, poſłałem mu kilkanaście łodzi, naładowanych ryżem, bananami i wòdką, zapewniaiąc go zarazem, iż tak daleko nie pragnę iego zguby, i że z ochotą pozwolę mu reytyrować ſię, aby tylko broń złożył. Powolnieyſi tą razą byli przeciwnicy naſi; abym ich tym bardziey uiął, ściągnąłem moie poſterunki ze wſzyſtkich ſtanowiſk, ktòre broniły przeyścia z wyſpy do lądu. Podobny mòy krók iak naypożądańſzy

miał ſkutek. Przez obawę głodu, kupami reytyrowali ſię nieprzyiaciele. Wielu z nich nawet ośmieleni moią dobrocią, do naſzego przybyli obozu. Tych uprzeymie przyiąłem, a opatrzywſzy ich w żywność, każdemu gdzie mu ſię podoba, oddalić ſię pozwoliłem.

Dnia 14, goniec z Louisburga wyſłany, przywiozł mi liſty z wyſpy Francuzkiey piſane przez okręt kupiecki *le Conquérant*, pod kommendą Pana Olivier. Z tych dowiedziałem ſię, iż Kawaler Sanglier Kapitan w moim korpuſie, wyſłany po pomoc nic zgoła nie wſkòrał, i że mu wſzyſtko odmòwiono. Tak przykra nowina niewypowiedzianie mnie zaſmuciła; lecz że roſtropność doradzała, aby wśrzòd tak zaciętey woyny, nie oſłabiać męſtwa moich żołnierzy, rozgłoſiłem zatym, iż wkròtce przybędą dwa pakeboty, ktòre mi przyprowadzą ſu-

kurs ze ſtu ludzi złożony. Tym wybiegiem uſpokoiłem pomięſzanych i zatrwożonych moich przyiacioł.

Między 15 i 19, oſtrzeżono mnie o zdradliwych nieprzyiacioł naſzych zamiarach względem poburzenia moich ſprzymierzeńcòw. Wyſłałem więc natychmiaſt zaufałych ſpiegów na wzwiady.

Z poranku dnia 20, pikieta ktòrąm był wyſłał na obſerwowanie nieprzyiaciela, ſpoſtrzegłſzy dwòch uciekaiących Murzynów, natarła na nich, gdy w tym ſędziwſzy z nich zawołał na drugiego: " Bież, i powiedz im, „ ażeby ſię bynaymniey nie ſpuſzczali na tych, ktòrych ſądzą bydź przyiaciołmi ſwemi, i że ia ieſtem przytrzymany. „ Pochwycony òw Murzyn i ſtawiony przedemną, wyznał, iż był wyſłany na to, ażeby poburzył część moich ſprzymierzeńcòw, ale że nie potrafiwſzy tego dokazać, chciał

ostrzedz przynaymniey swoich wspòłziomkòw, że niebawnie od nas attakowani będą. Po takim dobrowolnym zeznaniu zgromadziłem radę złożoną z kilkunastu Szefów, ktòrzy go na śmierć skazali. Potwierdziłem tym chętniey ten wyrok, że się pokazało, iż to był òw sam zdrayca, ktòry w początku osady zamyślał podpalić *Fort Louis*. Dekret ten natychmiast wykonano.

Dnia 24, Officyer kommenderuiący w *Fort Saint-Jean* doniosł mi, iż nieiaki żołnierz nazwany *la Gonivier*, ostatnią razą przybyły z wyspy Francuzkiey, z buntowniczemi dał się słyszeć wyrazy, zapewniaiąc kamratòw swoich, iż są zupełnie opuszczeni, i że wyspa Francuzka nie tylko że nie myśli nadesłać żadney pomocy, lecz nadto że Rządcy oney niczego nie zaniedbuią, aby zniszczyć i zgubić osadę. Chcąc sam przekonać się o prawdzie

wdzie tego przeſtępſtwa, wſkazałem Officyerowi, ażeby ani karząc, ani nawet ſtrofuiąc winowaycę, pod innym pozorem zluzował onego, i do moiego przyſłał go obozu, bym z bliſka mógł śledzić iego zamiary. Tegoż dnia ieſzcze żołnierz przyſtawiony. W tym około północy ſłyſzę iakowyś hałas. Wypadam z mego namiotu i widzę żołnierza la Gonivier, ktòry płazuiąc Officyera od ſtraży, oświadcza zuchwale, iż czas wkròtce przyidzie, w którym żołnierze kommenderować Officyerami Madagaſkarſkiemi będą. Krzyknę zatym na wartę, ktòra przybiegłſzy, chce ſchwycić buntownika, lecz ten z wściekłością rzuca ſię na nią, i dwoch żołnierzy rani wołaiąc: *do mnie przyiaciele*! Na te ſłowa rozumiałem, że ieſt iakiś ſpiſek. Lecz wierne poſtąpienie ochotników przekonało mię, iż żaden z nich nie zboczył z drogi honoru i ſwey po-

winności. Rzucili ſię wſzyſcy hurmem na niego. Spoſtrzegłſzy on że oprzeć ſię nie zdoła, pocznie uciekać do pobliſkiego laſu, gdy w tym kulą raniony, pada we krwi zbroczony. Tak nieſpodziewane zdarzenie mogące za ſobą pociągnąć ſtratę naſzych ſprzymierzeńców, ſkłoniło mię do przyśpieſzenia kary na wyſtępcę. Bez zwłoki więc Rada woienna zwołana, lecz zanim ieſzcze wypadł wyrok, doniesiono, iż zuchwalec duſzę wyzionął.

Dnia 28, widząc iż nieprzyiaciel, acz w małey ſwey liczbie, lecz ośmielony nadzieią bliſkiey odſieczy z trzydzieſtu tyſięcy Seklawów złożoney, koniecznie upierał ſię utrzymać przy ſwych ſtanowiſkach, przedſięwziąłem go attakować. Lecz nie chcąc onego rzezi, ſtarałem ſię postrach nań rzucić gęſtym z dział ſtrzelaniem. Zrobiło to pożądany ſkutek,

i zaraz za moim zbliżeniem ſię, tył przeciwnicy podali. Długo ich gnali Murzyni, naſi ſprzymierzeńcy. Umknął nieprzyiaciel aż w ſtronę północną wyſpy, ku granicom Antimananhar.

Dnia 1. Sierpnia, Pan Bourdé, któremu Miniſter dał wolność połowu wielorybów na brzegach Madagaſkarſkich, niczego w ſwoim nie dokazawſzy zamiarze, zaniósł do mnie proźbę, bym mu nie bronił opatrzyć ſię w ryż, dla nadgrodzenia ſwey ſtraty. Z ochotą zezwoliłem na tę iego propozycyą, ile że oſada pozbawiona obcych towarów, żadnego korzyſtnego handlu dla ſiebie prowadzić nie mogła. Podobnąż wolność otrzymał Pan Olivier, który tym celem z wyſpy Francuzkiey przypłynął.

Dnia 3. Sierpnia nie miałem zgoła iuż nic do czynienia z nieprzyiacielem, a widząc żyzną prowincyą Anti-

maroa bez uprawy, proponowałem Sambarywom, aby w niey na mieyſcu Safirobaiów dawnieyſzych oney mieſzkańców oſiedli. Z iak naywiękſzą radością przyięty móy wnioſek, a na znak wdzięczności obowiązali ſię ſprzymierzeńcy z własnego domyſłu, opłacać oſadzie daiącey im protekcyą pewny podatek.

Dnia 4, złożona generalna rada dla podziału podbitych na nieprzyiacielu gruntów. Wyrokiem iey prawa część nadbrzeża Tyngbalſkiego odſtąpiona Sambarywom, lewą zaś dla oſady przeznaczyłem. Gdy ſię to działo, kilka dywizyi woyſk Safirobayſkich ſnadź ſprzykrzywſzy ſobie woynę, a żałuiąc nieprzyiacielſkich ſwych kroków, przybyło do moiego obozu żebrząc miłoſierdzia. Uprzeymie ode mnie przyięci, nienawiść na przywiązanie zmienili, wzręcz wyrzekaiąc na poſtępowanie ſwych Wodzów, którzy

osobistym swym interesom poświęcili życia i maiątki swoich poddanych. Donieśli mi ci zbiegowie, iż Safirobaiowie przymuszeni są błąkać się po lasach i żyć szczegulnie owocami onych, a to z powodu, iż Szefowie innych prowincyi wzbraniaią im dać u siebie przytulku. Umyśliłem natychmiast korzystać z tey okoliczności, iżbym mych przeciwników przekonał o czystości moich zamiarów. Jakoż zaraz dnia następuiącego wysłani zostali Kommissarze do sąsiedzkich Szefów z przełożeniem, iżby raczyli Safirobaiom dostarczać potrzebney żywności, i po ludzku z niemi postępować, ieżeli ci dadzą rękoimią, iż dalszey zaniechaią woyny. Krok ten móy wspaniały, iak naypożądańsze sprawił skutki.

Dnia 5. uważywszy, iż ukończona nieiako już woyna, i że utrzymywanie woysk tak licznych sprzymierzo-

nych, dużo kosztowało osadę, przedsięwziąłem część onych rozpuścić. Wprzódy iednak należało, wedle zwyczaiów wyspy, udarować ie podarunkami, do czego trzy dni następne zostały przeznaczone, zaczym każde korpus do swego powróciło kraiu. Patrzałem z nayżywszym ukontentowaniem, iak wszystkie Narody i ich Szefowie oddalały się rade i z moiey osoby i z mego z niemi obeyścia.

Dnia 9, porwała mię febra.

Dnia 10, widząc iż pokóy zupełnie iuż prawie przywrócony, obróciłem wszystkie me widoki, iakby wygodnieyszym pożycie nasze w osadzie uczynić. Doświadczeniem nauczeni, iak są niezdrowe chałupy z gałęzi i liści, sposobem wyspiarskich stawiane, umyśliłem naypierw mieszkania nasze całkiem z drzewa pobudować. Zaraz więc do tey roboty przeznaczyłem cały móy korpus, i dwa tysiące Mu-

rzynów, którym nadto zleciłem, w iak naykrótſzym czaſu przeciągu wyſtawić budynek dla Gubernatora, ſzpital i magazyny. Nie małą także Murzynów liczbę przeznaczyłem do wybudowania ſześciudzieſiąt domów, które miały ſkładać miaſto. Nie tu kończyły ſię moie widoki; myślą moią było ieſzcze użyć korpus Sancego złożony z tyſiąca dwochſet głów, do pracowania około oſuſzenia bagnów. Lecz na nieſzczęście, pięknym tym zamiarom, nie odpowiadywały naſze funduſze. Gdyby te wyrównywały liczbie ochoczych ſprzymierzeńców naſzych, wprędceby kolonia Louisburſka inną wzięła na ſię poſtać.

Dnia 16, choroba moia do tego wzmogła ſię ſtopnia, iż znacznie oſłabiony, muſiałem zdać kommendę Kapitanowi Mallandre, zoſtawuiąc tylko ſobie donieſienie o ważnieyſzych ſprawach. Lecz wprędce gorączka

wziąwſzy nade mną górę, nie podobna mi było zgoła żadnym trudnić się intereſem.

Dnia 20. polepſzyło mi ſię, lecz mi donieſiono o śmierci P. Garreau.— Pierwſzego Września odprawił ſię pogrzeb tego doświadczonego i walecznego Officyera, który zaniósł z ſobą do grobu żal całego korpuſu. Zaſtąpił mieyſce pierwſzego inżeniera wakuiące po P. Garreau, uczeń iego Pan Rozier.

Dnia 21, Officyerowie korpuſu mego widząc mię ſnadź bez nadziei, przybyli do mnie z żądaniem, abym im kommunikował zamiary Dworu względem oſady, iżby w przypadku mey śmierci, wiedzieli czego ſię trzymać. Lecz żem dużo dnia tego był ſłaby, proſiłem ich by do naſtępuiącego odłożyli konferencyą w tey mierze.

Dnia 22. ulżyła mi gorączka, a gdym ſię lepiey mieć począł, przy-

woławſzy Officyerów, doniosłem im inſtrukcyą, którą wiedzieć żądali.

Dnia 1. Października, Pan Olivier Kapitan okrętu kupieckiego przybyły z wyſpy Francuzkiey z rozmaitemi produktąmi potrzebnemi dla naſzey oſady, które wymienił za 650,000. funtów ryżu, wyſzedł pod żagle. Pan Bourdé wywiózł podobnież z ſobą 850,000. funtów tegoż towaru. Podobna pomoc powinna była podobać ſię wyſpie Francuzkiey, i byleby tylko Rząd oney doſtarczał w czaſie potrzebnych do magazynów naſzych artykułów, zyſki iego w dzieſięcioro powiękſzoneby zoſtały. Lecz zapomnienie iego o nas ſprawiło, iż dla braku odbytu gniły produkta w ſzpichrzach wyſpiarſkich, i lękać ſię ſłuſznie należało, aby ta przyczyna nie odſtręczyła Murzynów od uprawy roli w naſtępuiącym roku.

Dnia 2, Szefowię Sambarywſcy zanieśli do mnie proźbę, iżbym dozwo-

lił im każdemu na ſwoim gruncie wywieſić banderę dla rozróżnienia iednych od drugich. Zezwoliłem na to żądanie, i między wſzyſtkich wodzów rozdano bandery białe przeſzyte czerwonemi i niebieſkiemi wſtęgami. Tegoż ſamego dnia Szefowie Safirobayſcy, ci co niezłamaną wierność dochowali oſadzie, oświadczyli ſię z chęcią wybudowania miaſta pod zaſłoną harmat Louisburga, dla obwarowania ſwego maiątku od napadu ſwych nieprzyiaciół. Przyſtałem na tę ich proźbę z tym więkſzą ochotą, że tym ſpoſobem uſkuteczniłaby ſię w części dawno przezemnie ułożona planta, iżby iak naymocniey zaludnić ich prowincyą, a to z powodu iey ſąſiedztwa z ſtołecznym oſady mieyſcem, gdzie konſumpcya oczywiście będąc więkſzą niż w żadney inney Madagaſkaru ſtronie, więcey rąk do uprawy roli wymagała.

Dnia 4, Hyawi rządzca prowincyi Mahawelu, przyſłał do mnie gońca z proźbą o ſukurs przeciwko Fariawazom i Betalimenom, którzy mu wypowiedzieli woynę. Pamiętny na ſtateczną iego do oſady przychylność, bez wahania ſię, przyiąłem iego odezwę, i natychmiaſt wyprawiłem do Foul-Point ſiedmiu ochotników z Officyerem. Słaby to był na pozór poſiłek, lecz podchlebiałem ſobie, iż ſkoro tylko wieść ſię rozeydzie, że wchodzę do tey rozprawy, koniec ſwóy ona natychmiaſt weźmie.

Od ſiodmego aż do dwunaſtego czas móy ſtrawiłem na obieżdżaniu powiatu odſtąpionego Sambarywom, w zdłuż rzeki Tingballi. Jakkolwiek grunta onego zdały mi ſię obfite, ani w porównanie iednak iść one nie mogły z kraiem świeżo podbitym a do oſady przyłączonym. Przy małey pomocy, o coby za zyſki można otrzymać z

prowincyi nayżyznieyſzey w świecie, która dwadzieścia dwie mil długa, po nad brzegiem ſpławney rzeki leżała!

Dnia 13. wyſzedł rozkaz, ażeby obwarowano Zamek S. Jana, ſzeroką foſſą, podwòyną paliſſadą, i *drogą krytą*. Zleciłem także, aby w łeſie pobudowano kilka chałup dla wygody przeieżdżaiących z kolonii na ròwninę Zdrowia.

Dnia 14, przybył kuryer od Pana Mayeur tłòmacza i P. Corbi Officyera korpuſu moiego. Ten oſtatni popłynął był wodą, dla zwiedzenia ſtron pòłnocnych wyſpy. Drugi zaś odprawiał ſwą podròż lądem, wzdłuż tegoż brzegu, dla przeyrzenia odnòg, portòw, i rzek tamteyſzych. Miał on ieſzcze inſtrukcyą, dać baczenie na mieſzkańcòw tamecznych, uważyć ich liczbę, obyczaie, potęgę, przemyſł i wzaiemne związki. Obay mieli rozkaz, poſunąć ſwoie odkrycia

aż do krainy Lambuina, Szefa ktòry tytułował ſię Kròlem Pòłnocy. Nayważnieyſzym wyprawy tey celem było, ſkłonić tego wodza do zawarcia przymierza z nami, tudzież kupno od niego wyſpy Noſſeby, położoney na Pòłnoc zachodnią Madagaſkaru między 13° 15' ſzerokości południowey, i 45° 6' długości Paryzkiey. Obay ci Officyerowie przeſyłali mi dziennik dokładny ſwoiey podròży, donoſząc zarazem, iż ſię ziechali w krainie Szefa Lambuina, od ktòrego iak nayuprzeymiey zoſtali przyięci; że Kròl ten pełen poważenia i ſzacunku na ſamo wſpomnienie Europeyczykòw przedſięwziął był ieſzcze przed ich przybyciem wyſłać do mnie poſłòw, końcem zawarcia przymierza i handlowego traktatu; że nareſzcie korzyſtaiąc oni z tych iego przyiaznych dla mnie uczuciòw, weſzli z nim w alians wzaiemny, i kupili od niego

wyſpę Noſſebę; wyrażali na końcu, iż gdy tak ich zlecenie zupełnie dokonane, czekaią tylko na mòy rozkaz, iżby powròcić mogli.

Tym ſpoſobem zapewniony o przychylności Szefa Lambuina, ktòrego było intereſem ſzukać ze mną związkòw naprzeciw napaściom i krzywdom Seklawòw, cieſzyłem ſię z pozyſkania tego tak potężnego ſprzymierzeńca, ktòry w potrzebie mògł mi doſtarczyć piętnaście do dwudzieſtu tyſięcy ludzi.

Od dnia 15. aż do 20, gdy ze wſzech ſtron panowała ſpokoyność, i gdy żołnierz mòy doſtatecznie po trudach wypoczął woiennych, przyſtąpiłem do naſzych robot, i naypierw zaczęto od budowania mieſzkania dla Gubernatora.

Dnia 21, za doſzłą mię nowiną, iż kilka kup Safirobaiòw graſſuie w okolicach moiey oſady, i kilka chat

Sambarywſkich w perzynę obròcili, wyſłałem natychmiaſt przeciwko nim dwudzieſtu wolonterów i ſześćſet Murzynów pod kommendą iednego Officyera, aby oczyścić las i okolice z tych zbiegłych rabuſiów.

Dnia 22. wieczorem, powròciła moia dywizya z trzema ieńcami zdobytemi na nieprzyiacielu, którego rozpędziła.

Dnia 23, doſzły mię liſty od Officyera kommenderuiącego w Foul-Point. Wyczytałem z nich, iż przeciwnicy Hyawiego żądaią pokoiu ale pod warunkiem, iżby odtąd Kommendant ode mnie uſtanowiony w owym poſterunku, brany był za Sędziego w ſporach i zamieſzkach mogących na dal wyniknąć między niemi a Hyawim; lecz że ten odrzuca podobny warunek. To wyraziwſzy mòy Officyer dodawał, iż powolnieyſzym Hyawiego uczyni, abym mu tylko dozwo-

lił użyć pogròzek w przypadku, gdyby ten Rządzca trwał w swoim uporze, i na żadną nie chciał przystać zgodę. Że krok podobny mògł mi na zawsze oba te Narody ziednać, toż znaiąc dobrze przezorność i charakter moiego Officyera, stosowne mu do iego przełożenia posłałem rozkazy.

Nadszedł tym czasem dzień 24. Października, òw kres nayodległeyszy założony ode mnie, dla odebrania iakowych wiadomości z Europy, i od Kawalera Sanglier, wysłanego ode mnie po pomoc do wyspy Francuzkiey. Nie nadeszły one, a niespokoyność ztąd do nayczarnieyszych pobudziła mię myśli. Nie zostawało mi innego środka, iak stałość w wytrzymywaniu srogiego losu, ktòry mię prześladował. Dręczyły mię naybardziey widoki względem opatrzenia mego korpusu, ktòry całą ufność we mnie

po-

pokładał. Zadney zgoła nie upatrywałem zarady naprzeciw zbliżaiącey się niezdrowey roku porze, przed którą ieżeliby mi nie nadesłano rychłey pomocy, obawiać mi się wypadało, ażeby ponowione nie zostały owe srogie klęski, które tak mocno uczuć się dały w zeszłym roku moiey osadzie. Lękałem się nadewszystko, ażeby woyska moie nie widząc przybywaiącego sukursu, którego nadzieia dotąd utrzymywała ich męstwo, straciwszy wszelką ochotę, nie poczytały się za zupełnie od Rządu opuszczone, o czym tym mocniey przekonałyby ich pogłoski rozsiane na wyspie Francuzkiey, które mimo wszelkie me zabiegi i ostrożności, poczęły się iuż rozchodzić i po Madagaskarze. Jedyną pociechą dla strapioney mey duszy była, cierpliwość prawdziwie bohaterska moich Officyerów, którzy mimo niedostatek wszystkiego, wzięli przed

ſię ſtałą i wſpaniałą determinacyą robić do końca ſwoią powinność, i zachęcać ile możności osłabione żołnierzy ſwych ſerce. Podobny ſpoſob myślenia kollegòw moich, ożywiał własne me męſtwo, i kazał mi ſię ſpodziewać, że alboż potrafiemy przebydź grożące nam ſrogie niebeśpieczeńſtwa. Lecz ktòż mi mògł zaręczyć za całość tych nawet ſił, które mi zoſtawały, a ktòre naturalnie co dzień to bardziey muſiały ſię zmnieyſzać. Cóż wyròwna okropney ſytuacyi Kommendanta naywyżſzego, który wytrzymawſzy wſzyſtkie niewygody klimatu, że tak rzekę palnego, przymuſzony walczyć z zaraźliwemi chorobami i nieſkończonemi trudy; widząc ſwe woyſko trzecią częścią zmnieyſzone, będąc znaglonym dawać na wſzyſtkie ſtrony odpòr, by ſię utrzymać przy zdobytych korzyściach; wyſtawiony nareſzcie co moment na

niebeśpieczeństwo zaiadłego mordu i napadu; miasto zyskania pomocy, ktòrey sprawiedliwie żąda, staie się iefzcze igrzyskiem zazdrości i potwarzy urzędnikòw takowych, ktòrych obowiązkiem stosownie do rozkazòw Ministra, dawać mu wszelkie wsparcie, iakie mu tylko zdaie się bydź potrzebne. Oto mòy rzetelny na Madagaskarze obraz. Uroczyście mię zaręczono, że corocznie odbierać będę sukurs, złożony z stu dwudziestu ludzi; że wyspa Francuzka dostarczy wszystkiego czego tylko zażądam; że nareszcie na niczym mi nie zabraknie, co tylko do stanu kwitnącego osady dopomòdzby mogło. Takie to były obietnice i słowa Ministra; lecz niestety, na nich się tylko skończyło. Dwa lata iuż minęły, a ia iefzcze naymnieyszego onych wyżebrać nie mògłem skutku. Jeszczeć gdyby zamiary i wyprawy moie na wyspie opa-

cznie poſzły, wymawiałbym zapomnienie Rządu. Lecz w śrzòd pomyślności zoſtać opuſzczonym, wyſtawiał mię ten poſtępek na ſtratę owocòw tylu mych trudòw, kłopotòw i mozołòw, Francyą zaś pozbawiało na zawſze wſzelkich ſpoſobòw odzyſkania w wyſpiarzach raz oſzukanych ufności. Takie to ſmutne widoki kłopotały ſtroſkaną mą głowę, wſkazuiąc me ſerce na ſrogie męczarnie, ktòrych piòro opiſać nie zdoła.

Od dwudzieſtego piątego aż do oſtatnich dni Października, czas mòy poświęciłem na obieżdżaniu poſterunków, ktòre w iak naylepſzym znalazłem ſtanie. To tylko mię martwiło, iż na wſzyſtkich twarzach ſpoſtrzegłem ſmutek i utrapienie, ktòrych aż nadto wiadoma mi była przyczyna. Bez bielizny i prawie nadzy, niemal wſzyſcy ochotnicy upadali na umyśle i tracili odwagę i ochotę, ktòra tylko

iedna ſtan każdey oſady poprawić może. Nie dałem iednak w tak krytycznym razie dać wziąść gòrę nad ſobą rozpaczy, a iakie tylko przemyſł podawał mi śrzodki, użyłem ich na poprawienie doli ſtroſkanych mych towarzyſzòw.

I tak zaraz dnia 1. Liſtopada 1775. zgromadziwſzy pewną liczbę Murzynek, użyłem ie do robienia ſukna. Nie źle poſzła ta fabryka, acz zrazu nie podobna. Udało mi ſię także wprowadzić garbarnie, a ze ſkòr wyrobionych rozkazałem ſzewcom, ktòrzy ſzczęściem w moiey znaydowali ſię ſłużbie, ażeby z nich dla biednego korpuſu porobili obuwia. Iżby zaś rozerwać ochotników, i nie dawać im czaſu myśleć o ſwoiey nędzy, wprawiałem ich do ſtrzelania do celu, naznaczaiąc nadgrody dla nayzręcznieyſzych. Cwiczenie ſię w tey mierze i użytek i zabawę zarazem przynoſiło.

Dnia 4, przybył do Louisburga Effonlaha wòdz Safirobaiòw z proźbą, iżbym mu dał audyencyą, na ktòrey miał przełożyć odezwę fwoiego Narodu. Naznaczyłem ią na dzień następuiący, przeto iżbym w tym przeciągu dał czas Szefom Sambarywskim zgromadzić się i bydź świadkami propozycyi tego posłańca.

Przybył dnia 5. na audyencyą Szef Safirobayski z ogoloną głową, na znak upokorzenia, a głęboki oddawszy mi pokłon, ozwał się w następuiących wyrazach: " Wòdz nieszczęśliwy Sa-
„ firobaiu-Antimaroa, kark swòy ugi-
„ na przed tobą potężny Naczelniku,
„ żebrząc twoiego miłosierdzia imie-
„ niem całego Narodu, ktòry cię bła-
„ ga o pozwolenie, by mògł wysłać
„ do ciebie swoich deputowanych,
„ maiących prosić cię o przebaczenie
„ iego przewinienia. Uprzedzam
„ ich, offiaruiąc ci moią głowę, ieżeli

„ przykład i potrzeba tego wymaga.
„ Zaklinam cię, nie chciey nas iuż
„ odtąd uważać za nieprzyiaciół swo-
„ ich, lecz raczey iako za ostatki
„ nieszczęśliwego Narodu, który
„ pragnie bydź posłusznym i powol-
„ nym na twoie rozkazy. „

Odpowiedziałem następuiącemi sło-
wy: "Naysrożey mię zawsze doty-
„ kały buntownicze Szefów Safiro-
„ bayskich zamiary. Biorę na świa-
„ dectwo moiey z niemi powolności
„ własny wasz Naród, hazarduiąc
„ nawet własne me życie, iedynie w
„ celu, iżbym utrzymał przymierze,
„ i uniknął woyny, których skutki po-
„ winny były koniecznie zrządzić
„ wasze zniszczenie.... Wyznay ty
„ sam Effonlahu, ty co teraz ze mną
„ mówisz, wyznay czylim po trzy-
„ kroć nie wzywał ciebie byś podał
„ ode mnie twoim wspołziomkom
„ propozycye pokoiu? Moiażli to

„ wina, że moie żądania po trzykroć
„ odrzucone zostały? Wyznayże sam
„ teraz kto z nas, ia czyli wy prze-
„ stępni iesteście; kto iest z nas ten,
„ ktòry zasłużył na pomstę i ukaranie
„ niebios? Swięte przysięgi wierno-
„ ści, ktòre nas przed tą nieszczęśli-
„ wą połączały woyną, zostały przez
„ was złamane. Wyście zdeptali
„ swoiemi nogami uroczyste umowy
„ coście ze mną zawarli! Wyście
„ śmieli zerwać przymierze w obli-
„ czu Naywyższego nam zaręczone.
„ Ten to Bòg sprawiedliwy was do-
„ tknął, on to was ukarał, on wam dał
„ uznać skutki swey zemsty. Lecz
„ niechay mi nikt nie wyrzuca nigdy,
„ iżem kiedy odrzucał przyiaźń offia-
„ rowaną mi od mieszkańcòw Mada-
„ gaskaru. Powołaniem iest moim
„ ratować nieszczęśliwych i oddawać
„ im winną sprawiedliwość, choćby
„ to życie moie i mych towarzyszòw

„ kosztować miało. Na mocy tych „ to prawideł, które głęboko w sercu „ mym wyryte, przebaczam Narodo- „ wi Safirobayskiemu. Idź i oznaym „ mu, iż w następuiącym miesiącu „ może mi przysłać Szefów, iakich mu „ się wybrać spodoba, końcem ułoże- „ nia wspólnych interesów obu Naro- „ dów. „

Uradowany poseł Safirobayski tak pomyślną odpowiedzią, złożywszy mi dzięki, z pokorą oddalił się.

Przytomni tey konferencyi Szefowie Sambarywscy, zatrwożyli się tak łatwie akkordowanym ode mnie przebaczeniem winy Safirobaiów. Obawa zaś ich zasadzała się na mniemaniu, iż wrócę ich przeciwników do posessyi całey prowincyi, coby ich przymusiło do opuszczenia oney. Uwiadomiony o takowey sprzymierzeńców mych trwodze, zapewniłem ich, iż zostaną Panami odstąpionych sobie

gruntòw. Tak zaſpokoieni, radośni do ſwoich powròcili domòw.

Od 6. aż do 13. Liſtopada, całą moią było zabawą muſztrowanie, i umundurowanie moiego woyſka; oba te moie zamiary ſzczęśliwie dokonane zoſtały.

Dnia 14, przybiegł do mnie kuryer z Foul-Point, weſpòł z dwoma Szefami podległemi Hiawiemu. Donoſił mi mòy Officyer, iż wprawdzie Kròl ten przyſtał na moie żądanie, i że pokòy iuż ieſt zawarty; lecz że z drugiey ſtrony Szefowie dependuiący od Hiawiego, znieść dłużey nie mogąc uciążliwych iego rządzòw, uformowali zamiar zbuntowania ſię przeciw niemu, o czym mię dokładniey przybyli wodzowie zainformuią. Ci przywołani uwiadomili mię o wſzyſtkich ſpiſku ſzczegułach, zapewniaiąc oraz, iż wſzyſcy poddani Kròla tego gotowi poddać ſię oſadzie, byle-

bym tylko za niemi oświadczył się przeciwko Monarsze. W innym czasie możeby mię znęciła takowa propozycya, lecz krytyczne okoliczności, w iakich pod ów czas znaydowałem się, nie dozwalały mi plątać się w tak delikatną sprawę mogącą pociągnąć za sobą nayniesczęśliwsze dla osady skutki. Przyrzekłem więc tylko obu tym Szefom, iż skłonię Hiawiego do łagodnieyszego z niemi obeyścia, radząc im, ażeby do żadnych przeciwko niemu nie udawali się kroków, aż póki ia sam dostateczniey szey o wszystkim nie powezmę wiadomości. Zaczym udarowałem ich podarunkami, z których równie iak i z mey odpowiedzi niezmiernie uradowani, na powrot do swoiey zabrali się krainy.

Nie będzie tutay od rzeczy powiedzieć, iż interes osady wymagał wprawdzie, ażeby znaczenie Hiawie-

go było określone. Lecz nagła rewolucya iak w każdym kraiu, tak i tu mogła Rząd wystawić na wielkie niebeśpieczeństwo, i trzeba to długiego czasu na to, ażeby władza niektórych Rządzców pomalu zmnieyszoną została. Nie mnieysza iednak i to prawda, iż konieczną iest potrzebą, postępować z temi wyspiarzami łagodnie, i w każdey reformie przekładać im własny ich w tey mierze interes; nic bowiem nad to pewnieyszego, iż Narody Madagaskarskie nigdy siłą podbite nie będą, a wielkie ich wypolerowania dzieło, temu chyba zostawione, który pożyciem swoim, cnotą i sprawiedliwością, ziedna szacunek i ufność tak Szefów iako i poddanych.

Dzień 15. i 16. poświęciliśmy na wyprawę szalup, statków i łodzi tak, iżby do użycia były sposobne.

Dnia 17. umarł P. Aumont, dozorca magazynowy. Na pierwſzą o tym wiadomość, rozkazałem zapieczętować wſzyſtkie iego papiery i ſprzęty, dla przeſłania ich Panu Maillart; iżby zaś ſkarb nie ſzkodował przez ten przypadek, zrobiono natychmiaſt inwentarz urzędowy wſzyſtkich magazynòw, ktòre tymczaſowo w dozòr oddałem Panu Beſſe podſkarbiemu, ſtoſownie do myśli Miniſtra, ktòry mi w ſwoich depeſzach nakazywał, abym kaſſę i magazyny iedney powierzył oſobie. Nie bez podziwienia dowiedziałem ſię od ſekretarza adminiſtracyi, iż wſzyſtkie regeſtra percepty i expenſy nie były zapiſane. Wyśmienity ten ſpoſòb utrzymywania rachunkòw, przypiſać należy wyborowi Pana Maillart, ktòry we wſzyſtkich ſwych czynnościach, nie dobro ſwoiego Rządu, ale ſwòy prywatny interes upatrywał.

Dnia 18, dali mi znać Murzyni, iż ſtatek iakiś Angielſki płynący wzdłuż brzegów, tak był nawałnością ſkołatany, iż na widok oſady Angontzkiey, po kilka razy wydał ognia z harmat wzywaiąc pomocy. Na nieſzczęście właśnie go w ten moment porwała burza, i tak daleko odegnała od brzegów, iż niepodobieńſtwem było dać mu ratunek. Dodawali nareſzcie, iż nie długo potym widziano go z *Adrawy* o dwie mile odległości od lądu, i że muſiał ſię rozbić, gdyż ſiedmiu tylko ludzi uratowało ſię z niego, i krypą do Loquez przypłynęło. Na taką wiadomość, zaraz nazaiutrz dałem rozkaz Panu Mayeur tłòmaczowi memu, ktòry o dwa dni tylko drogi znaydował ſię od mieyſca, w ktòrym ci nieſzczęśliwi wylądowali, ażeby im dał pomoc, i obmyślił ſpoſoby, iakby ich przeprowadzić do ſtołecznego oſady mieyſca.

Dnia 19, kilkunaſtu Murzynów z prowincyów zachodnich wiadomość mi przynieśli, iż Wodzowie Seklawſcy gęſte między ſobą ſkładali Rady, że na nich udecydowano nie tylko woynę przeciwko Francuzom, ale nadto wciągnienie do teyże wyprawy, wſzyſtkie wſchodnie Narody; że nareſzcie z powodu tey rezolucyi wyprawiono kilkunaſtu Szefów do rozmaitych prowincyi, aby ie ſkłonić do związku przeciwko naſzey oſadzie. Zważywſzy pilnie te wſzyſtkie donieſienia, umyśliłem iak naytaiemniey dowodnych wyprawić ſpiegów, dla przekonania ſię o ich iſtocie, a to bym miał czas przyzwoite uczynić przygotowania, w przypadku gdyby aktualnie Seklawowie ligę z wſchodniemi Narodami zawarli. Nayuſilniey zaś o to badać ſię zaleciłem, czyli nieprzyiaciele naſi w złey roku porze pragną nas zaczepić; w ów czas

bowiem tym większe grożąc nam niebeśpieczeństwo, tym silnieyszey potrzebowało zarady. — Zaraz więc nazaiutrz dnia 20. wyprawieni zostali rozmaici śpiegowie, pod postacią kupcòw z towarami dla wymiany ich za woły. Za pomocą tego handlu, mieli oni wywiedzieć się o wszystkich obrotach Seklawòw, a mianowicie o zamiarach sąsiaduiących z niemi Narodòw.

Dnia 21, Szefowie Sambarywscy przybyli do osady w smutku pogrążeni, że im Seklawowie wydali woynę. Przypuszczeni do mnie, zapytali z pomięszaniem, gdzie są owe posiłki ktòrych od tak dawna oczekiwałem z Francyi, i co ia pocznę, kiedy przed ich przybyciem i w złey roku porze attakowany będę przez Seklawòw. Przekładali nadto oni niepodobieństwo, z tak małą żołnierza garstką skuteczny dać odpòr licznemu i sro-

giemu nieprzyiacielowi, ktòrego zapalczywości, oni naypierwſi padną ofiarą, iako naygorliwſi i naywiernieyſi przyiaciele oſady. Dla zapalenia ich odwagi i uſpokoienia ich trwogi odpowiedziałem, iż dziwią mnie podobne obawy tak walecznego narodu, w tak błahey okoliczności; że Sambarywowie powinniby mieć lepſzą opinią o moiey determinacyi, będąc tyle razy oney świadkami; nareſzcie oświadczyłem, iż wiem dobrze co mi czynić pozoſtaie, gdy napaści doświadczę. Nie zaſpokoiły ich bynaymniey te moie wyrazy, a ponowiwſzy ſwe troſki, " Ty nas opuściſz, rzekli, tak
„ ieſt, odſtąpiſz nas, gdyż Krol twòy
„ iuż ci nie nadſyła poſiłkòw, a tak
„ cóż ſię z nami ſtanie? oto będziem
„ nieſzczęśliwi; zginiemy za to, że-
„ śmy ſtale do ciebie przywiązani. „
Do takiey odezwy Szefòw, przyłączył ſię odgłos zgromadzonego ludu,

ktòry ze wſzech ſtron wołał na mnie, bym zobowiązał ſię przyſięgą iako go nigdy nie odſtąpię. Zaſpokoiwſzy go w tym żądaniu, kilka dni częſtowałem i Szefòw i Naròd Sambarywſki, niczego nie zaniedbuiąc, ażebym ich ufność pozyſkał. Orzeźwiłem tym ſpoſobem ich męſtwo, lecz co ſię ze mną działo, wyrazić trudno. Dręczyła mnie nayſrożſza nieſpokoyność; zbliżała ſię iuż bowiem zła roku pora, a ia bez pomocy, bez woyſka, bez zapaſòw, widziałem ſię zupełnie opuſzczonym.

Dnia 14 Grudnia, zawinęła do portu naſzego od pòłnocy łòdź, maiąca na ſobie pewną niewiaſtę Malacką, ktòra iedna tylko zoſtała przy życiu z całego ekwipażu rozbitego Angielſkiego okrętu. Dowiedziałem ſię od niey, iż ſtatek ten wypłynął z Bombay, maiąc na ſobie ſzeſnaście harmat i ſto ludzi ekwipażu; że ładunek ie-

go ſkładał ſię z iedwabiu, rozmaitych towarów Indyiſkich, tudzież broni i gorzałki; że opuściwſzy Bombay, zawinął do wyſpy Johanna, i że potym przybywſzy po nad brzegi Madagaſkarſkie, Kommendant iego pragnął po kilkakrotnie porozumieć ſię z wyſpiarzami, lecz zawſze bezſkutecznie; gdyż ile razy ſzalupa okrętowa zbliżyła ſię do brzegu, zawſze wyſpiarze albo zbroyną ręką bronili wylądowania, albo w głąbſz kraiu uciekali; że gdy nawałność powſtała, ſtatek muſiał wybić ſię na morze, a wkrótce potym gdy burza ſię wzmogła, cały ekwipaż rzucił ſię w ſzalupy, by w nich tym ſnadniey przybił do lądu; że z trzech batów dwa natychmiaſt zatonęły, przeładowane ludźmi; trzeci zaś, na którym znaydował ſię Kapitan z ſiedmią maytkami, doſtał ſię wprawdzie do brzegu, lecz wſzyſtkie te nieſzczęśliwe oſoby poumierały;

tak dalece, iż ona tylko iedna z całego ekwipażu przy życiu zoſtała.

Dnia 15, powrócili moi śpiegowie, z upewnieniem o wielkich przeciwko nam przygotowaniach do woyny Seklawów. Mieli oni rozpocząć kampanią na czele trzydzieſtu tyſięcy ludzi, ſkoro tylko zła roku pora przeminie, a nie ufaiąc tak znacznym ſwym ſiłom, porozſyłali do wſzyſtkich Prowincyi emiſſaryuſzów, by ich Wodzów zniewolić do łączenia ſię z niemi; że nareſzcie hardzi z ſwoiey potęgi, pewnemi byli iż Francuzi nie poważą ſię zayrzeć im w oczy w polu, zamkną ſię zatym w ſwych twierdzach, co gdy naſtąpi, z łatwością im przyidzie zagarnąć wſzyſtkie Prowincye ich ſprzymierzeńców, a tym ſpoſobem przymuſić onych by przeſzli pod ich ſztandary, co koniec woynie i panowaniu Francuzów uczyni. Jakożkolwiek ſmutna dla mnie ta była nowina, z powo-

du złego ſtanu oſady, to mi przynaymniey przynoſiło ulgę, że przez całą złą roku porę, napaſtowanym nie będę, a w czaſie tego przeciągu, łudziła mnie nadzieia, że alboż nadpłyną przed rozpoczęciem woyny, tak długo oczekiwane odemnie poſiłki.

Dnia 16, rozeſłałem kilkunaſtu kuryerów na północ i południe wyſpy, donoſząc tamecznym Szefom o zamachach Seklawów, zapowiadaiąc im zarazem, ażeby w gotowości trzymali ſwe woyſka do marſzu na pierwſzą moią odezwę. Oznaymiłem nadto wſzyſtkim, iż ktokolwiek dobrowolnie i bez oporu na ſwoie grunta przyimie Seklawów, tego za nieprzyiaciela poczytam oſady.

Dnia 18, donieſiono mi o przybyciu Szefów Safirobayſkich i Antamburſkich, którzy żądali w ściſłe wniyść zemną związki.

Dana im zoſtała audyencya dnia 21, na którey przełożyli mi oni, iż klęſki

i siła oręża, kiedy wyzuła ich z majątku, i przywiodła do nikczemnego i upadlaiącego włoczęgów stanu, nie pozostaie im nic więcey iak odwołać się do moiey wspaniałości, o którą wszyscy iednomyślnie proszą, oświadczaiąc, że mi się dobrowolnie poddaią; to powiedziawszy dodali, iż żądza ich daley nie sięga, iak by mogli powrócić do iakoweykolwiek cząstki dawnieyszey swey prowincyi, którą pragną uprawiać, zrzekaiąc się nawet prawa do iey własności i dziedzictwa, iako iuż słusznie Sambarywom należnego. Skończyli na przełożeniu, iż ieżeli iest taka przedwiecznych wyroków wola, ażeby na zawsze byli nieszczęśliwi, niechay im przynaymniey wolność zostanie, umrzeć w swoiey oyczyznie. Przekonany o szczerości ich żalu i upamiętania, tudzież znaiąc bydź interessem osady, ażeby prowincya z nią sąsiaduiąca iak

nayludnieyſzą była, odpuściłem im dawnieyſze wykroczenia, a gdym zezwolił na żądania, Szefowie wykonali przyſięgę wierności i poſłuſzeńſtwa.

Dnia 26, dano mi znać, iż iakiś okręt ſtanął na kotwicy u wyſpy Aiguillon. Wkrótce dowiedziałem ſię, że nim kommenderował Pan Sanglier, wyſłany przezemnie po ſukurs do wyſpy Francuzkiey. Kapitan ten przyprowadził czterech rekrutów, których zawerbował, i na tym ſkończyła ſię wſzelka pomoc, którą mi rząd tamteyſzy przyſyłał. Dzień cały ſtrawiłem na czytaniu depeſzów, ſpodziewaiąc ſię w nich napaść na iaki rozkaz, lub liſty od Miniſtra. Nic więcey iednak w nich nie znalazłem, prócz żartów i ſzyderſtw, któremi piſma PP. de Ternay i Maillart były napełnione. Donioſł mi Pan Sanglier, iż kilka proceſſów na wyſpie Francuz-

kiey przeciwko mnie rozpoczęto; i że nareszcie co tylko złość, oszczerstwo i kłamstwo ma iadu, wszystkiego zażyto aby mnie zgubić, a przynaymniey ostawić.

Dnia 27, odebrałem wizytę od czterech osób, które mi P. de Ternay przysyłał w charakterze woluntaryuszów honorowych. Mniemał ten kommendant, iż czyni przysługę swoiemu rządowi, otaczaiąc mnie ludźmi, których podłość i zbrodnia skaziła. Zamilczę o ich nazwiskach, przez wzgląd na ich familie. Z listów przez tęż okazyą mi nadesłanych, dowiedziałem się o śmierci Ludwika XV. i o szczęśliwym na tron wstąpieniu Ludwika XVI. Zmiana ta Monarchów naturalnie pociągnęła za sobą Ministrów zmianę, z ktòrego powodu lękałem się ażeby ta przyczyna nie przyniosła zwłoki w nadesłaniu obiecanych mi posiłków, przez co cały plan mych za-

miarów wywròconyby zoſtał. A tak miaſto ukontentowania, przyiazd Pana Sanglier ſmutku mnie nabawił, gdym ſpoſtrzegł, iż wſzyſtko niemal ſpiknęło ſię, by przeſzkodzić wzroſtowi i pomyślności oſady.

Dnia 11 Stycznia 1776, powrócił okręt *le Coureur*, wyſłany odemnie do wyſpy Mozambickiey. Kapitan onego donioſł mi, iż wiatry przeciwnę przymuſiły go zawinąć do wyſpy Francuzkiey, i że nie mógł kupić tyle niewolnika, ile mu zalecono. Zdziwił mnie niewypowiedzianie takowy rapport, naybardziey dla tego, iż towary powierzone mu odemnie, nierównie więcey wartowały. Zaczym natychmiaſt zaufaną oſobę poſłałem na okręt, iżby ſię dowiedzieć od Officyerów i ekwipażu, o rzetelnym kupnie w Mozambiku, i o ſzczegułach żeglugi; niecierpliwy zaś wiedzieć o iſtocie tey indagacyi, ſam oney chcia-

łem bydź świadkiem. Pokazało ſię, iż Kapitan nie był nawet w Mozambiku, i że na wyſpie Francuzkiey kupił czterdzieſtu dwóch niewolników, którzy mieli bydź walorem całego ładunku, i obſitey partyi ryżu na ten handel przeznaczonego. Rozkazałem go zatym wziąść w areſzt. Przyprowadził także z ſobą Kapitan trzech ludzi z wyſpy Francuzkiey, z których ieden mienił ſię krawcem, drugi tokarzem, a trzeci piſarzem. Wſzyſcy trzey ſchorzali wzięci byli ze ſzpitalu, pewnie nie dla czego innego, iak tylko dla powiękſzenia liczby umarłych w Madagaſkarze.

Dnia 12, dano mi znać, iż Rohandriat Kunifalów wygnany od nieprzyiacioł, już ieſt w drodze, śpieſząc pod protekcyą oſady. Za to, iż ten wodz ważył ſię dadź Seklawom odpór, wypowiedzieli woynę, która i nam czuć ſię iuż dawała, przez pożogi i rabun-

ki, któremi przednie ich ſtraże puſtoſzyły wſzyſtkie ſąſiaduiące z nami krainy.

Dnia 13, odebrałem donieſienie od dwóch Szefów Sambarywſkich, znaiomych mi z ſwego do mnie przywiązania, iż Król Seklawów wyſłał był taiemnie poſłańców do Hiawiego, Króla i Szefa w Foul-Point, zachęcaiąc go ażeby także wſzedł z nim w związek przeciwko oſadzie; toż że Hiawi z tego powodu wſzedł w konferencyą, na którey deputowani Seklawów ofiarowali mu, iż go utrzymaią przy udzielności nad całym wſchodnim wyſpy nadbrzeżem, byleby tylko wydał nam woynę; odrzucił iednak tę propozycyą Hiawi, oświadczaiąc, iż podług iego rozumienia, niepodobna oprzeć ſię Francuzom, których Czarnoxiężnicy mocnieyſi ſą od Czarowników Murzyńſkich; że nadto Hrabia będąc aſtrologiem, wie za-

wſze o wſzyſtkim co tylko przeciw niemu knowano; że nareſzcie zobowiązawſzy ſię przyſięgą do wierności oſadzie, nie śmie w niczym iey przełamać, pewnym będąc, iż natychmiaſt umrze, ſkoro tylko krzywoprzyſiężcą zoſtanie.

Nie ſprawdziło ſię iednak to donieſienie, zaraz bowiem nazaiutrz, to ieſt dnia 14, z pewnych uſt doſzła mnie nowina, że Hiawi, mimo ſwą odpowiedź raz Seklawom daną, wſzedł w taiemne z niemi związki, i że im nawet doſtarczył ammunicyi i broni. Tak widoczna zdrada, nadawała mi prawo ograniczyć iego na złe zażytą władzę, nad co nic łatwieyſzego nie było. Należało bowiem ſzczegulnie przełożyć wodzom Mulatſkim, ktòrzy z Europeyczykòw pochodzili, iż alians Hiawiego z Seklawami zmnieyſzy ich znaczenie, i że raz poddani Hiawiemu, niezwłocznie w rzędzie iego

niewolnikòw policzeni zoſtaną, a wnet umyſł ich dumny i zuchwały, nie omieſzkałby korzyſtać z tey podniety, a ſkoroby ſię raz Mulattowie wybili z pod panowania Hiawiego, nie tylko całkiem przyłączyliby ſię do oſady, aleby na zawſze zniſzczyli monarchy ſwoiego potęgę. Zawieſiłem iednak na czas nieiaki wykonanie tego zamiaru, woląc raczey utrzymać ſpokoyność na wſchodnich nadbrzeżach.

Od 15 aż do 20, trwały nieuſtannie konferencye, końcem wzięcia przyzwoitych do obrony śrzodkòw; porozſyłani takoż roztropni ſpiegowie dla poſtrzegania wſzelkich nieprzyiacielſkich obrotòw.

Dnia 22, donieśli mi wodzowie Sambarywſcy, iż Seklawowie zapraſzali ich do złączenia ſię z niemi przeciwko białym; lecz że ich naròd miaſto odpowiedzi poſłał im kule, proch i ſkałki, (co było deklaracyą woyny)

oświadczaiąc, że Sambarywowie ſzczerze połączyli ſię ze mną; że moich nieprzyiacioł poczytuią za ſwoich, i że niechcąc zadawać pracy Seklawom, aby do nich przybyli, ſami ſzukać ich niezwłocznie poydą, i dadzą przykład iak dotrzymywać ſoiuſzu i bydź ochoczym na obronę ſprzymierzeńca należy. Wywiązałem ſię wſpaniałym bankietem tak przyiaznemu i walecznemu narodowi.

Dnia 23, doniòſł mi mòy tłòmacz, iż Sambarywowie rozeſłali kilkunaſtu nayznakomitſzych ſwych wodzòw do rozmaitych prowincyi, zapraſzaiąc onych mieſzkańcòw do wiązania ſię ze mną przeciwko Seklawom. Wydali oni zarazem deklaracyą, iż wſzyſcy ci, ktòrzy łączyć ſię z niemi nie zechcą, poczytani będą za ich nieprzyiacioł, i że mieczem i ogniem ſpuſtoſzone ich prowincye zoſtaną. Tak wielki dowod ich przywiązania do

moiey osoby, do żywego mnie przeiął, i niczego nie żądałem iak tylko aby mogła nadeyść pora, w ktòrey mògłbym ich przekonać o mey wzaiemności.

Dnia 24, doszła mnie pewna nowina, iż Faryawazowie i Betalimenowie rozpoczęli iuż woynę z Hiawim, i że właśni iego poddani oburzeni zawartym przez niego z Sekławami przymierzem, bunt przeciwko niemu podnieśli. Wkròtce potym przyciśniony ze wszech stron Hiawi, przysłał do mnie z proźbą o ratunek.

Dnia 25, Szefowie Antamburscy donieśli mi, iż kilkunastu Wodzòw Seklawskich, co pograniczne posiadali włości, oświadczyli, że nie myślą woiować przeciwko osadzie; i że dla uniknienia zemsty swoiego Kròla, iedna ich część schroniła się do Antamburòw, druga zaś złączywszy się z Kunifalami, śpieszy mi na pomoc.

Dwudziesty dziewiąty Stycznia, był dniem upokorzenia Hiawiego. Przyiaciel iego i poufalec Diafaick, Szef Machineranonu, przybywszy do mnie z proźbą o pomoc przeciwko iego nieprzyiaciołom, utyskiwał na rozsiane wieści, iakobym ia opuścił iego Królа, i że gdy te pogłoski dodały śmiałości iego przeciwnikom, wypada koniecznie, ażebym za nim oświadczył się, gdyż tym tylko iednym sposobem uśmierzone będą zamieszki i bunty, które ze wszech stron zagrażaią iego tronowi. Na taką odezwę dałem odpowiedź, iż Hiawi sam sobie przypisać powinien wszystkie klęski co go otaczaią, z dwóch powodów: raz, że uciemięża swoich poddanych, drugi raz, że zawarł nieprawe i krzywoprzysięskie z Seklawami przymierze. „ Próżno, rzekłem, upokorzeniem wa-„ szym pragniecie mnie mamić; wia-„ dome mi są pobudki, które Betali-

„ me-

„ menòw i Fariawazòw ſkłoniły do „ powſtania przeciwko niemu, i nie „ ſądźcie, abym tak mało miał przyia„ ciòł, iżbym wcześnie nie był „ oſtrzeżony o wſzyſtkich iego intry„ gach. „ — Zmięſzany i zawſtydzony Diafaick ſurową tą moią odpowiedzią, na kolana pada, a proſząc abym odpuścił Hiawiego winę, przyrzeka, iż Pana ſwego na lepſzą naprowadzi drogę. Nie uwiodły mię te obietnice, i finalną dałem rezolucyą, że nie wprzòd dam ſię przebłagać, aż Hiawi przyſzle mi nayprzòd ſwoiego ſyna na czele pięciuſet ludzi zbroynych, ktòrym da rozkaz maſzerować przeciwko Seklawom, powtòre aż ſię publicznie zrzecze alianſu z tym Narodem. Kiedy tego dopełni, rzekłem, przyrzekam że go uwolnię od nieprzyiaciòł, co mu dziś upadkiem grożą; lecz na naymnieyſze wahanie ſię iego w przyięciu moich propozycyi,

poprzyſięgam, iż otwarcie złączę ſię z iego przeciwnikami, a wtedy niechay pomni, iaki go koniec czeka.

Dnia 3. Lutego, Szefowie Antamburſcy i Safirobayſcy oświadczyli mi, iż pałaiąc żądzą dania mi iawnych dowodów ſwego przywiązania i ſwoiey wdzięczności, ofiaruią mi ſukurs z tyſiąca pięćſet ludzi zbroynych złożony przeciwko Seklawom. Dobra nowina, zawołałem, przykład walecznych moich Sambarywòw ſkłoni i inne Narody do ich naśladowania.

Dnia 8, odebrawſzy dokładny rapport o marſzu Seklawòw ku naſzym granicom, wyiechałem na luſtracyą wſzyſtkich mych poſterunków, których obronę i artylleryą w iak naylepſzym ſtanie znalazłem. W tey obiażdżce niezmierną przynioſło mi przykrość, że Officyerowie moi od wyſpiarzów uwiadomieni o zbliżaniu ſię hord Seklawſkich, trwożyć ſię po-

częli, nie tylko przez zaſtanowienie nad ſłabością ſił naſzych, lecz że widząc pozorną moią w tak krytycznym razie ſpokoyność, mniemali, iż obroty nieprzyiacielſkie taiemnicą ſą dla mnie. Zaſpokoiłem w tey mierze ich troſkliwość.

Od 17. aż do 23, co tylko było rąk do użycia, obróciłem wſzyſtkie do wycinania wſzyſtkich drzew w okolicy *Fort-Louis* będących, a to celem, by zbliżenie ſię nieprzyiacielſkie tym ſnadniey odkryte bydź mogło. Kazałem nadto robić ile możności naywięcey kul karabinowych, rac i granatów, ażeby odrazić nieprzyiaciela od chęci częſtego nas harcowania.

Dnia 23. przyciągnęli do Louisburga Szefowie prowincyi Antivarai i Angontzi, na czele pięćſet ludzi zbroynych. Nieſpodziewana ta pomoc dodała mi otuchy, i natychmiaſt począłem zgromadzać wſzyſtkie me

ſiły, dla zapobieżenia nieſzczęściom, które oſadzie naſzey groziły. Schodziła też iuż i zła roku pora, która mię naywięcey nabawiała trwogi, a w którey nie równie mniey panowało choròb, niźlim ſię ſpodziewał.

Nic więcey iednak nie dodało mi męſtwa, iak przybycie poſłów od Lambonina Kròla Północy. Na daney im audyencyi, oświadczyli mi oni, iż Monarcha ich iuż ieſt w pogotowiu otworzyć kampanią i attakować Seklawów, i że czeka tylko w tey mierze na układ ze mną. W zamian tey ſwoiey przychylności, dodali oni, nic więcey po tobie Król naſz nie wymaga, iak ażebyś z kraiem iego w handlowe wſzedł związki; związał ſię wieczyſtym przeciwko Seklawom przymierzem, i w każdey okoliczności, gdzie iść będzie o całość i granic i władzy iego, pomoc mu ſwą przyſtawił. Sprawiedliwe to były warun-

ki; a tak upatruiąc w tym ſoiuſzu iak naywiękſzą korzyść oſady, z ochotą one przyiąłem.

Dnia 2. Marca, przybyli deputowani od Kunifala z oznaymieniem, iż Wódz ten ſtanął iuż na gruncie oſady, i że prowadzi z ſobą Rozaia, bliſkiego krewnego Króla Seklawów, który nieprawie wypędzony z ſwych kraiów, ofiaruie mi ſwoią pomoc, iżby ſię pomścił na przeciwnikach ſwoich. Uprzeymie przyiąłem poſłańców Kunifala, że iednak oſtrożność mi doradzała, nie koniecznie dowierzać takowym gościom, taiemnie naprzeciw nim wyprawiłem kilku dowodnych ſpiegów, dla poſtrzegania wſzyſtkich ich kroków, i uważania, czyli w ich przyiaźni nie ma iakiego podſtępu. Wnet iednak przekonałem ſię, że próżna była moia obawa; a obiaśnienie naſtępuiące odkryło mi prawdziwe ich powody w ſzukaniu moiey przyiaźni.

I tak Kunifal rządzca prowincyi San-
tyanackiey wprawdzie od ośmnaſtu
lat był hołdownikiem Seklawów, ale
że ci częſtokroć puſtoſzyli iego wło-
ści pod pozorem wybierania haraczu,
ſprzykrzyły mu ſię więc ich rządy, i
pragnął korzyſtać z woyny Seklawów
z oſadą, dla wybicia ſię za iey pomo-
cą z pod ich iarzma. Ten był cel
prawdziwy iego do mnie podróży.
Nie mògłem go odrzucić, gdyż oprócz
innych korzyści, które mi ſoiuſz z
tym Szefem przynoſił, tę nayważniey-
ſzą otrzymywałem, iż nie tylko że
przeto znacznie oſłabiałem potęgę
Seklawów, lecz nadto przykład Kuni-
fala mógł i innych Szefów pobunto-
wanie za ſobą pociągnąć. Co ſię ty-
cze Rozaia, ten był prawym zwierz-
chnikiem Seklawów, i z panuiącey
familii pochodził. Lecz Oyciec dzi-
ſieyſzego ich Króla, podburzywſzy

poddanych, przywłaſzczył ſobie koronę, i całą dawnieyſzą familią Królewſką nielitościwie zabrał w niewolę. Z tey uciekł Rozay dla poſzukiwania przywłaſzczonych praw ſwoich. Dawſzy mu protekcyą, byłem pewny, iż liczni za nim odezwą ſię ſtronnicy, pomiędzy naypierwſzemi Panami tego Narodu, a dopieroż kiedy prawego ſwego Pana uyrzą na czele woyſka, nie omieſzkaią do iego przyłączyć ſię ſprawy. Wſzyſtkie te okoliczności, wróżyły mi iak naywiękſze korzyści w teraźnieyſzey kampanii, któreby mię pewnie nie chybiły, gdybym nayinnieyſze od mego Rządu otrzymał wſparcie.

Że woyna którą mam opiſywać, tyczy ſię kraiu Seklawów, nie będzie zatym od rzeczy krótką w tym mieyſcu o tym Króleſtwie i iego mieſzkańcach uczynić wzmiankę.

Opiſanie Królestwa Seklawów czyli Boyany.

Króleſtwo Seklawów rozciąga ſię po nad brzegiem zachodnim Madagaſkaru, i leży między 44° 20' i 42° długości Paryzkiey, i 14° i 16° ſzerokości południowey. Nie trzeba go brać za dawną Seklawów krainę, która poniżey ku Południowi leży, i iuż od dawna pod obce po większey części przeſzedłſzy panowanie, odmieniła ſwoie nazwiſko. Władza naywyżſzego Seklawów zwierzchnika, który od niepamiętnych czaſów Królem zowie ſię, ieſt deſpotyczna. Wſzyſcy iego poddani ſą niewolnikami, a Szefowie zarządzaiący rozmaitemi prowincyami, od iego nominacyi zawiśli. Maiątki ich i życia w iego ſą ręku. Siła iego woyſkowa w czaſie pokoiu, trzy tyſiące ludzi wynoſi. Władza iego, którey częſtokroć na złe zażywa, czyni go ſtraſznym w oczach

nikczemnego ludu, który ieżeli na pozór czołem przed nim biie, w duszy go nienawidzi.

Zdawna kray ten handluie z Arabami z wysp Comoro i Maiotto, którzy założywszy magazyny rozmaitych sprzętów i towarów w Maronway stolicy Seklawów, wymieniaią płótna Suratskie, grzebienie, brzytwy, drobiazgi złote i srebrne, paciorki szklane, i inne tym podobne sprzęty, za futra, kadzidło, benzoin, bursztyn, wosk, i drzewo rozmaitego gatunku. Niezmiernie z tego handlu Arabskiego zyskuie Król Seklawski. Ze zaś iemu tylko iednemu wolno z okrętów kupieckich przybiiaiących do Madagaskaru, zakupować broń, proch i gorzałkę, tudzież że za pomocą tych artykułów, liczny wybiera on dochód z hołduiących mu wschodnich prowincyi, oczywista więc, iż z tego powodu musi nienawidzić każdą na Madaga-

ſkarze Europeyſką oſadę, ktòra ſwobodnym ſwym handlem zmnieyſza iego korzyści. Powiękſza tę iego niechęć zazdrość chciwych Arabòw, ktòrzy w konkurrencyi Francuzkiego Narodu, znayduiąc zdzierſtwom ſwym przeſzkodę, wſzyſtkich przykładaią ſtarań, by wniwecz obròcić naſze kupiectwo. Pròżne ich iednak dotąd były zamiary, a gdy od czaſu moiego do Madagaſkaru przybycia, wſzyſtkie niemal wſchodnie prowincye zrzuciwſzy Seklawów iarzmo, iuż ſię obeyść mogą bez towaròw Arabſkich, prędzey więc ſpodziewać ſię należy, że ich handel upadnie, niż żeby naſze zamiary uſzczerbek iaki za ich ſprawą ponioſły.

Kray Seklawòw położony wśrzòd ròwnin, zdrowego zawſze doświadcza powietrza. Mało w nim laſòw, a mnòſtwo rzek pięknych żyzne iego

ſkrapia prowincye. Okiem niezmierzone ſtepy ze wſzech ſtron widzieć ſię daią. Paſą ſię na nich nieprzeliczone dzikich wołòw ſtada, ktòre do tego należą, kto zręcznieyſzy w onych złapaniu. Gdyby Kròl Seklawòw miłość ſwoich poddanych poſiadał, z łatwościąby mu przyſzło w każdey potrzebie wyſtawić trzydzieści tyſięcy woyſka; lecz zazwyczay bywa, iż na naymnieyſzy woyny odgłos, w góry ku brzegom wſchodnim uciekaią mieſzkańcy.

Od momentu moiego na tę wyſpę przybycia, utrzymywałem zawſze znaczne zbroyne poſterunki, tak w kraiu Seklawòw, iako też na iego granicach, i ciągle uważałem, iż żołnierz mòy w tamecznych ſtronach nigdy nie doznawał tych choròb, ktòrych doświadczała reſzta moiego korpuſu na wſchodnim nadbrzeżu. Ztąd przekonałem ſię, iż ſtrona południo-

wa tey wyſpy, nie równie wygodniey-ſzą dla Europeyczyków byłaby. Podobna korzyść z ſtrony zdrowia, złączona z poſſeſſyą kilku wybornych portów, które ułatwićby mogły kommunikacyą z brzegami Afryki, zachęcićby Rząd powinny do założenia w tym mieyſcu oſady, którey operacye, zyſki i handlowe związki, w krótkim czaſie wyrównywałyby nay-bardziey kwitnącym koloniom.

Poſtrzeżenie to iak naywiękſzey wagi, ſkłoniło mię do podburzenia wſzyſtkich nadbrzeżów przeciwko Seklawom. Nigdy ſpoſobnieyſza nie wydarzała ſię pora do onych znękania. A ſkoro ſam Król onych wydał woynę, nie tylko oſadzie, ale i wſzyſtkim ſprzymierzeńcom oney, łatwo było przy małey pomocy nie tylko dać mu odpór, lecz nawzaiem attakować go i zniſzczyć iego panowanie. Gdzież mię iednak myśl unoſi! zmnieyſzenie

moiego korpuſu i niedoſtatek pierwſzych potrzeb dla niego, ſtawiały mi nieprzebyte zawady w dokonaniu tak ogromnych i pożytecznych zamiarów.

Lecz wròćmy ſię do naſzych woiennych obrotów. — Kuryer przybyły z Foul-Point, doniòſł mi pomyślną nowinę, iż Hiawi zrzekłſzy ſię ſwego alianſu z Seklawami, by ſwoie nadgrodził przeſtępſtwo, wyprawił tyſiąc dwieście ludzi zbroynych na pomoc oſadzie.

Przybył też nareſzcie do Louisburga dnia 6. Wòdz Kunifal z ſwoim Rycerſtwem. Z tego powodu, naznaczony ziazd ſprzymierzeńcom na dzień oſmy, na który zaproſzeni zoſtali Wodzowie Narodòw Sambarywſkiego, Safirobayſkiego, Antamburſkigo, Antawaſkiego i Antawalisbayſkiego. Za zgromadzeniem ſię tych wſzyſtkich Szefòw, przywołany Kunifal naſtępu-

iącą miał mowę, ktorą słowo w słowo tu kładę, dla dania małego wyobrażenia stylu i wyrazów Madagaskarskich mieszkańców: " Kunifal ktorego
„ przed sobą widzisz, a Wodz nie-
„ szczęśliwy, z szlachetnego Santya-
„ naku rodu, prawem woyny podle-
„ gły uciemiężliwemu Seklawow ber-
„ łu, przychodzę hołd powinny od-
„ dawać potężnemu woiownikowi, i
„ wspaniałemu ludzi białych dowodź-
„ cy, którego imie niechay będzie
„ błogosławione, a oręż wsparty nie-
„ bios opieką. Zapewniony o pra-
„ wdzie pogłosek rozchodzących się
„ iuż zdawna, że Seklawowie myślą
„ wypowiedzieć ci woynę, śpieszę
„ ofiarować ci móy oręż i miecz moich
„ poddanych. Szafuy naszym maią-
„ tkiem i życiem iak ci się podoba;
„ wola twoia zawsze będzie moią, i
„ dzieci moich. Racz przyiąć nasze
„ przysięgi na zaręczenie, iż Kunifal

„ nie chce znać odtąd innego Pana, „ nad ciebie. „

Po tey odezwie, wzniósł się okrzyk ludu, który towarzyszył owemu Wodzowi, a mógł wynosić do trzechset zbroynego Rycerza. Gdy nastąpiło milczenie, dałem następuiącą odpowiedź: " Odgłos twey sławy, i twoich „ nieszczęść przyiacielu, od dawna „ godnym cię iuż uczyniły moiey „ opieki. Nie tayna mi iest sprawiedliwość twoich zamiarów, ani też „ słuszna zemsta, którą poprzysiągłeś „ zuchwałemu przywłaszczycielowi „ Tronu Seklawskiego; bądź więc „ przekonanym, iż oręż móy twoiego „ będzie podporą. Co się tycze „ oświadczenia podległości, które mi „ czynisz, wiedz, iż to iest przeciwnym moiemu sposobowi myślenia, „ abym waleczne Madagaskarów Narody pod moc mą zagarniał. Pragnę osobistey tylko twoiey przyia-

„ źni, i zarazem niezłomney wier„ ności i przywiązania dla związku
„ iednoczącego Narody, których tu
„ widziſz reprezentantów przyto„ mnych. Wprzódy iednak myślą
„ ieſt moią, donieść ci o wſpólnych
„ naſzych intereſach, przełożyć ci
„ korzyści handlu i rządu ſtałego,
„ dać ci nareſzcie poznać, iakiemi
„ drogami i ty i Naród, któremu przy„ wodziſz, doyść możecie do prawdzi„ wego ſzczęścia. Jeżeli więc trwaſz
„ w przedſięwzięciu, przyſtąpić do
„ ogólnego naſzego ſoiuſzu, przyſięż
„ że wiernie go dotrzymaſz, po
„ czym, co ci daley uczynić wypa„ dnie, z uſt moich dowieſz ſię.

Skorom tylko przeſtał mówić, żądał natychmiaſt Kunifal wykonać przyſięgę, ofiaruiąc nadto wypłacać corocznie oſadzie tęż ſamą daninę, iako na nim wymuſzali Seklawowie, i nadto w każdey potrzebie, doſtawiać w po-

pomoc kolonii tyſiąc zbroynego luda. Po takim oświadczeniu przyſtąpiłem do odebrania przyſięgi, który obrządek dokonany z naywiękſzą powagą. Po tak ſzczęśliwym ukończeniu interesu z Wodzem Santoniaku, ozwał ſię Rozay, Wódz Seklawów, z Kunifalem przybyły, w naſtępuiących wyrazach: " Maſz oto przed ſobą prześladowa„ nego Rozaia Xięcia Boyany. Przy„ muſzony ſzukać u cudzoziemców „ wſparcia przeciwko nieſprawiedli„ wości i tyranii uzurpatora moiego „ tronu, który nie naſycony, że wy„ darł mi berło, trzyma ieſzcze w „ ſwych więzach żony i dzieci moie, „ uciekam ſię pod ſkrzydła twoiey o„ pieki, i ſzukam twoiey pomocy. „ Zapewniono mnie, iż naywięcey do„ biiaſz ſię o chlubny tytuł oyca nie„ ſzczęśliwych, nie odrzuciſz więc „ pewnie proźb prześladowanego Xię„ cia, który całą ufność w tobie po-

„ kłada. Na znak moiego przywią-
„ zania, odbierz moie uroczyſte ślu-
„ by, i licz mnie od dziś dnia w rzę-
„ dzie naywiernieyſzych twoich przy-
„ iacioł. „

Na taką odezwę naſtępuiącą dałem odpowiedź: " Wzywaiący Xiążę Ro-
„ zay protekcyi oſady i ſprzymierzo-
„ nych z nią narodów, może bydź pe-
„ wny ſtałey i nigdy niezawiedzioney
„ pomocy naſzego oręża. Z tym ży-
„ wſzym uczuciem dogadzam iego żą-
„ daniu, iż nieſzczęścia iego mówią
„ za nim; te to nieſzczęścia, powta-
„ rzam, które w każdey uczciwey du-
„ ſzy zyſkać powinny wſparcie prze-
„ ciwko nieſprawiedliwości i uciemię-
„ żeniu. Może zatym Xiążę Rozay
„ przyſięgą zapewnić ſię o naſzey
„ wſpólney opiece. „

Tak dogodziwſzy żądaniom tego nieſzczęśliwego wygnańca z właſnego tronu, mówiłem raz ieſzcze z iak nay-

ſilnieyſzą wymową i do Rozaia i do Kunifala, przekładaiąc im między innemi, iżby ſię dobrze zaſtanowili nad tym co im czynić pozoſtaie, ſkoro ſię przyſięgą przywiążą do intereſów oſady, którey opieki póty nieochybnie doznawać będą, póki tylko wiernie ſwoich dopełnią obowiązków; zarazem im iednak oświadczyłem, iż ieżeli, zawaruy Boże! poważyliby ſię kiedy złamać ſwoią przyſięgę, wtedy nie odpowiadam za nayokropnieyſze ſkutki, które ztąd na nich, na ich familie i poddanych ſpłynąć mogą.

Dnia 9, 10 i 11, Szefowie nadbrzeża wſchodniego wſpaniałe dawali bieſiady dla Kunifala i Rozaia, w czym nad innych celowali waleczni moi Sambarywowie. Po tych ſkończonych feſtynach, obay mnie proſili, by oddalić ſię mogli dla rozpoczęcia z Seklawami woyny; na co zezwoliłem. Zabrali ſię więc do powrotu, zape-

wniwſzy mnie wprzódy, iż niebawnie rozeſzlą emiſſaryuſzów do rozmaitych prowincyi podległych Seklawom, iżby ie ſkłonić do łączenia ſię z partyą Rozaia. Przyiąłem z radością to ich oświadczenie, przyrzekłſzy łaſkę mą i protekcyą dla wſzyſtkich, co do ich związku przyſtąpią.

Dnia 12, przybył Szef Lambarault z dwunaſtą łodziami zbroynemi, na których znaydowało ſię dwieście żołnierza. Oświadczywſzy mi on, iż przybywa na pomoc oſadzie, dodał, iż iako chlubny tytuł noſi potomka Białego, pragnie więc bydź pierwſzym do boiu; toż, że dowiedziawſzy ſię od ſwoich poddanych, którzy powrócili z kraiu Seklawów, iż nieprzyiaciel o pięć dni tylko drogi od naſzych granic ieſt oddalony, chce więc nieodwłocznie, ieżeli przyimę iego uſługi, udać ſię na wzwiady. Uprzeymie przyiąłem tak ochoczego Wodza,

a zapewniwſzy go o moiey przyiaźni, dla rozmaitych powodów zatrzymałem go przy ſobie.

Dnia 13, donioſł mi tłómacz, iż Szefowie rozmaitych z nami ſprzymierzonych prowincyi, myślą wyſłać do mnie deputowanych z zapytaniem, czyli zaczepną, czyli odporną prowadzić będę woynę, toż czyli dla tego nie wyruſzam w pole, iż ſię lękam ſpotkania z tak licznym nieprzyiacielem w otwartym polu. Uwiadomił mnie on nadto, iż lubo wſzyſcy Wodzowie iak naywiękſzą pokładaią we mnie ufność, lękaią ſię iednak, abym ſyſtematem odpornym nie wyſtawił ich maiątków i włości na rabunek i ſpuſtoſzenie Seklawów. Podobna nowina ſkłoniła mnie do korzyſtania z okoliczności, iżby całe nadbrzeże ſkłonić do wypowiedzenia przeciwnikom mym woyny. Krok takowy z ſtrony mych ſąſiadów, przymuſiłby ich

do konieczney obrony ſwych granic, przez coby ciężar wyprawy znacznie zoſtałby dla mnie ulżony.

Prezentowali mi dnia 14 Szefowie Sambarywſcy deputowanych z rozmaitych prowincyi, których ſprzymierzone nam wyſyłały narody, z oznaymieniem, iż ſą iuż gotowe do boiu, i że czekaią ſzczegulnie na naznaczenie czaſu i mieyſca, w którymby ſię ze mną złączyć mogły. Dałem odpowiedź; iż maiąc przy ſobie aż nadto wyſtarczaiące woyſko do dania ſilnego na naſzych granicach nieprzyiacielowi odporu, początkową myślą moią było, ile możności, nie trudnić i oſzczędzać aliantów ſiły, a to w obawie, iżby przez użycie luda do woyny, nie ſzkodowało rolnictwo; lecz uſtępuiąc uſilnym ich naleganiom i dobrowolnym oświadczeniom, z ochotą przyimuię ich pomoc, iżbym wraz z niemi dzielił ſię ſławą przykładnego

ukarania Seklawów; a zatym że niebawnie rozeſzlę kuryerów dla uwiadomienia całego nadbrzeża, iż myślą ieſt moią otworzyć kampanią na końcu naſtępuiącego mieſiąca.

Zaledwom mówić ſkończył, gdy całe zawołało zgromadzenie: " Seklawowie muſzą bydź zwyciężeni, i póydą w naſzą niewolą. „ Reſztę dnia ſtrawiliśmy na tańcach i rozmowach o woynie. Lecz w pośrzód weſołości powſzechney, iam tylko ieden, iako nayświadomſzy rzeczy, nieſpokoyności doznawał. Zabierałem ſię bowiem do delikatney bardzo wyprawy, bez przyzwoitego wſparcia, a nadewſzyſtko bez rozkazu Dworu, który uwiedziony fałſzywemi rządców wyſpy Francuzkiey donieſieniami, lada moment mógł ſię ſkłonić, nie tylko do odwołania woyſka, lecz i do opuſzczenia na zawſze oſady.

Dnia 15, po iak nayzimnieyſzey rozwadze, wziąłem przed ſię wypowie-

dzieć woynę Seklawom; ogłoſzono ią uroczyście wraz z zapowiedzeniem wſzyſtkim ze mną ſprzymierzonym Wodzom, ażeby z wyborem ſwoiego luda ſtawali u ſwoich chorągwi w oſtatnich dnia Kwietnia. Tegoż dnia ieſzcze uważywſzy na ſzczupłość mego korpuſu do ſłużby artyleryczney, umyśliłem do niey użyć niewolników Mozambickich, i bez odwłoki zaczęto ich wprawiać do tych manewrów.

Dnia 20, wydałem zalecenie do wſzyſtkich Officyerów korpuſu moiego, iżby na dzień pierwſzy Kwietnia zgromadzili ſię do Fort-Louis, końcem odprawienia woienney rady. Myślą moią było zaſiągnąć ich światła w tak ważney okoliczności, iżbym ſię nie zdawał działać właſnym domyſłem, gdyż w ów czas na naymnieyſze nieſzczęście, całą winę na mnie zwaliliby nieprzyiaciele moi.

Tym czaſem nieuſtannie trudniłem ſię exercytowaniem niewolników Mo-

zambickich, ktòrzy ofwoiwfzy fię z hukiem harmat i ich obrotami, w prędkim czafie znacznie z nauki mey korzyftali. Dla tym lepfzey ufługi artyleryi, do każdego działa przydałem iednego kanoniera, wybranego z pośrzòd mych ochotnikòw, iednego rzemieślnika i czterech Mozambikòw. Park mòy fkładał fię z dziewięciu harmat, z ktòrych dwie tylko trzy funtowe, inne zaś większego kalibru.

Dnia 27, donieśli mi śpiegowie, iż nieprzyiaciel zatrzymał fię w prowincyi Antanquins; gdzie czekał na przybycie znaczney dywizyi woyfka fwego z ktòrą złączywfzy fię, plantą iego, było całą fiłą na ofadę uderzyć i zarazem zburzyć wfzyftkie pograniczne włości, ktòrych miefzkańce fchronili fię w lafy, czekaiąc nafzego zbliżenia, dla złączenia fię z nami.

Dnia 1 Kwietnia, odprawiła fię generalna rada woienna, na ktòrey ude-

cydowano, iż korpus naſz będzie na dwie części podzielony, z ktòrych iedna pod rządem Kawalera Sanglier, Kapitana w moim regimencie, i zaſtępcy mego, miała zatrudnić ſię obroną zamkòw Louisburg, S. Jana i Auguſta; druga zaś pod moim dowodztwem, miała bez odwłoki rozpocząć kampanią od attakowania właſnych Seklawòw granic, dla trzymania ich na wodzy, pokiby nie nadeſzły albo poſiłki, albo inne dyſpozycye rządowe, ktòrych niecierpliwie oczekiwałem. Po ſkończoney radzie, ſtoſownie do iey wyroku, czerwoną wywieſzono banderę, znak woyny w Madagaſkarze.

Nazaiutrz odprawiłem rewią moiego woyſka. Podobała ſię powſzechnie zręczność artylerzyſtòw; co ſię zaś tycze cylnego ſtrzelania, mała liczba znalazła ſię takowych ochotnikòw, ktòrzyby o dwieście krokòw, do na-

znaczoney nie trafili tarczy. Słada-ły się w ów czas me siły z 4,113 ludzi, licząc w to i Officyerów. Podział ich był następuiący:

Na prawym skrzydle - -	1088.
W śrzodkowym korpusie -	1872.
Na lewym skrzydle - - -	1139.
	4099.
Do posług łazaretowych -	14.
Summa - -	4113.

Z takiemi to siłami miałem otworzyć kampanią; dodadź iednak winienem, iż trzy owe dywizye miały bydź wzmocnione rycerstwem, które sprzymierzeni Wodzowie dostarczyć obowiązani byli; to iest 3600 wyspiarzy, miało powiększyć prawe skrzydło, 5000 centrum, a 3600 głow lewe skrzydło. Tym sposobem cała armia formowała się z 16,313 boiownika.

Dnia 3, wydałem P. Sanglier, moiemu zastępcy, potrzebne instrukcye iak się miał sprawować w obronie po-

wierzonych dozorowi iego posterunków. Zostawiałem pod iego dyspozycyą siedmiudziesiąt sześciu ochotników z dwoma Officyerami, sto dwadzieścia Mozambików, i sześćset ośmdziesiąt Malgagów, ktòra to liczba aż nadto wystarczała do obsadzenia zamków iego powierzonych Kommendzie.

Dnia 4, stanęliśmy obozem na ròwninie o milę od Louisburga, a to dla przyuczenia moiego żołnierza do trudów i posłuszeństwa. Tegoż dnia ieszcze porozsyłałem z owego stanowiska rozkazy do wszystkich sprzymierzeńców, iżby ku końcu miesiącą ściągnęli z swemi siłami do Hirbay, wsi blisko Mananhar, o piętnaście mil odległey od równiny, na którey pod ów czas obozowałem. Wybrane zaś to mieysce dla łatwieyszego opatrzenia w żywność szesnastu tysięcy przeszło ludzi, ktòrzyby wnet ogłodzili wszy-

ſtkie oſady okolice, gdyby w iey ſąſiedztwie zgromadzić ſię mieli.

Dnia 10, za powrotem poſłańców moich dowiedziałem ſię, iż wſzyſcy Szefowie iuż ſą w gotowości do marſzu, i że na czas naznaczony niezawodnie do Hirbay przybędą. Dnia tego Sambarywowie, wedle kraiowego zwyczaiu wſpaniałą woienną dla całego woyſka dawali bieſiadę. Za ich przykładem poſzli Safirobaiowie, a całe nadbrzeże iaśniało rozpalonemi ogniami.

Dnia 11, wygotowywałem moie do Miniſtra depeſze, w których ze wſzyſtkich mych czynności dawałem mu ſprawę.

Dnia 16, poświęcono czas na reparacyą ſzalup potrzebnych do tranſportu ammunicyi i harmat. Przyrzekli mi ſprzymierzeńcy ku końcu Kwietnia doſtarczyć ſześćdzieſiąt innych łodzi do przewiezienia woyſka; a tak ſpo-

dziewałem się ruszyć pod żagle dnia 30, i przybydź do Hirbay dnia 2 Maia. Ztamtąd ułożyłem sobie ruszyć dnia 4, aby przebydź gòry dnia 8 i 9, i wydać batalią 10 lub 11. Reszta kampanii zależała od zdarzeń czyli raczey od rozkazòw dworu, na ktòre niecierpliwie oczekiwałem.

Dnia 18, przybył Mulen, brat Hiawiego, na czele tysiąca dwòchset pięćdziesiąt żołnierza, maiącego służyć pod moiemi rozkazy. Przeznaczył ie Hiawi do straży mey osoby, i oddać mu sprawiedliwość winienem, iż co do wyboru młodzieży, przeszedł wszystkie korpusa.

Dnia 20, dwòch kuryeròw z pòłnocy przyniosło mi nowinę, iż Szefowie prowincyi Antimananhar, Angontzi i Antiamak, iuż są w marszu na czele trzech tysięcy rycerstwa, z ktòrych część iedna szła lądem, druga zaś na łodziach płynęła. Zapewniali mnie

oraz, iż owi Wodzowie przyſięgą obowiązali ſię, pòty nie odſtąpić moich ſztandarów, pòki zabrany nie będzie w niewolą Cimanour, Król Seklawów. D'Ecole mòy tłòmacz przewodniczył tym woyſkiem.

Hiſtorya woyny przeciwko Seklawom.

Dnia 30 Kwietnia ruſzyła pod żagle mała moia eſkadra z ſtu dziewięćdzieſiąt łodzi złożona. Stanąłem na kotwicach u wyſpy Aiguillon, dla przeyrzenia onych ładunku. Nazaiutrz to ieſt dnia 1 Maia r. 1776, popłynęliśmy pod wieś Monanhią, o ſiedm mil od Louisburga odległą, gdzie upatrzywſzy wygodną pozycyą, obozem w niey ſtanąłem. Wieczorem dnia tego odwiedzili mnie Szefowie mieyſcowi. Nayſtarſzy z nich nazwiſkiem Tacalonin, offiarował mi, imieniem wſzyſtkich, trzyſta żołnierzy, ſześć ſtatków z żywnością i 30 wołów.

Dnia 2. popłynąłem do Tanſon, gdzie nad zmierzchem przybywſzy, znalazłem iuż woyſko Takaloninów obozuiące, i opatrzone w potrzebną żywność i podoſtatek bydła. Gdy ſię zmroczyło, odwiedzili nas Szefowie kraiowi, prowadząc nam w podarunku dzieſięć łodzi z żywnością, i iakowyś trunek robiony z miodu i ſyropu.

Nazaiutrz, właśnie w moment gdym iuż ſiadał na łodzie dla kontynuowania dalſzey mey żeglugi, dali mi znać poſłańcy od Kunifala wyprawieni, iż kilka mocnych korpuſów nieprzyiacielſkich czai ſię w okolicach, upatruiąc tylko pomyślney pory, by na nas z nienacka uderzyć. Donieśli także mi oni, iż ich Wodzowie iuż ſą w pogotowiu do rozpoczęcia woyny, lecz że lękaią ſię, iżby Seklawowie nierównie od nich mocnieyſi, nie attakowali ich i nie znieśli wprzódy

niż ze mną połączą swe siły. Odebrawszy takowy rapport, wskazałem gońcom, ażeby przy mnie zostali; w obawie zaś ażeby móy korpus eskortuiący żywność, w wąwozie iakowym nie był napadniony, zleciłem Panu Malendre, który prawym skrzydłem dowodził, ażeby go swoim Rycerstwem zastaniał.

Wziąwszy te ostrożności, wodą puściłem się do Hirbay, lecz wiatr przeciwny przymusił mię zawinąć do Fontzimaru. W tym iedna z moich szalup prowadząca z sobą artylleryą, uderzywszy o skałę, zatonęła; druga podobnież rozbiła się, a kilka innych na piasku osiadło. Zdarzenie to przymusiło mię pozostać nieco w tyle lewego mego skrzydła, dla wyratowania harmat i lawetów, i przetransportowania ich do Hirbay. Oświadczyć w tym mieyscu winienem wdzięczność tamecznym Wodzom, których skoro

tylko wiadomość doſzła o naſzym nieſzczęściu, natychmiaſt potrzebną liczbę doſtawili nurków i łodzi, tak dla uratowania zatonięτey artylleryi, iak dla przewiezienia pozoſtałey dywizyi na mieyſce naznaczone. Przybyłem nareſzcie do Hirbay, iakem ſobie ułożył, to ieſt dnia czwartego. Tylko co obóz ſtanął, aliści kilku Murzynów przypadło do mnie z doniesieniem, iż prawe ſkrzydło kommenderowane od Pana Malendre, iuż attakowane od Seklawów. Na taką nowinę, wyſłałem natychmiaſt mu w pomoc dwanaście ſtatków z częścią korpuſu moiego, i znaczną Malgagoſów dywizyą. Lecz iuż było za póżno, a ſukurs ów niebawnie wróciwſzy, przyniósł mi wiadomość, iż po rozprawie bydź muſi, gdyż prawe ſkrzydło nie daleko iuż znayduie ſię, i w iak naylepſzym maſzeruie porządku. Jakoż korpus ów nadciągnął około

północy, bez naymnieyszey straty. Uczynił mi sprawę Kommendant onego, iż wprawdzie attakowali go Seklawowie w iednym wąwozie, lecz że nieprzyiaciel nie śmieiąc bliżey podstąpić, o podal zawsze się trzymał, a gdy tak na wiatr tylko strzelał, nie wypadało mu niczego się lękać od iego ognia; kontynuował zatym spokoynie swą drogę, nie sądząc potrzeby rozpoczynać akcyi, która na próżnoby tylko czas struła.

Tak więc dnia 5. widziałem się na czele wszystkich skupionych sił moich. Że zaś przez ściągnienie rozmaitych dywizyi od sprzymierzonych Wodzów, wypadało lękać się niedostatku żywności, gdyby długo pociągnęła woyna, umyśliłem zatym ile możności operacye iey przyśpieszyć.

Dnia 7, wyprawiony kuryer do Kunifala, z doniesieniem mu o naszym marszu, toż od podsłuchów wysłanych

na wzwiady rapport odebrany, iż Seklawowie raptem ze wſzech ſtron zniknęli, i śpieſznie ku granicom prowincyi Antonguin cofnęli ſię.

Na taką wiadomość, wyprawione natychmiaſt prawe ſkrzydło, iżby opanowało i ułatwiło wſzyſtkie przeyścia przez góry, a wkrótce za nim z całym mym woyſkiem ruſzyłem. Nie bez trudów i potężnego znużenia przyſzło nam przebydź wyſokie Wohibeiu ſkały. Naywięcey zadawały nam pracy w kraiu tak nierównym i górzyſtym, harmaty. Uprzątnione nareſzcie te wſzyſtkie zawady, i ſtanęliśmy obozem nad rzeką Mananhar, gdzie złączyli ſię z nami Wodzowie Antymogolſcy, Antywoazońſcy, Antywohibeyſcy i Sambarywſcy. Liczba ich woyſka, do czterech tyſięcy luda dobrze uzbroionego wynoſić mogła.

Strudzonemu żołnierzowi, dałem dwa dni na owym mieyſcu ſpoczyn-

ku. Po czym założywſzy w nim magazyn żywności, pod ſtrażą iedney dywizyi lewego ſkrzydła, ruſzyłem w marſz dalſzy trzema kolumnami przez las ſześć mil rozległy, od Wſchodu ku Zachodowi. Skoro tylko pole przezierać zaczęto, niecierpliwy ſam wybiegłem na wzwiady, i za iednym rzutem oka z iedney ſtrony, obóz prawego mego ſkrzydła, z drugiey zaś trzy inne Seklawów obozy ſpoſtrzegłem. Nie wypadało mi iednak natychmiaſt ich attakować, dla wielkiego znużenia żołnierza. Umyśliłem więc przez noc ukryć ſię w leſie, iżby nie bydź ſpóſtrzeżonym od nieprzyiaciela, odkładaiąc wydanie mu bitwy, ſkoro tylko odetchną me woyſka. Donioſłem o tym moim układzie Kommendantowi prawego ſkrzydła, wſkazuiąc mu co ma czynić, gdy na Seklawów żywy i nagły attak przypuſzczę. Tylko co świtać poczęło, wykommen-

derowałem korpus rezerwy dla zasłony ekwipażów, sam zaś o trzeciey zrana naprzeciw nayblizszemu nieprzyiacielskiemu obozowi ruszyłem. Jeszcze słońce nie zeszło, gdy iuż zbliżyłem się ku niemu o strzelenie z muszkietu. Na pierwszy widok mojego woyska, wypadli Seklawowie z swych szańców, a uszykowani w gęste kolumny, strzelać na nas z swych karabinów poczęli. Zaleciłem, iżby ten ogień jak naydłużey wytrzymywać, lecz mimo tego zakazu, sprzymierzeni nasi Murzyni począwszy z swey strony odstrzeliwać się, wskazałem, iżby z bateryi naszych palić na nieprzyiaciela zaczęto. Zaledwo wydano dwadzieścia razy z dział ognia, gdy Seklawowie strachem przeięci, i plac potyczki, i obóz opuścili, salwuiąc się ucieczką. Nie przestałem na tey korzyści, a w też tropy za niemi poszedłszy, na drugi obóz ude-

rzyłem; lecz tén był iuż opanowany od prawego ſkrzydła.

Nieprzyiaciel ſpoſtrzegłſzy, iż iuż dwa iego obozy zdobyte, opuścił i trzeci, który wnet ogniem ſpłonął. Cała ta rozprawa, koſztowała Seklawów ośmdzieſiąt ludzi, i pięćdzieſiąt niewolnika. Z moiey zaś ſtrony kilku tylko Murzynów ranionemi zoſtało. Ośmieleni tą pomyślnością ſprzymierzeni Wodzowie, nalegali na mnie o pozwolenie, by mogli za nieprzyiacielem póyść w pogóń, na co z tym więkſzą przyſtałem ochotą, iż zbytnia ich liczba iuż mi nieco ciężyć zaczęła. — Tak pozbywſzy ſię moich aliantów, ſtanąłem obozem w śrzód piękney równiny, którą okrywały cytrynowe, pomarańczowe, bananowe i kardamonowe gaie.

Dnia 14. złączył ſię ze mną Kunifal na czele tyſiąca pięćſet ludzi; donióſł mi on, iż Seklawowie wſzędzie

w swoiey ucieczce rozgłaszali, iż nie Francuzi ich pokonali, ale czarci między niemi będący, którzy z swych paszczy straszliwe miotali na nich ognie.

Dnia 17, kilka dywizyi Seklawów przybyło do mnie żebrząc miłosierdzia, iżbym ich włości od spustoszenia i rabunku zapalczywych mych sprzymierzeńców zasłonił.

Wysłuchałem ich modłów, i zaraz nazaiutrz dnia 18. wyprawiony Pan de Malendre do Antongnin z zleceniem, iżby w przyzwoitey karności przyiaznych nam Wodzów i woyska ich utrzymał. Po czym tegoż ieszcze wieczora z całą mą armią do teyże prowincyi za nim pośpieszyłem.

Dnia 19, zbliżyłem się po pod wieś Antonguezer, która składała się z pięciuset blisko dymów, a otaczała ią dobra palissada i głęboka fossa. Myślą moią było posunąć się daley, lecz spo-

ſtrzegłſzy po drugiey ſtronie tey włości ſześć obozów ſprzymierzeńców moich, rozłożyłem ſię w mieyſcu, w którym ſtanąłem dla ſpokoyności, którey wyrzec ſię trzeba obozuiąc poſpołu z z wyſpiarzami.

Dnia 20, przybyli do mnie wſzyſcy ſprzymierzeni Wodzowie z powinſzowaniem mi ſzczęśliwey wyprawy, i opiſywaniem zarazem wielkich ſwych czynów. Zapewniali mię oni, iż Seklawowie nie czuiąc ſię beśpiecznemi w własnym ſwym kraiu, pouciekali aż do zachodniego wyſpy nadbrzeża.— Uwierzyłem ich powieści, gdyż nigdzie ani śladu nieprzyiaciela nie znaleziono. Wtym dnia 22. przybywa do mego obozu Wódz Antonkwinu, nazwany *Tihenbato*. Głowa iego i broda były ogolone na znak upokorzenia i podległości. Na daney ſobie audyencyi, tkliwemi przeprosił mię on wyrazy, iż partyi Seklawów chwy-

cił ſię, i by mię przekonał o ſwym upamiętaniu, przyſięgę wierności natychmiaſt wykonał. Wyznał on ſam, iż prowincyą ſwoią ma za podbitą, żądał tylko, aby mu iey powierzono rządy, pod obowiązkiem opłacania z niey roczney daniny. Zezwoliłem na wſzyſtko. Wódz ten naydokładnieyſze dał mi obiaśnienie względem dalſzych obrotów Seklawów, a z tych przekonałem ſię, iż Królowi tego Narodu iuż ſię odechciało daley z Europeyczykami woiować. Zeznał mi nareſzcie Tyhenbato, iż Monarcha iego iuż do Hiawiego wyprawił deputowanych z proźbą, iżby chciał bydź pośrzednikiem do zawarcia między mną a nim pokoiu, pod takiemi warunkami, iakie ia ſam przepiſać zechcę.

Jakoż w kilka dni potym przyiechali do mnie poſłowie od Króla Seklawów z propozycyami ugody. Lecz

nie ſądząc ieſzcze przyzwoitością przyimować one, odeſłałem ich z tą proſtą odpowiedzią: Iż Szefowie Seklawów nie iuż o pokóy, ale o przebaczenie ſwey winy dopraſzać ſię powinni; że czas nieiaki zabawię w tey prowincyi, dla dania im czaſu do wzięcia ſtoſowney determinacyi, toż że nareſzcie radzę ich Królowi, ażeby ſię nie wahał poddać przepiſom i prawom, które zdawna ſą uſtanowione pomiędzy Szefami nadbrzeża wſchodniego.

Po odieździe poſłańców Seklawſkich, wziąłem przed ſię obozować na tymże ſamym mieyſcu aż do końca mieſiąca. Tym czaſem zaś rozeſłani zoſtali Officyerowie, dla przeyrzenia kraiu. Z ich donieſień tym mocniey przekonałem ſię o użytku i potrzebie założenia oſady w tey roſkoſzney i obfitey prowincyi. Lecz dla ſłabości ſił moich i braku pierwſzey potrzeby

zapaſów, zaniechałem, albo przynay-mniey na dalſzy czas odłożyłem tak piękne zamiary.

Dnia 1. Czerwca, Pan Cerf Kommendant lewego ſkrzydła, pocieſzaiącą przyſłał mi wiadomość, iż kilku Murzynów świeżo przybyłych z Louisburga zapewniali go, że właſnemi oczyma widzieli dwa okręta wchodzące do naſzego portu. Nowina ta ożywiła moie nadzieie.

Dnia 5, tak długo oczekiwany odemnie okręt *le Coureur*, przybył nareſzcie z depeſzami dworſkiemi, z których wyczytałem z niewymowną radością, iż Miniſter wyprawił przecie z Francyi okręt *Syrenę* z amunicyami woiennemi, ſuknem, ſkórami, bronią, nareſzcie pieniędzmi na ſkupienie potrzebnych towarów, tudzież że oprócz tych poſiłków, inne nie równie ważnieyſze wkrótce nadeſłane mi będą. Lecz nieſtety! ukontentowanie ztąd

moie nie długo trwało, liſty bowiem z wyſpy Francuzkiey w tymże właśnie czaſie nadeſzłe, donioſły mi, iż korweta Syrena rozbiła ſię nie daleko Fort-Dauphin, a tak że żadney pomocy oczekiwać mi nie wypada. Na dobitkę moiego nieſzczęścia, liſt partykularny od Miniſtra zalecał mi, ażebym aż do dalſzych rozkazów Królewſkich względem Madagaſkaru, które ku końcu roku miały mi bydź nadeſłane, wſtrzymał wſzyſtkie me operacye i przeſtał ſzczegulnie na utrzymywaniu ſię przy dawnieyſzych moich ſiedliſkach.

Trudno wyrazić, iakiey mię nabawiły nieſpokoyności tak nadſpodziewane zdarzenia. Jeżeli kiedy, to w tym razie czułem mą bytność w Louisburgu potrzebną. Przymuſzony więc zawieſić na czas iaki dalſze me obroty woienne, zwołałem woienną Radę, dla wzięcia finalney decyzyi, co nam

w tak delikatney okoliczności czynić należało.

Dnia 6. odprawiła się Rada, a stosownie do iey wyroku, umyśliłem powrócić do Louisburga, oddaiąc pod kommendę Pana Malendre i własne me woysko, i wszystkie dywizye sprzymierzonych Murzynów, którym wypersfwadowałem, iż należy przestać na korzyściach i zwycięstwach dotąd na wspólnym nieprzyiacielu zdobytych. Przestali wszyscy na moim zdaniu, wyiąwszy tylko Szefów Kunifala i Rozaia, którzy obawiali się zemsty i zapalczywości Seklawów. Lecz pierwszego uspokoiłem przysięgą, iż skoro tylko dowiem się, że Seklawowie atakować go zechcą, natychmiast w pomoc mu przybędę. Jednego tylko Rozaia, niczym zrazu pocieszyć nie mogłem. W pośrzód swey rozpaczy oświadczył, iż mnie nie odstąpi, gdyż raz los swóy odda-

wſzy mi w ręce, cała iego nadzieia ieſt zaſadzona na wſparciu i przymierzu Europeyczyków. Rozrzewniony żalem i nieſzczęściami tego Wodza, dałem mu ſłowo, iż natychmiaſt wyſzlę poſłańców do Seklawòw dopominaiąc ſię u nich o wydanie iego żon, dzieci i familii. Tak gdy mu zaręczyłem, iż życzenia iego wkròtce ziſzczone zoſtaną, dopiero ta obietnica zaſpokoiła umyſł iego ſtrapiony.

Dzień ſiodmy poświęciłem na rozdawanie podarunkòw, i dzielenie łupòw na nieprzyiacielu zdobytych, pomiędzy ſprzymierzonych Wodzòw; po czym zapewniwſzy ſię o podległości prowincyi Antonguin, w podròż do Louisburga udałem ſię, dokąd przybywſzy, cały mòy czas poświęciłem na wyśpieſzeniu do Miniſtra depeſzòw. Praca ta ciągła dni kilka mi zabrała. Odrywały mię od niey kiedy niekiedy bankiety i feſtyny od

aliantòw i ich poddanych ſprawiane, na pamiątkę odnieſionego na nieprzyiacielu zwycięſtwa.

Dnia 22. zawinęła naſza eſkadra do portu. Przybyły na niey żołnierz tańczył z radości, wyſkoczywſzy na ląd. Tegoż wieczora nadciągnęły także ſprzymierzone Narody, i wkoło Louisburga obozem ſtanęły. Doniòſł mi ich Kommendant a mòy zaſtępca P. Malendre, że zaraz po moim odieździe przybyli do niego poſłowie Seklawſcy, ktòrzy imieniem Kròla ſwoiego przynieśli propozycye pokoiu; lecz że on nie odebrawſzy ode mnie żadnego zlecenia do traktowania w tak delikatney okoliczności, dał im naſtępuiącą odpowiedź: Iż Kròl Pan ich mògł ſobie wnoſić z nagłego moiego odiazdu, iż nie ieſt mą myślą zapalczywey ſzukać na nim zemſty, i niebeśpieczną dla niego dłużey prowadzić woynę; a zatym że wypada

mu

mu korzyſtać z tak powolnych mych chęci, i niebawnie wyſłać do Louisburga pełnomocników, dla ukończenia tak ważnego intereſu, który zapewne pomyślnie dlań póydzie, ieżeli na znak ſwey rzetelności i charakteru, wyda mi natychmiaſt całą familią Rozaia. Oznaymił mi potym móy Officyer, iż podobna odpowiedź niezmiernie ucieſzyła poſłańców, którzy z nią natychmiaſt do ſwoiego powrócili pana. Dodał na końcu, iż wſzyſcy ſprzymierzeńcy iak naypilniey wykonywali wſzelkie iego rozkazy. Zeſzła reſzta mieſiąca na licznych uroczyſtościach i bieſiadach, które znacznie zmnieyſzyły zapaſy moie, nadewſzyſtko w likworach, których podoſtatkiem z wyſpy Francuzkiey z ſobą przywiozłem.

Dnia 1 Lipca wnioſłem, iżby zgromadzeni Wodzowie z ſwym ludem do ſwoich powrócili domów. Lecz ci

wzręcz odrzuciwszy moią odezwę, iednomyślnie oświadczyli, iż maią w tym iako nayważnieysze przyczyny, aby mnie nie odstępować w tym czasie. Badałem pilnie o powody tey ich determinacyi. Zamilczeli o nich. Musiałem więc zezwolić na ich żądanie.

Od dnia 2 aż do 9, trudniłem się obieżdżaniem wszystkich mych posterunków; a w przeciągu tego czasu wypoczywały woyska, po trudach i znoiach odbytey kampanii.

Dnia 10 wyprawione zostały rozmaite dywizye dla wzmocnienia garnizonów zamkowych; wydałem także zalecenie, aby wszystkie do budowli potrzebne materyały zwieziono.

Dnia 11, tłómacz móy P. Mayeur, któremu dawniey zaleciłem, iżby starał się odkryć pobudki, dla których sprzymierzeni Wodzowie nie chcieli mnie odstępować, doniosł mi, iż Hiawi odebrał list z wyspy Francuzkiey,

w którym go oſtrzegano, iż ia mam bydź wkrótce odwołany i odeſłany do Francyi, gdzie mi proces formowany będzie; tož że brat Hiawiego uwiadomiwſzy o tym na mnie zamachu niektórych Szefów, ci pod przyſięgą obowiązali ſię otwartą ſiłą, a chociążby, i gwałtem opierać ſię wykonaniu tak nieſprawiedliwego wyroku.

Dowód tak iawny przywiązania do moiey oſady całego Madagaſkarczyków narodu, pocieſzył mnie wprawdzie w moim nieſzczęściu; nie uſpokoił iednak mych troſków, i nayſmutnieyſzych widoków przyſzłości, które ſnuły ſię w mey myśli, i goryczą truły dni moie.

Dnia 12, kilka korpuſów Seklawſkich proſiło mnie o pozwolenie, iżby mogły oſiąść na gruntach do oſady należących. Dałem im role po lewym brzegu Tingballi leżące. Powiękſzały ſię tym ſpoſobem widocznie ko-

rzyści i bogactwa tey prowincyi, i ieſt nadzieia, iż z czaſem przy rządowey opiece, trzecia część ludności wyſpy do niey przenieſie ſię.

Z 18 na 19, taiemnie wyiechałem w nocy, dla zwiedzenia ſtrony północney wyſpy. Znalazłem w niey kilkanaście rzek wielkich, płynących pomiędzy górami Ramangaſi i Wolisbey, na których odkryłem rozliczne minerały i prześliczne kryſztały *de roche*, w rozmaitych kolorach.

Dnia 1 Sierpnia r. 1776, korzyſtaiąc z ſpokoyności powſzechney, iakiey ieſzcze nie doświadczała oſada od momentu moiego do Madagaſkaru przybycia, udałem ſię w podróż, dla obeyrzenia właſnemi oczami nowych pomieſzkań i zabudowań koloniſtów, które w należytym opatrzeniu i naylepſzym znalazłem porządku. Zaczym porozdawałem role i grunta dla założenia wſiów nowych. Gdym ſię

tym zatrudniał, wielu ochotników z korpusu moiego podało także do mnie proźby, iż pragną poświęcić się rolnictwu. Podobała mi się ta ich ochota, i sześciudziesiąt czterech z nich osadziłem.

Przywoławszy dnia 3 wszystkich Madagaskarskich Wodzów, przełożyłem im, iż przebywanie ich w tak licznym gminie na iednym mieyscu, ogłodzi wprędce całą okolicę, toż że ieżeli przedsięwzięli rezolucyą nieodstępować moiey osoby, roztropność przynaymniey doradzićby im powinna, iżby rozpuścili swoich poddanych, których w każdey potrzebie zgromadzićby mogli. Uwagi te równie były bezskuteczne iak pierwsze. Miasto odpowiedzi, zapytali mnie oni, kiedy spodziewam się przybycia z Europy okrętów? a że niepodobna mi było dokładną w tey mierze dadź im odpowiedź, zaczym oświadczyli, iżbym

więcey ich nie namawiał do powrotu do ſwych domów, gdyż w tak niebeśpieczney dla mnie ſprawie, ſłuchaiąc oni tylko głoſu przywiązania i przyiaźni ſwey dla mnie, ſą determinowani raczey zginąć niźli mnie odſtąpić.

Dnia 9 oſtrzeżony, iż okręt iakiś kupiecki rozbił ſię na północnych brzegach, wyprawiłem natychmiaſt okręt królewſki *le Coureur*, ażeby przynaymniey uratować ekwipaż, i przyprowadzić go do Louisburga.

Dnia 14, doniesiono mi o przybyciu Poſłów Seklawſkich, którzy w dowód życzliwości i ſzczerego poſtępowania ſwoiego Króla, przywozili z ſobą całą familią Rozaia. Przyſyłał on mi nadto w prezencie trzyſta wołów i ſześćdzieſiąt niewolnika, niczego więcey po mnie nie żądąiąc, iak tylko bym Naród Seklawów przyſięgą zapewnił, iako iuż nigdy więcey woiować przeciwko niemu nie będę. Z ukon-

tentowaniem przyiąłem podarunki, i familią biednego Rozaia; lecz co dotykało żądaney przyſięgi, iż woyny przeciwko Seklawom nigdy nie podnioſę, że ten warunek dotykał intereſów oſady i iey związków z ſprzymierzeńcami, dałem przeto odpowiedź: iż wtedy dopiero gotowem tę przyſięgę wykonać, kiedy Król Seklawów podobnież z ſwey ſtrony uczyni, i nadto uroczyſte da przyrzeczenie, że przyſtąpi do związku z Szefami i narodami wſchodniego nadbrzeża, uznaiąc ſię członkiem tey ligi, i poddaiąc pod oney wyroki. Wymagałem nadto, iżby nie bronił wolnego wprowadzania wſzelkich towarów oſady do ſwoiego pańſtwa, dla otworzenia ciągłego z Seklawami handlu, tudzież że zezwoli, dla konſerwacyi tychże towarów, w upatrzonych ſpoſobnych mieyſcach, pozakładać magazyny, które by zarazem ſłużyć mogły do ſpo-

czynku utrudzonym w marſzu żołnierzom moim. Na taką moią odezwę, oświadczyli posłowie, iż nie będąc dość umocowani do wchodzenia w iakiekolwiek podobnego rodzaiu umowy, chcą natychmiaſt pośpieſzyć do ſwego Monarchy, iżby mu donieśli o tych moich żądaniach, i zarazem go ſkłonili do dania ſtoſowney na nie rezolucyi. Zgodziłem ſię na ten wnioſek, a gdy iuż zabierali ſię do wyiazdu, hoynie ich prezentami udarowałem; wdzięcznością przeięci Seklawowie pod przyſięgą obowiązali ſię wſzyſtkich ſwych ſtarań przyłożyć, by przywieść ſwego pana do przyięcia we wſzyſtkich punktach propozycyòw moich.

Dnia 16, doniòſł mi zaraz z poranka P. Mayeur, iż Szefowie Raul, Manding, Raffangour i Ramaraomb, imieniem ſwoich Narodòw, w nayważnieyſzey ſprawie, żądaią u mnie publi-

czney audyencyi. Tak ofobliwfze zgłofzenie, a nadewfzyftko nadzwyczayny ceremoniału fpofób, nieco mnie ździwiły. Zezwoliłem iednak na tę uczynioną mi odezwę, a fądząc, iż ci Wodzowie iuż fą przytomni, naprzeciw nim wyiść pragnę, gdy w tym P. Mayeur uwiadomia mnie, iż znayduią fię oni ieszcze w fwoim obozie, i potrzebne do tego folennego obrządku czynią przygotowania. Niewiadomy onego celu, tym bardziey mnie zdumiały podobne wyrazy. Podług rady więc P. Mayeur, oftrzegłfzy ich o czafie i mieyfcu audyencyi, zaprofiłem wfzyftkich Officyerów moiego korpufu, tudzież całą adminiftracyą, aby raczyli bydź przytomnemi tey ceremonii, maiącey za fobą iakieś niefpodziewane pociągnąć fkutki; fpofób bowiem w iaki deputowani owi do mnie fię zgłofili, przekonywał mnie, iż fzło o rzecz naywiękfzey wagi,

w czym nie myliłem ſię, iak ſię poźniey okaże. O dzieſiątey godzinie, ſtraż zamkowa ſpoſtrzegłſzy dwa zbroyne korpuſa, ktòre maſzerowały ku twierdzy uſzykowane w kolumny, przy biciu w bębny i z rozwiniętemi chorągwiami, krzyknęła do broni. Lecz Officyer od warty wchodząc do taiemnicy, iak mi poźniey ſam wyznał, nie kazał ſprzeciwiać ſię ich marſzowi, owſzem dawſzy znak wyſpiarzom, iżby poſpieſzali, pobiegł mnie oſtrzedz o ich zbliżeniu. Niebawnie potym uyrzałem korpus z tyſiąca dwòchſet głòw bliſko złożone, ktòre poſtępowało w porządku; ſzli na iego czele Szefowie i deputowani, otoczeni właściwemi każdey prowincyi ſztandarami. Za przybyciem całego tego gminu na plac parady przed dom Gubernatora, deputowani broń złożywſzy, weſzli na dziedziniec, gdzie przyięci od moich Officyeròw,

przez nichże do mnie zaprowadzeni zostali. Po pierwszych wzaiemnych powitaniach, kazałem podać krzesła przybyłym wodzom; (są to stołki nizkie, ktòrych w tym kraiu podczas podobnych używaią obrządków) trzech tylko na nich usiadło. Raffangour zaś stoiący następuiącą do mnie miał mowę, ktòrą wiernie tu kładę:

« Błogosławiony niechay będzie „ dzień, w ktòrym pierwszy raz świa„ tło uyrzałeś! Błogosławieni niech „ będą rodzice, ktòrzy mieli staranie „ o twym wychowaniu! Błogosławio„ na niech będzie godzina, w ktòrey „ na tę wyspę wysiadłeś!

„ Wiedz iż Wodzowie i Rządzcy „ Malgagos, ktòrych ty cnotami twe„ mi serca sobie uiąłeś, kochaią cię „ i statecznie do twey osoby są przy„ wiązani. Dowiedzieli się oni z nay„ dotkliwszym smutkiem, iż Kròl „ Francuzki zamyśla innego na two-

„ ie mieyſce zeſłać tu zwierzchnika,
„ i że ieſt zagniewany na ciebie prze-
„ to iżeś niechciał nas oddać pod ie-
„ go tyranią. Zgromadzili ſię zatym
„ i zwołali *Kabar* dla udecydowania
„ co maią począć, ieżeliby ta fatalna
„ nowina ſprawdzić ſię miała. Ich
„ miłość i przywiązanie do mnie,
„ wkładaią na mnie w dziſiayſzey na-
„ der ważney okoliczności miły zai-
„ ſte obowiązek, bym ci odkrył ta-
„ iemnicę twego urodzenia; bym ci
„ donioſł o niezaprzeczonych twych
„ prawach, iakie ci ſłużą do panowa-
„ nia nad tą niezmierną krainą, któ-
„ rey wſzyſtkich mieſzkańców już ie-
„ ſteś bożyſzczem. Zdumiewaią cię
„ te wyrazy. Tak ieſt iednak, a nie
„ inaczey. Oto ia ſam Raffangour,
„ poczytany dotąd za iedynego po-
„ tomka, który ſię oſtał przy życiu z
„ całego pokolenia Raminich, zrze-
„ kam ſię tego świętego zaſzczytu

„ bym cię ogłosił prawym i prawdzi-
„ wym dziedzicem ulubioney tey od
„ nas familii. Duch Naywyższego,
„ który naszym przewodniczy ziaz-
„ dom, natchnął wszystkich Wodzów
„ i Rządców, iżby przysięgą zobowią-
„ zali się uznać i ogłosić cię swoim
„ Ampansakabą, nie odstępować cię
„ póki im tchu stanie, przelać nare-
„ szcie krew swoią na obronę twoiey
„ osoby, przeciwko wszelkim Fran-
„ cuzów zamachom i gwałtom. „

Po takim oświadczeniu zasiadł swe mieyśce Raffangour, a Raul powstawszy, głos zabrał i mówił w następuiącym sposobie: " Ja Raul Wodz Sa-
„ firobaiów, wysłany do ciebie od
„ Szefów i Rządców rozmaitych zie-
„ dnoczonych węzłem ścisłym Naro-
„ dów, żądam iżbyś nam na dzień iu-
„ trzeyszy naznaczył *Kabar* publi-
„ czny, na którym umyśliliśmy zło-
„ żyć ci hołd naszey wierności i na-

„ ſzego poſłuſzeńſtwa. Mam ieſzcze
„ w zleceniu, zanieść do ciebie pro-
„ źbę, iżbyś nie rozwiiał chorągwi
„ białey, ale błękitną, na znak, iż
„ uprzeymym ſercem przyimuieſz tę
„ naſzą pełną uſzanowania odezwę. „

To rzekłſzy uſiadł, czekaiąc moiey odpowiedzi. Nie tak łatwa była decyzya, w tak ważney i nadſpodziewaney ſprawie. Bym ſobie dał zatym czas do namyſłu, i do wzięcia przyzwoitey, w tak delikatney okoliczności determinacyi, oświadczyłem, iż z nayżywſzym ukontentowaniem widzieć będę Szefów i Narody zgromadzone w Kabarze; toż że na tym zieździe uroczyście im donioſę o moim przedſiewzięciu. To powiedziawſzy proſiłem ich, ażeby byli przekonani o moiey dla ſiebie przyiaźni, o żarliwości o ich dobro, tudzież o ſtałey mey determinacyi poświęcenia

wſzyſtkiego właſney nawet môiey ſpokoyności dla ſzczęścia Narodu.

Trudno wyrazić iak wſzyſtkich zgromadzonych ucieſzyła ta moia odpowiedź. Wſtali więc Wodzowie, a głęboki mi pokłon oddawſzy, odeſzli. Był to pierwſzy dowòd podległości, ktòry od Rządcòw Madagaſkaru, na tey wyſpie odebrałem. Gdym ſam pozoſtał, chciałem wyrozumieć z P. Mayeur, co za pobudki wzniecić mogły tak nagłą pomiędzy temi wyſpiarzami rewolucyą. Nic iednak wybadać nie zdołałem, a na zapytania moie tę mi ſzczegulnie dawał odpowiedź, iż Officyerowie moi lepiey świadomi wſzyſtkiego. Gdy tak z ſobą rozmawiamy, wchodzi do mnie trzech Officyeròw, na czele kilkudzieſiąt ochotnika. Tyſiąc mi myśli przeſzło przez głowę, coby krok takowy miał znaczyć. W tym ieden z nich, imieniem wſzyſtkich, pocznie

mi przekładać, iż nie tayna im iest rezolucya przeciwko mnie wzięta na wyspie Francuzkiey; że takowa niesprawiedliwość, cały korpus oburzywszy, skłoniła go do zobowiązania się przysięgą, iż raczey każdy z nich postrada życie, aniżeli dopuści, iżby mnie przymuszono do opuszczenia wyspy; że co się ich samych tycze, połączywszy się oni przez związki ślubne z mieszkańcami, są w przedsięwzięciu osiąść na tey wyspie, a z tego powodu proszą mnie, abym ich odtąd, nie iako za Officyerów, ale za uprzychylnych sobie i wdzięcznych uważał ludzi. Tak osobliwsza rezolucya, wręcz wzięta od znakomitszych Officyerów, dużo mnie zatrudniła. Próżno ich zaklinałem, ażeby zastanowić się chcieli nad tym co czynią; leciały na wiatr me słowa, i nadaremne były me przekładania, iż kiedy u mnie samego zasługuią na naganę,

po

poſtępkiem tak wbrew przeciwnym ſwemu powołaniu, cóż za opinią władza naywyżſza woyſkowa, o charakterze i wierności ich, mieć będzie? Jednomyślną od wſzyſtkich odebrałem odpowiedź, iż nie czas iuż cofać ſię; że iuż raz dawſzy ſłowo wyſpiarſkim wodzom, toż w nim upatruiąc własne ſwe dobro, gdy idzie nareſzcie o danie mi dowodu ſwego przywiązania, muſzą koniecznie uſkutecznić ſwóy zamiar, pochwalęli go lub ſkarcę. Wyſtawiwſzy mi potym, iak nieprzyzwoite Miniſtra ze mną obeyście; iak haniebne i ſzkaradne ſą intrygi i kabały zażyte od Rządców wyſpy Francuzkiey, do ſkłonienia wyſpiarzy, ażeby nas wſzyſtkich wyrznęli, ſkończyli na tym, iż takowe poſtępowanie kruſzy wſzelkie ogniwa łączące ich z nieſprawiedliwym rządem, i aż nadto wyſtarcza do oczyſzczenia ich przed prawdziwym honorem. " Nie

„ sądź, mówili oni, iż osobisty ten
„ iest nasz sposób myślenia. Cały
„ nasz korpus iednakim tchnie du-
„ chem; a z pośrzód wszystkich woy-
„ skowych, którym przywodzisz, za-
„ ledwo dwóch, a naywięcey trzech,
„ znaydziesz Officyerów, a ledwo
„ dziesięciu gemeynów, którzyby od-
„ miennego byli od nas zdania. „ Zy-
wość i zapał, z któremi te wyrazy
były powiedziane, nie dały mi się
spodziewać, iżbym tych woyskowych
naymocnieyszemi perswazyami od-
wieść zdołał, od raz ułożonego przez
nich zamiaru. Oddałem więc ich po-
miarkowanie się czasowi; a powsze-
chność zmowy, nie inney przypisałem
przyczynie, iak ścisłemu ich pobra-
tymstwu, w ciągu woyny Seklawskiey,
z sprzymierzonemi Wodzami.

Po odeyściu Officyerów i żołnierzy,
zatrudniłem się sposobami iakby u-
śmierzyć ten ogień, i zarazem iak

naywiękſzą korzyść oſiągnąć z przychylnych do mnie uczuciów Madagaſkarſkiego ludu. Myśl ta naturalnie zaprowadziła mnie do zamiaru wypolerowania tego Narodu. Dzień cały zeſzedł na rozlicznych tych myślach. Wieczorem dopiero pomyślałem o Kabarze. Wydana więc dyſpozycya, by w ſali zgromadzenia podłogę dano, i iak naywſpanialſzą dla deputowanych ſporządzono bieſiadę.

Rzęſiſte zaraz z poranku dnia 17 z 27 dział na wałach bicie, znak dało oſadzie całey i iey okolicom, iż wkrótce zgromadzenie rozpocznie ſwoie czynności. Sztandar zamkowy zwinięto, a natomiaſt chorągiew błękitna przed domem moim zatkniona. Po czym dałem ordynans, ażeby cały móy korpus na dziedzińcu uſzykował ſię zamkowym. O ſiodmey godzinie zrana, dywizya z ſześciuſet złożona Murzynów, opaſała do koła

ſalę, a o dziewiątey wſzyſcy Szefowie, wraz z ſwoim ludem, ruſzyli z obozu ſpieſząc na *Kabar.* Stanąwſzy oni w paradzie, wyſłali do mnie dwunaſtu Delegatów z tyląż ſztandarami, zapraſzaiąc mnie, iżbym wraz z temi poſłańcami na radę udał ſię. Pośpieſzyłem więc za niemi, a gdym na Kabar wchodził, przyſtąpiwſzy ku Wodzom, oświadczyłem im za ich grzeczność nayżywſze podziękowanie. Sześćdzieſiąt dwóch Szefów zaſiadło w Kabarze, a lud cały pod bronią, w naylepſzym ſalę zgromadzenia otaczał porządku. Pierwſzy ozwał ſię Manonganon, i oto treść iego wyrazów:

" My Wodzowie i Zwierzchnicy
„ tutay zgromadzeni, a reprezentuią-
„ cy Madagaſkaru Naròd, przekonani
„ o niezaprzeczonych urodzenia twé-
„ go prawach, a powodowani nade-
„ wſzyſtko twym światłem, i twoim
„ do nas przywiązaniem, oświadcza-

„ my ci w obliczu Boga, że naſzym
„ uznaiemy cię Ampanſakabą, zakli-
„ naiąc cię, iżbyś raczył przyiąć wy-
„ ſoki ten ſtopień, pewny, iż znay-
„ dzieſz w naſzych życzliwych ſer-
„ cach wierność nigdy niezłamaną, i
„ niczym niezwyciężoną dla ciebie
„ ſtałość. Słuchamy twoiego wy-
„ roku „

Odpowiedziałem na tę odezwę: Iż taż ſama gorliwość, ktòrą we mnie Naròd cały upatrzył o ſwoie dobro, ſkłania mię, iżbym dziś przyiął offiarowaną mi doſtoyność, nie w inney iednak nadziei, iak że Wodzowie, Zwierzchnicy i Rządzcy Madagaſkaru, ſtateczną zechcą bydź dla mnie pomocą w uſkutecznieniu wielkiego moiego zamiaru, ktòrego celem wypolerowanie wſzyſtkich iego mieſzkańcòw. Wyſtawiałem im potym korzyści, iakie i oni, a mianowicie ich dzięci i pokolenia oſiągną z uſta-

nowienia trwałego i roſtropnego Rządu; a dopiero myśl ich podnoſząc, w całey świetności odmalowałem ich oczom nieśmiertelność, ktòra ſtawſzy ſię nadgrodą praw ludzkością i mądrością tchnących, imiona takowych dobroczyńców ludu przeſzle w naypòźnieyſze lata, i ſławą okryie przed światem całym Madagaſkarſki Naròd. Słuchano z zadumieniem tych wſpaniałych wyrazòw, pierwſzy raz podobno na tey wyſpie ſłyſzanych. Naywięcey ſię zaś podobało zgromadzeniu przełożenie moie, o niezmiernych zyſkach, iakie wprędce lud cały odbierze z handlu dobrze urządzonego, ktòrego rolnictwo będzie zaſadą. Oſtatnia ta część moiego głoſu, zawieraiąc materyą nayłatwieyſzą do poięcia wyſpiarzom, uważałem, że naymocnieyſze na ich umyſłach uczyniła wrażenie.

Gdym przeſtał mòwić, wyſłali Wodzowie iednego Kapitana czyli Rządzcę dla ogłoſzenia ludowi mey nominacyi. Wzniosły ſię natychmiaſt tyſiączne okrzyki, pomięſzane z gęſtym z muſzkietòw wyſtrzałem, ktòry zgiełk i łoſkot trwał więcey kwadranſa. Za uciſzeniem ſię radoſnego gminu, zabrał głos Wòdz drugi z porządku *Sance* nazwiſkiem, ktòry oświadczył, iż Naròd cały żąda, ażebym porzucił ſłużbę Kròla Francuzkiego, i uwolnił także od niey te wſzyſtkie oſoby, ktòre tylko oſiąść zechcą w Madagaſkarze; ażebym nareſzcie oznaymił, iaką prowincyą obieram na mieyſce moiego mieſzkania, iżby mi w niey porządne zbudowano ſiedliſko. Dałem odpowiedź, iż iakkolwiek nayżywſzą pałam żądzą co prędzey uſkutecznić pierwſze dwa iego wnioſki, nie wpierw iednak mogę ie wykonać, aż za przybyciem Kommiſſa-

rzów Królewſkich, do czego mię honor i powinność moia obowiązuią; z tego to powodu nalegałem u Kabaru, iżby aż do owego czaſu odłożoną była moia przyſięga, przekładaiąc, iż póki tylko od ſłużby Królewſkiey uwolnionym nie zoſtanę, póty nie ieſtem Panem ani mey woli, ani moich czynności. Względnie zaś proiektowanego miaſta, oświadczyłem, iż nayprzyzwoitſzą zdaie mi ſię bydź rzeczą, iżby go w śrzodku wyſpy założono, przeto iżbym z niego był nayblizſzym każdey prowincyi. Dla tym iaśnieyſzego zaś wyłuſzczenia ogółu moich zamiarów, w obſzernym głoſie oznaymiłem, iż przyiąwſzy doſtoyność Ampanſakaby, naypierwſzą znam bydź moią powinnością, uſtanowić dobre prawa, utrzymywać pokóy i ſpokoyność wewnętrzną, i obwarować brzegi od napadu; po czym, że baczność moią obrócę względem za-

prowadzenia kwitnącego handlu, i wydoſkonalenia rolnictwa. Skończyłem na wyſtawieniu, iż ſam wydołać nie mogąc tak licznym zatrudnieniom, ſpodziewam ſię po żarliwości Zwierzchników Narodu, że zechcą dzielić ze mną tak ważną pracę wchodząc iedni do rady, inni do rządu, owi do ſzczegułów woiennych, drudzy do zabaw morſkich &c.

Głos ten mòy, iak to zwykle na ziazdach bywa, obſzerne otworzył pole do uczynienia mi tyſiącznych zapytań. Z trudnością mi wprawdzie przyſzło odpowiadać na nie tak, iżbym od każdego był zrozumiany, przy wielkiey iednak cierpliwości, każdego zaſpokoiłem troſkliwość. Poiąwſzy chęci moie i zamiary zgromadzeni Wodzowie, z uchyloną głową ſkładali mi dzięki, iżem przytomnością moią natchnął ich myślą ogłoſzenia mię Ampanſakabą.

Po ucifzeniu fię zgromadzenia, mòwić począł Wòdz trzeci z porządku, nazwifkiem Diamandrifs. Uważał on, iż Francuzi nie odpufzczą mi tego nigdy, że ich porzucam; ztąd więc gdy fpodziewać fię należy woyny, pytał mię o zdanie w tey mierze.

Zafpokoiłem obawę iego, oświadczaiąc, iż Kròl Francuzki pòty tylko ma prawo do moiey ofoby, pòki ia w iego znayduię fię flużbie; lecz fkoro tylko z niey wychodzę, Panem bydź zaczynam mey woli. Przyftałem na to, iż Francuzi nie bez zazdrości patrzać będą mogli na wprowadzenie ftałego do Madagafkaru rządu, lecz tym gorzey dla nich, dodałem, kiedy wezmą przed fię gwałtowności drogę z całym ziednoczonym Narodem. Wyraziłem iednak na końcu, iż dla zapobieżenia tey oftateczności, iuż plan gotowy ułożyłem ftałego i gruntownego foiufzu między

obuma temi Państwami. W tym mieyscu przerwał mi Raffangour, zaręczaiąc, iż Francuzi nie mogą bydź nigdy szczeremi Madagaskarów przyiaciołmi, pamiętna im bowiem zawsze będzie rzeź na ich wspòłziomkach przez wyspiarzy dokonana.

Zakończył sessyą Raffangour wnioskiem, iżby Szefowie wraz ze mną wspòlną wykonali przysięgę, z tym warunkiem, iż uroczyście przed całym ludem ponowione zaręczenie to nastąpi, skoro tylko opuszczę służbę Francuzką. Na co iednomyślnie zgodzono się. Zaczym do zobopòlney przystąpiliśmy przysięgi, ktòrą iżby tym świętszą uczynić, stwierdzono ią krwawym obrządkiem. Zasadza się on na rozcięciu brzytwą skòry na lewym ramieniu, a każdy z przytomnych wysysa po kropli krwi tego, ktòrego Rządzcą Naywyższym uznano. Nie masz przeklęctw ktò-

rychby pod òw czas nie rzucano na wiarołomcę, ktòryby ślubom ſwoim poważył ſię uchybić.

Po wykonaniu tey ſtraſzney przyſięgi, zdali kommendę Wodzowie nad całym woyſkiem Sancemu; ſami zaś obowiązali ſię ſtrzedz moiey oſoby, i pilne dawać baczenie, iżby aż do przybycia Kommiſſarzy Kròlewſkich, naymnieyſzego mi gwałtu nie wyrządzono. Przed zamknięciem Kabaru, wybiegł Sance dla uwiadomienia Ludu i Rycerſtwa, co maią czynić, gdy przed nich ſtawię ſię. Po kròtkiey chwili, przyſłany od niego Namieſtnik doniòſł, iż wſzyſcy iuż w pogotowiu czekaią moiego przybycia. Jakoż ſkorom ſię tylko ukazał, lud cały zwieſił ſwoie ſztandary, żołnierz zaś broń ſwą nachyliwſzy rurami do ziemi, lewą ſwą rękę na pierſiach na znak przyſięgi i wierności przyłożył. Uwiadomiony iż do iedenaſtu tyſięcy

zgromadzonego pospòlstwa znayduie się, rozkazałem zarznąć dwadzieścia wołòw, i rozdać między nie dwanaście beczek wòdki. Co się zaś tycze Szefòw, tych osobno częstowałem. W tym korpus ochotnikòw moich otrzymawszy pozwolenie wyniyścia z zamku, przybył do mnie wśrzòd wesołych okrzykòw i muzyki woienney. Imieniem iego winszowali mi Officyerowie nowey dostoyności, poczytuiąc ią za rękoimią dobrey harmonii między osadą, a wyspiarzami. Uderzyły mię w oczy błękitne wstążki przypięte niemal u wszystkich kapeluszòw ochotniczych. Spostrzegł to Pan d'Ecole drugi mòy tłòmacz, i doniòsł mi, iż wszyscy ktòrzy błękitne wstążki przy białych kokardach maią, są w przedsięwzięciu osiąść w Madagaskarze. Resztę dnia na rozrywkach strawiono. Około wieczora, blisko tysiąca dwochset niewiast i

dziewczyn przybyło na plac parady, dla złożenia mi ſwoich życzeń; po czym naſtąpiły tańce. Udarowałem wſzyſtkie te białogłowy chuſtkami, wſtążkami, wódką i cukrem.

Dnia 18, przywoławſzy wſzyſtkich Szefów, proponowałem im, ażeby do ſwoich powròcili domòw, wyiąwſzy ſześciu, ktòrych miaſto Konſyliarzòw zatrzymać przy ſobie pragnąłem. Zoſtał także przy mnie Wòdz Sance na czele trzech tyſięcy wyboru woyſka, ktòre zaraz pod ſzańcami Louisburga obozem ſtanęło. Oſtrożność ta zdała mi ſię bydź tym potrzebnieyſzą, że kupiec nieiaki świeżo z Foul-Point przybyły zapewniał mię, iż na wyſpie Francuzkiey publicznie o tym gadano, iż wyſzedł od Dworu rozkaz, aby mię areſztować i przeſłać do Francyi, gdzie proces przeciwko mnie formować miano.

Od dnia 19. aż do 22. zeſzedł czas cały na żegnaniu ſię z rozmaitemi Wodzami. Stanął między niemi a mną układ, iż natychmiaſt zgromadzą ſię i w pomoc mi przybędą, ſkoro tylko uyrzą rozpalone ognie na gòrze Mangabey. Iżby zaś zarazem wſzyſcy o moiey woli oſtrzeżonemi byli, przyrzekł mi każdy, iż podobnież na ſwoich gòrach i nadbrzeżach uczyni, ſkoro znak umòwiony na Mangabey ſpoſtrzeże.

Dnia 23, doſzedłem nareſzcie tey ſpokoyności, ktòrey tak gorąco żądałem od początku moiego na tę wyſpę przybycia. Z iedney bowiem ſtrony widziałem wſzyſtkie wſchodnie prowincye ściſłemi ze mną przyiaźni połączone związkami; z drugiey zaś nadbrzeża zachodnie do podobnegoż zabierały ſię przymierza. — Rolnictwo wſzędy poprawione, iak nayobfitſze wròżyło mi korzyści, i aby

tylko naymnieyſzy ſpodziewany tranſport nadpłynął mi z Francyi, trudno wyrazić, iakieby Rząd otrzymał pożytki, z kwitnącego ſtanu założoney przeze mnie oſady. Lecz nieſzczęściu przypiſać należy, iż naypomyślnieyſzą opuſzczono chwilę, do wſparcia biednych koloniſtów, a tak z udręczeniem ſkończyć mi przyſzło na działaniach poſpolitego geniuſzu, któremu zaradzać tylko naygwałtownieyſzym potrzebom wypada. Jeſzczeć gdyby takowe ze mną poſtępowanie, ſkutkiem tylko było zapomnienia rządowego! Inny iednak przedmiot nim powodował, a ſpóźnienie poſiłków nie czemu innemu przypiſać mogłem, iak fałſzywym przeciwko mnie rozſianym wieściom, od adminiſtratorów wyſpy Francuzkiey. Uwierzył tym nieſprawiedliwym wrażeniom, mniey przezorny Miniſter, a zwłoka iego nie co innego w za-

miarze

miarze miała, iak moią zgubę. Komuż iednak tym postępowaniem szkodził, oto własnemu Monarsze. Osłabienie bowiem sił naszych, skutek zapomnienia iego, otwieraiąc mieszkańcom Madagaskaru oczy nad własną ich potęgą, skłonić ich mogło do ustanowienia u siebie trwałego Rządu, który gdyby raz wprowadzono, nie udałoby się w ów czas żadnemu Europeyskiemu Mocarstwu zbroyney na tey wyspie założyć osady. Zdarzenie to iednak nie dalekie było, a niechayby tylko Minister uskutecznić chciał na moiey osobie to, o czym mię ostrzegano, pozbawiłby nieochybnie kray swòy tych wszystkich korzyści, ktòre nań spłynąć miały z zawartych przeze mnie z Madagaskarczykami związkòw.

Dnia 27, okręt kupiecki nazwany S. Vincent, kommendy P. Blanchard zawinął do portu. Płynął on z wy-

ſpy Francuzkiey, i miał na ſobie towary Indyiſkie, ktòre nam wielce były przydatne. Uwiadomiony, iż Kapitan onego radby ie za ryż wymienić, kazałem dozorcy magazynowemu, ażeby cały okrętowy ładunek zakupił na użytek oſady. Muſiałem koniecznie podobnie poſtąpić dla ſamego handlu, gdyż inaczey za przerwaniem onego, nieochybnie upadłoby rolnictwo.

Dnia 10, wſzedł do Louisburga okręt *le Déſir*, ktòry przyniòſł nowinę, iż PP. Bellecombe i Chevreau przybyli iuż na wyſpę Francuzką na fregacie Krolewſkiey *la Conſolante*, i że maią rozkaz udać ſię bez zwłoki do Madagaſkaru. Ziſzczone tym ſpoſobem publiczne wieści, przekonały mię, iż Miniſter dla tego ſzczegulnie wyſyłał tych Kommiſſarzòw nadzwyczaynych, iżby mię tym zręczniey uiął w ſwe ſzpony, a potym uſkutecznił nierozſądny ſwòy zamiar podbi-

cia gwałtem i zbroyną siłą mieszkańców Madagaskaru. — Sprawdziły się wprędce te moie domniemania, iak się pokazało z listu od iednego z zaufałych moich przyiaciół do mnie pisanego. Ostrzegał mię on w nim, iż wprawdzie ci Kommissarze maią rozkaz przystawić mnie do Europy, nie wprzód iednak ten zamach na moiey osobie ma bydź dokonany, aż się przekonaią, iż krok takowy nie sprawi żadnego na umysłach wyspiarzy wrażenia, i nie podnieci ich przeciwko Francuzom nienawiści. Nowina tá przyniosła mi pociechę. Pewny bowiem aż nadto przywiązania Madagaskarczyków, niczego nie lękałem się z strony przemocy. Z tym wszystkim gniewem zapalony przeciwko tak kręcey Ministra polityce, umyśliłem co prędzey dać moią dymsiyą, iżbym rozwiązane miał ręce do tym skuteczniey szego przyiaciołom mym usłużenia.

Dnia 20, Szefowie kraiowi powziąwszy wiadomość o przysłaniu nowych rozkazów Dworskich, spostrzegaiąc do tego pomięszanie na twarzach moiego żołnierstwa, przybyli do mnie z zapytaniem, czylim nie odebrał zalecenia do moiego odiazdu, a ieżeli go uskutecznić myślę, iak to pogodzić z obietnicą uroczyście im zaręczoną, że ich nie odstąpię nigdy? Do takowych wymòwek przyłączyli oni naytkliwsze żale i utyskiwania, ktòre mię do żywego przeięły z przekonania, iż one ze szczerego do mnie pochodziły przywiązania. Co tylko w mocy mey było czyniłem, abym ich uspokoił; między innemi oświadczyłem im, iż owe krzątania się, ktòre między moiemi ludźmi upatruią, nic innego nie są, iak przygotowania do przyzwoitego przyięcia urzędnika naywyższego, ktòrego Kròl Jegomość przysyła dla dowiedzenia się o stanie

osady, i zapewnienia Wodzòw Madagaskarskich o potężney swoiey opiece. Odpowiedź ta pociesżyła ich nieco, nie uśmierzyła iednak ich podeyrzenia.

Dnia 23, dano mi sygnał z gòry, iż okręt iakowyś o trzech masztach ku wyspie żegluie. Wyszedłem nad brzeg dla rekognoskowania onego, i wprędce go zoczywszy, uznałem go bydź fregatą *la Consolante*. Stanęła ona wieczorem na kotwicy u wyspy Aiguillon, a we dwie godzin potym odebrałem list od PP. de Bellecombe i Chevreau, w ktòrym mi donosili, iż są Kommissarzami Kròla, i iego inspektorami w ròżnych departamentach. Przy tym liście dołączony był rozkaz imieniem Dworu, ażebym bez zwłoki na okręt pośpieszył. Zem wcześnie iuż był ostrzeżony o instrukcyach Kommissarzy, nierostropnością zatym byłoby, gdybym podobne zalecenie

dopełnił. Dałem więc odpowiedź, iż gotów ieſtem ſtoſownie do woli Krola Jegomości złożyć moią kommendę w ich ręce, ieżeli taka iego dyſpozycya, lecz poty poki nie dam moiey dymiſ-ſyi, ani mogę ani powinienem oddalać ſię z oſady. Do tey urzędowney odpowiedzi przyłączyłem prywatny bilet do P. de Bellecombe, w ktorym zapraſzaiąc go, ażeby wyſiadł na ląd bez żadney eſkorty i trwogi, uroczyście mu przyrzekałem, iż we wſzyſtkim co tylko krzywdzić nie będzie moiego honoru, ſtoſować ſię do żądań iego nie omieſzkam. Odpiſał mi on na ten bilet w naſtępuiącey treści: iż chcąc zaſłużyć na moie zaufanie, nie omieſzka wyſiąść na ląd, ſpuſzczaiąc ſię w tym zupełnie na moy charakter i moię uczciwość. Inne wyrazy liſtu tego były oboiętne, na końcu tylko dawał mi do zrozumienia, iż gdyby mu przyſzło dać wiarę

temu wſzyſtkiemu co o mnie rozgłoſzono, nie powinienby odważyć ſię na krok takowy; lecz że iako Officyer i Zołnierz, ufa moiemu ſłowu honoru.

Dnia 22, PP. de Bellecombe Marſzałek obozowy, i Chevreau Kommiſſarz generalny żywności, wyſiedli na brzeg. Przyiąłem ich ſtoſownie do rozkazòw Kròlewſkich wyrażonych w liście Miniſtra, i natychmiaſt prezentowałem cały mòy korpus Panu de Bellecombe, uznaiąc go przed frontem inſpektorem i naywyżſzym mym Kommendantem. Wieczorem Kommiſſarze podali mi piſmo, zawieraiące w ſobie dwadzieścia pięć punktòw, na które podług zaleceń Dworu, kategoryczną miałem dać odpowiedź. Reſztę dnia ſtrawiliśmy na rozmowie o rozmaitych oſady tyczących ſię ſzczegułach.

Dnia 23, złożyłem w ręce Kommiſſarzòw odpowiedź moią złożoną tak.

że z dwudzieſtu pięciu artykułów. Po czym obchodził ze mną P. Bellecombe fortecę, budynki publiczne i ſzpital; Pan Chevreau zaś przezierał rachunki, i examinował użytych do kaſſy i magazynów Officyaliſtów.

Dnia 24. oddałem rapport iak naydokładnieyſzy względem ſtanu korpuſu ochotników i ſłużby woyſkowey.

Dnia 25, Szefowie wyſpy, do których umyślnych gońców wyſłałem z proźbą, ażeby zgromadzili ſię ſtoſownie do żądania Kommiſſarzy, dali mi odpowiedź, iż za kilka dni dopiero uſkutecznią móy rozkaz, a to z powodu, iż muſzą wprzódy odlegleyſzych ſwych oſtrzedz przyiacioł, iżby wraz z niemi przybyć mogli. Niechcąc ten przeciąg czaſu na próżno tracić Kommiſſarze, udali ſię wraz ze mną w głąbſz kraiu dla obeyrzenia zamków S. Jana i Auguſte na równinie. Lecz obawa choroby kraiowey,

która grassowała pod ów czas, przymusiła nas do prędkiego powrotu.

Dnia 26, złożona była przez nich rada z Szefami wyspy. Nie chciałem na niey się znaydować, a to z przyczyny, iżby wyspiarze tym swobodniey otworzyć mogli swe zdanie.

Dnia 27, Kommissarze dawszy mi iak naypodchlebnieysze zaświadczenie względem moiego urzędowania, tudzież zakwitowawszy mnie ze wszystkich rachunków i z summy 450,000, którem na skarb awansował, zabrali się do powrotu na okręt.

Dnia 28, złożyłem moią dymissyą w ręce Pana de Bellecombe, kommendę zaś woyska w ręce Pana de Sanglier.

Dnia 29, powróciwszy P. de Bellecombe na okręt, przysłał mi rozkaz, imieniem Królewskim, ażebym odtąd niczym się więcey nie trudnił, iak tylko obroną stołecznego mieysca osady, a i to do dalszych Dworu urzą-

dzeń, nadto, iżbym zawiesił wszelkie iakiekolwiek bądź roboty; iżbym przestrzegał wszelkiego, iak dawniey, handlu z Murzynami; oznaymowano mi nareszcie, iż mogę oddalić się z Madagaskaru, ieżeli mi się spodoba. Zdziwiło mnie takowe zalecenie, a nie sądząc przyzwoitością, po daniu moiey dymissyi, odbierać by naymnieyssze rozkazy, odesłałem te wszystkie papiery P. de Sanglier, a zaś Jchmość Panom Inspektorom dałem odpowiedź: iż wziąwszy iuż raz determinacyą nie mięszać się bynaymniey do interessów osady, w niczym nie mogę bydź użyty do wykonywania dyspozycyi Rządowych. Oświadczyłem iednak, iż ieżeli moie pośrzednictwo u wyspiarzy, do mnie przychylnych, może na co się przydać zamiarom Francuzkim, ofiaruię w tey mierze wszelkie me posługi. Na taką z mey strony deklaracyą, zanieśli do mnie proźbę In-

ſpektorowie, iżbym nie przeſtawał pracować około dobra oſady; oznaymili mi iednak zarazem, iż gdy ani mogą, ani maią prawa przyimować moiey dymiſſyi, zaczym obowiązany ieſtem dopełniać powinności moiego urzędu, aż do nadeyścia wyraźnych w tey mierze rozkazów Królewſkich, które nieochybnie po ich rapporcie będą nadeſłane. Na tym ſkończyła ſię moia korreſpondencya z Kommiſſarzami Królewſkiemi, którzy tegoż dnia ieſzcze do Foul-Point popłynęli, gdzie dalſze ich czynności prawdziwą dla mnie taiemnicą ſtały ſię. Co ſię moiey oſoby tycze, trwały w mym przedſięwzięciu, niebawnie oddaliłem ſię do iednego z moich pomieſzkań, gdzie od Szefów Rohandriańſkich i Woadzyry, nawiedzony zoſtałem. Dowiedziawſzy ſię oni, iżem iuż ſłużbę Królewſką opuścił, uſilnie na mnie nalegali, iżbym wykonał przyſięgę Am.

panſakaby, na co gdym przyſtał, zwołane tym celem generalne zgromadzenie narodu na dzień 12 naſtępuiącego mieſiąca.

Trzeciego dnia po moim wyiściu ze ſłużby, przybyło do mnie kilku Officyerów zaſięgaiąc mey rady; woyſko zaś wyſłało do mnie delegowanych z oświadczeniem, iż ieżeli nazad nie przyimę kommendy, ieſt w determinacyi opuścić fortecę, i ogłoſić ſię niepodległym. W podobnymże ſpoſobie uczynił do mnie odezwę i P. Sanglier, móy naſtępca, który zaklinał mnie, iżbym ſię dłużey nie opierał uſilnym wſzyſtkich naiegaaniom, gdyż inaczey bunt w całym korpuſie powſtanie, a ten pociągnie za ſobą zupełne całey oſady zniſzczenie. Tak mocne przekładania, a nadewſzyſtko wiſzące nad kolonią niebeśpieczeńſtwo, ſkłoniły mnie nareſzcie, iżem nazad przyiął kommendę.

Oświadczyłem iednak, iż gdy iedyną w tey mierze dla mnie ieſt pobudką, ratunek Europeyczyków, i utrzymanie między niemi a wyſpiarzami przyiaznych i handlowych związków, nie chcę aby ten krok móy był poczytany za powrót z mey ſtrony do dawnieyſzych mych obowiązków, gdyż przez moią dymiſſyą iuż raz uwolniłem ſię od wſzelkiey ſłużby Królewſkiey i z mey odpowiedzialności.

Owóż ſkutek nadto nagłego, że nie powiem, nieroztropnego poſtępowania Miniſtra. Jakkolwiek potwarcy oczernić mnie chcieli, i przeſzłe i dalſze me czynienie dowiodło, iż zawſze prawidłem iego były charakter, i niczym niezmazana nigdy poczciwość; a ieżelim na pozór uchybił zleceniom Rządowym, maiącym za cel zgwałcenie Soiuſzów z wyſpiarzami zawartych, dopełniłem i w tey mierze wiernego urzędnika powinność. Łatwo

to z daleka było dyſponować Miniſtrom, lecz ia, który zbliſka doſkonałą powziąłem wiadomość, o charakterze i obyczaiach Madagaſkarſkich narodów, przekonałem ſię, iż gwałtowny każdy zamach na ich wolność, cios nayokropnieyſzy zadałby i oſadzie, i intereſſom Francuzkiego Państwa. Wolałem więc, mimo rozkazu Dworu, łagodnie z wyſpiarzami poſtępować, upatruiąc w nim większe korzyści, niż w ſurowym i tyrańſkim urzędowaniu. Przyſzłość naylepiey okaże, iż Madagaſkar nigdy ſiłą podbity nie będzie; że ſłodycz i cnota iedynie onego mieſzkańców wypolerować mogą, co ieżeli raz naſtąpi, o iak liczne zyſki, i naywiękſza pomyślność ſpłynęłyby ztąd na dobroczynnych iego ſprzymierzeńców! Lecz z tego czegom doświadczył, wątpię, aby Miniſterium Francuzkie odmieniło kiedy ſyſtema ſwe błędne, lu-

bo przyłożę ieſzcze wſzelkich, iakie bydź tylko mogą, ſtarań, iżbym go z tey ślepoty wyprowadził.

Dnia 1 Października r. 1776, końcem ſzczegulnie opatrzenia oſady w takowy ſpoſób, iżby ſama przez ſiebie, aż do przyſłania nowych rozkazów Dworu utrzymać ſię mogła, powróciłem do Louisburga. Tam zgromadziwſzy woyſko oświadczyłem, iż odbieram wprawdzie nazad kommendę, ale w tym iedynie tylko widoku, abym kolonią opatrzył w żywność, którą odtąd ſam weſpół z P. Coquereau, pierwſzym Dozorcą magazynowym, zatrudniać ſię miałem. Iżby raz rozkazy moie wiernie uſkuteczniono, uformowałem Kommiſſyą złożoną z pierwſzego Dozorcy magazynowego, dwóch Kapitanów i iednego Podkomiſſarza morſkiego. Na niey ułożyliśmy etat wſzyſtkich zapaſów, tak do wyżywienia iako też do handlu przeznaczo-

nych; udecydowaliśmy podobnież iakie ma bydź dalſze oſady z wyſpiarzami poſtępowanie. Co ſię tycze woyſkowości, ta żadney nie potrzebowała odmiany, ſam bowiem nią zawſze trudniłem ſię.

Dzień 2 i 3 zeſzedł na układaniu inſtrukcyi dla rozmaitych urzędników.

Dnia 4, odprawił ſię ziazd złożony z Szefów Sambarywſkich, Safirobayſkich, Antawoenſkich, Antywohibeyſkich, Antymaroeńſkich, Antamburſkich, Antymogolſkich, Antymanaharſkich, Safoibrahimſkich i Saferahimińſkich, na którym oświadczyłem, iż opuſzczaiąc ſłużbę Króla Francuzkiego, oſądziłem przyzwoitością wiernemu, przez uſta iego Miniſtrów, uczynić donieſienie o ſtanie oſady, iżby z czaſem nie przypiſywano mi klęſk, które na Francuzów ſpłynąćby mogły, ieżeli Miniſtrowie tego Mocarſtwa u-

por-

pornie trwać w swoim przedsięwzięciu będą, podbicia gwałtem i przemocą mieszkańców Madagaskarskich. To powiedziawszy, prosiłem Wodzów przytomnych, aby mi szczerze wyznali, czy pragną aby dłużey utrzymywała się osada, czyli też Francya ma oney zaniechać, przyrzekaiąc pod przysięgą, wyraz ich co do słowa przesłać Królowi. Propozycya takowa zadała do myślenia. Więcey godziny naradzano się nad nią, po czym Szefowie zasiadłszy swe mieysca, następuiącą dali mi odpowiedź.

" Pełen światła i przezorności, „ możeszże ieszcze wątpić o naszym „ do ciebie przywiązaniu? Nie wi„ działżeś, iakim zapałem walczyli„ śmy przeciwko własnym braciom „ naszym, iżbyśmy ich do karbów „ swey powinności zwrócili, kiedy się „ przeciwko tobie spiknęli? Cze„ mużże dzisiay tak mało pokładasz

„ ufności w Narodzie, ktòry tak da-
„ leko tobie życzliwy? Jeżeli twoie
„ ſerce mòwi za Francuzami, donieś
„ ich Krolowi, że my mu w ofierze
„ daiem naſze ſerca i przyiaźń naſzą;
„ żyć iednak chcemy pod twemi pra-
„ wami. Tyś nam oycem, tyś nam
„ iedynym panem. Niechay Francu-
„ zi tak ciebie iak my kochaią, a oręż
„ naſz z ich oſtrzem będzie złączo-
„ ny; ſztandary naſze igrać będą z
„ ich chorągwiami, i walczyć mężnie
„ nie omieſzkamy przeciwko wſpòl-
„ nemu nieprzyiacielowi. Lecz ieże-
„ liś ty celem ich nienawiści, a ie-
„ ſzcze za to, że nam życzyſz do-
„ brze, niechay ſię nie łudzą nadzie-
„ ią, iżbyśmy ich kiedy za naſzych
„ poczytali braci; bo na Nieba przy-
„ ſięgamy, że przeciwnicy twoi na-
„ ſzemi ſą wrogami. Maſz oto na ia-
„ wie i myśli i ſerca naſze, i może
„ ieſzcze te ſzczere wyrazy nie wy-

„ ròwnywaią naſzemu czuciu. Przy-
„ rzekniy więc w obliczu tego Boga,
„ ktòrego wſzyſcy wyznaiem, że wier-
„ nie ten ſpoſòb naſz myślenia przed-
„ ſtawiſz Kròlowi Francuzòw; przy-
„ rzekniy ieſzcze, że więcey nam bę-
„ dzieſz przychylny, niżeli temu Mo-
„ carſtwu, ktòre niebaczne na twe
„ zaſługi, miaſto nadgrody zguby
„ twey ſzuka; day nareſzcie nam ſło-
„ wo, że nas nigdy nie odſtąpiſz. „

Tak zapewniony o iednomyślnym poczciwych tych wyſpiarzy życzeniach, rozkazałem potrzebne do Kabaru poczynić przygotowania. Dogadzaiąc zaś Wodzòw żądaniu, przyſięgą obowiązałem ſię, że donioſę Kròlowi Francuzòw o zamiarach narodu Madagaſkarſkiego, i że go nie odſtąpię nigdy. Szefowie na wzaiem uroczyście zaręczyli, iż poſłuſzni wſzyſtkim moim rozkazom, żyć w dobrey harmonii z oſadą nie omieſzkaią.

Po dopełnionym tym obrządku, wſpaniałą dla wyſpiarzy ſprawiłem ucztę, na ktòrey wſzyſcy Europeyczycy byli przytomni. Paſmo to oſobliwſzych zdarzeń, ktòre poprzedzały rewolucyą dążącą do wypolerowania Madagaſkaru, zaprowadziło mnie do licznych uwag. Z doświadczenia iuż wiedziałem, iak mało zaſadzać mi ſię należało i na przezorności i na raz wziętey decyzyi Gabinetu Werſalſkiego. Lada udanie, lada intryga, zdanie iego odmieniały. Jedna tylko ma ſtałość ſłużyła mi za podporę w obawie licznych podſtępòw, ktòrychby kręta polityka Francuzka nie omieſzkała zażyć na oczernienie mey oſoby i reputacyi mey zgubę. Bym temu zapobiegł, nie maiąc nic ſobie do wyrzucenia, umyśliłem natychmiaſt, po uſtanowieniu uproiektowanego iuż odemnie na wyſpie rządu, puścić ſię do Francyi, i tam oſobiście przeło-

żyć rzetelny ſtan oſady, wyłuſzczyć prawdziwe iey intereſſa, zniſzczyć nareſzcie, ieżeliby można, Miniſtra uprzedzenie. Nie tayne mi były niebeśpieczeńſtwa, na które narażałem ſię tym krokiem. Lecz ſzło o mą ſławę, ſzło o ſzczęście narodu, ktòry mnie tak ochoczo i wſpaniale ogłoſił ſwym rządcą, a w takowym razie wahać ſię nie wypadało. Nadto działaiąc podobnie, oſkarzać mnie Francya o bunt nie mogła, a wina cała ſpadała na niebacznego Miniſtra, że niewiadomością ſwą ſzkodził intereſſom tego Państwa, ktòremu ròwnie iak ia ſłużył. Dałem więc ſam ſobie ſłowo, iż ruſzę całego kredytu i maiątku, iaki mi ieſzcze pozoſtawał, iżbym tey wyſpie zrobił potężnych przyiacioł, a dopiero w òw czas miałem przyprowadzić do ſkutku wielkie iey wypolerowania dzieło. Na takiey ſtanąwſzy determinacyi, umyśliłem iey, pòki tchu życia mego trzymać ſię.

Dnia 5, rozmaici Wodzowie nadeſłali mi liczne podarunki, w niewolnikach, bydle i ryżu; co wſzyſtko między mych ochotnikòw rozdałem. Dnia tegoż zwoławſzy wſzyſtkich koloniſtòw oświadczyłem im, iż gdy iuż zapewnioną maią ſpokoyność z ſtrony mieſzkańcòw, i doſtatecznie w żywność, aż do nadeyścia nowych rozkazòw dworu, ſą opatrzeni, zaczym nieodzowną mą myślą ieſt opuścić ich, i więcey iuż nad niemi nie piaſtować kommendy. Łzy i narzekania całą ich były odpowiedzią, a wkròtce iednomyślny powſtał okrzyk: *Nie, nie ſtraciemy nigdy oyca naſzego!*

Dnia 6, doniòſł mi tłòmacz, iż ſześciu Szefòw deputowanych, z znaczną liczbą ludzi zbroynych, pragną mnie widzieć. Kazałem ich przywołać. Oświadczyli mi oni, iż wielki dzień uroczyſtey przyſięgi zbliża ſię, że Szefowie i narody żądaią, ażebym do nich

pośpieſzył; że nareſzcie eſkorta ktòrą widzę przed ſobą, ma mi towarzyſzyć. Stoſownie do tego życzenia, przyoblekłſzy ſię w Indyanòw ubior, na naznaczone puściłem ſię mieyſce. Nie długo potym uyrzałem okiem niezmierzony ſzereg wyſpiarzy, we dwie uſzykowanych linie, pomiędzy ktòre gdym wiechał, powſtały niezmierne ludu okrzyki, wzywaiące błogosławieństwa na moią oſobę, wielkiego Zahanhar. Otaczali mnie przyiaciele moi, Officyerowie od woyſka i cała niemal oſada. Wiechałem nareſzcie do obozu, gdzie zaſtąpiwſzy mi drogę wſzyſcy zgromadzeni Wodzowie, zaprowadzili mnie do namiotu przygotowanego tym celem umyślnie. Sześć innych dla moich ludzi było ſporządzonych. Wziąwſzy nieco ſpoczynku, dałem rozkaz, ażeby ſześć harmat czterofuntowych naprzeciw mego zatoczono namiotu, toż aby co-

dziennie dwieście żołnierza zaciągało do mnie na wartę.

Dnię następne 7, 8 i 9, strawiłem na przekładaniu wyspiarzom, iakie są moie zamiary względem ustanowienia trwałego rządu. Dziwiło ich każde me słowo, ale mnie słuchali. Nadszedł nareszcie pamiętny mi na zawsze dzień dziesiąty, i skoro świtać poczęło, obudził mnie potròyny z dział wystrzał. O szòstey zrana, wchodzi do mego namiotu Raffangour z sześcią innemi Wodzami, w bieli wszyscy przystroieni. Padłszy on na kolana, prosił iżby mògł mòwić. Przyiąłem tę Deputacyą w bieli także przybrany, a Raffangoura odezwa zawierała w sobie ponowienie życzeń powszechnych, i dowòd ufności, ktòra cały naròd Madagaskarski skłoniła do powierzenia mi nad sobą naywyższey władzy; po czym wystawiwszy mi on korzyści, iakich wszyscy wyspiarze

oczekuią po moich talentach i moim rządzie, zaprosił mnie, iżbym za nim udał się; co wykonałem. Poprowadzono mnie zatym na obszerną i piękną równinę, którą w koło lud zgromadzony, w liczbie trzydziestu tysięcy, otaczał. Dziwiłem się porządkowi w uszykowaniu iego. Między każdym pokoleniem mały był przedział. Na czele iego stali Szefowie, a w pośrzodku niewiasty. Gdym wszedł pomiędzy ten lud zebrany, powitał mnie okrzyk radosny; Szefowie natychmiast opuścili swe mieysca, a u boku mego stanąwszy Raffangour, następuiącą do Zgromadzenia miał mowę:

" Niechay będzie błogosławiony Za„ hanhar, który nie zapomina o swo„ im ludzie! Błogosławiona niech bę„ dzie krew Raminiego, którey win„ niśmy nasze przywiązanie! Nie„ chay błogosławione będą prawa oy-

„ców naſzych, które nam nakazuią
„bydź poſłuſznemi prawemu z krwi
„Raminich potomkowi! Równie z
„naſzemi oycami i my doświadczy-
„liśmy, iż niezgoda i rozróżnienie
„naywiękſzą Niebios ieſt plagą. Od
„długiego owego czaſu iak nas Bóg
„pozbawił ſzanownego Zwierzchni-
„ka, z świętego pokolenia Raminich,
„żyliśmy iak dzikie źwierzęta, raz
„wyrzynaiąc własnych ſwych braci,
„drugi raz ginąc od ichże oſtrza. A
„tak osłabieni naſzą niezgodą, nay-
„mocnieyſzy zawſze nami przywo-
„dził. Łupem byliśmy przemocy,
„bo złość mieyſce zaſtępowała ſpra-
„wiedliwości, a zbrodnia zluzowa-
„ła cnotę. Rzetelny to obraz dzia-
„łania naſzego. Za naſzych iuż wi-
„dzieliśmy czaſów, iak nieſzczęśni i
„ochydni potomkowie tych, co krew
„Raminich przelali, wezwali na po-
„moc Francuzów, iżby gnębili i zni-

„ ſzczyli właſnych ſwych braci. Pa-
„ miętno nam, iak Zahanhar ukarał tę
„ zbrodnię. Dopuścił on, iżby ieden
„ z ich niewolników, wſparty Fran-
„ cuzów potęgą, wiarołomnych wła-
„ ſną krew przelał w nadgrodę ich
„ kaźni. Poymuiecie mnie wſzyſcy.
„ lecz połóżmy tamę tak ſmutnym
„ widokom. Przyzwoitością oſądzi-
„ łem, przypomnieć wam te wſzy-
„ ſtkie okropne zdarzenia, iżbyście
„ ſię tym chętniey ſkłonili, do poie-
„ dnoczenia ſerc waſzych. Iżby ta
„ iedność wiecznie trwała, winniście
„ poddać ſię prawu przodków wa-
„ ſzych, które wam wſkazuie bydź
„ podległemi potomkowi Raminie-
„ go... Jeſt on w oſobie tego, któ-
„ rego wam tutay ſtawiam przed o-
„ czy. Poyrzcie z uſzanowaniem na
„ niego... Oddaię mu ten miecz, iż-
„ by tylko ieden był naſzym Ombiaſ-
„ ſobem, na wzor oyca naſzego Ra-

„ miniego. Słuchaycie głosu moiego
„ Rahandryanie, Anakandryanie, Wo-
„ adziry, Lohawohitowie, Filube-
„ iowie, Ondzatsi, Ambiaslowie, Am-
„ puryowie; iest on dziedzicem praw
„ i krwi oyców naszych. Uznaycie
„ więc w nim wszyscy Ampankasabę;
„ poddaycie się iemu z radością, słu-
„ chaycie wyroków iego; bądźcie po-
„ słusznemi prawom, które on wam
„ nada, a staniecie się szczęśliwi.
„ Niestety! przyiaciele moi, wiek
„ móy podeszły nie daie mi nadziei,
„ iżbym dzielił waszą pomyślność,
„ ani tkliwe me serce uczuie owe
„ oświadczenia wdzięczności, które-
„ mi z czasem uczcić zechcecie mar-
„ twe me zwłoki. „ To rzekłszy, o-
brócił się do mnie i daley tak mó-
wił: " Ty zaś godny potomku krwi
„ Raminiego, wezwiey pomocy Nay-
„ wyższey Istności, iżby zawsze o-
„ świecała twóy umysł i serce. Bądź

„ ſprawiedliwy, kochay twòy naròd
„ iak właſne twe dzieci, niechay ie-
„ go ſzczęście będzie twoim, a na-
„ dewſzyſtko nie patrzay oboiętnie
„ na ich potrzeby i na ich nieſzczę-
„ ścia. Rządź i wſpieray światłym
„ twym zdaniem Rohandryanòw i
„ Anakandryanòw; bądź opieką dla
„ Woadziròw; miey oycowſkie ſtara-
„ nie o Lohawohitach i Filubeiach;
„ zażyway ku powſzechnemu dobru
„ Ondzatſòw i Ambiaſſòw; a nade-
„ wſzyſtko niepogardzay Ampuryòw;
„ poſtępuy tak nareſzcie, iżby twoi
„ poddani nie panem, lecz oycem
„ ſwym znali. Tak czynił nieśmier-
„ telney pamięci oyciec twòy Ramini,
„ i błogoſławieńſtwo ludu wſpomnie-
„ nie iego zdobi. „

Tu ſkończył mòwić, a pałaſz oddawſzy mi w ręce, głęboko ſkłonił ſię. Za iego przykładem poſzli iego koledzy i całe Wodzòw zgromadzenie. Po czym lud cały padł przedemną na

kolana. Gdy ſię to działo, proſił mnie Raffangour, ażebym publiczną dał odpowiedź, ktòrą za nim powtarzałem w te ſłowa: — *Veloun Raminiha, veloun Ouloun Malacaſſa, veloun Rohandriani, Anacandriani, Voadziri, Lohavohites, Philoubey, Ondzatſi, Ambiaſſes, Ampouria, veloun, veloun Zaffe Aminiha, Mitomba Zahanhar:* — To ieſt: " długie życie krwi Raminiego! długie życie narodowi Madagaſkarſkiemu! długie życie Rohandryanom! &c. długie życie krwi oycòw naſzych! i niechay Bòg, ktòry ſtworzył niebo i ziemię, poprowadzi nas wſzyſtkich w naydłużſze lata!„ Na imie każdey klaſſy odemnie wſpomnianey, radoſne lud wydawał okrzyki, a gdym ſkończył mòwić, wſzyſcy powſtali. Po uciſzeniu ſię zgromadzenia, kontynuowałem daley głos mòy, oświadczaiąc, iż uznaię naywyżſzą Niebios opiekę, ktòra mnie powròciła na ziemię mych oycòw; że

ſłuchać całe życie moie nie omieſzkam tego, czym mnie duch Boży natchnie, iżbym wſzyſtkie członki poddanego mi narodu ſzczęśliwemi uczynił. Proſiłem potym Rohandryanów i innych Szefów, aż do Woadzirów, iżby mnie ſwoiemi wſpierali radami; zachęcałem Lohawohitów, iżby wiernie dopełniali rozkazów, które odbiorą; toż zaręczyłem Ampuryom, że dobroczynne prawa osłodzą niedolę opłakaney ich niewoli. Przyrzekłem Ondzatſom i Ambiaſſom, że dla dobra tylko kraiu zażywać oręża ich będę; ſkończyłem nareſzcie na oświadczeniu, iż za naypierwſzą powinność moią poczytuię, ażeby iak nayprędzey uſtanowić taką formę rządu, któraby i zapewniała ſpokoyność publiczną, i domowe ſzczęście każdego mieſzkańca tey ziemi zrządziła. Chciałem ieſzcze więcey mówić, gdy w tym ſzepnął mi Raffangour, abym ſię zatrzy-

mał. Na ów czas lud cały ſkupiony, rozdzielił ſię na klaſſy. Rohandryanie zebrali ſię w iedną kupę, Anakandryanie w drugą, i wſzyſcy inni podobnież. Zaprowadzony nayprzód do Rohandryanów zoſtałem. Stawiono tam przedemną wołu, którego zarznąłem, wymawiaiąc przyſięgę offiary. Po dopełnionym tym obrządku, każdy Rohandryan z zabitego bydlęcia iedną krwi kroplę połykał, w głos rzucaiąc na ſiebie ſamego przeklęctwa, w przypadku gdyby uchybił wierności i poſłuſzeńſtwu, które mi tym ſpoſobem zaręczał. Ztamtąd udałem ſię do Anakandryanów, gdzie zarznąłem dwa woły, przy podobneyże iak wprzódy zobopolney przyſiędze. W takim porządku, i przy ponowieniu wzaiemney przyſięgi, obſzedłem wſzyſtkie klaſſy, zabiiaiąc trzy woły dla Woadzirów, cztery dla Lohawohitów, ſześć dla

An-

Andzatſów, dwa dla Ambiaſſów, a dwanaście dla Ampuryów. Ci oſtatni koniec ſwych pałaſzów zmaczawſzy we krwi, zlizali ią wymawiaiąc przyſięgę. Cała ta ceremonia odprawiła ſię bez naymnieyſzego zamięſzania; a gdym powrócił pomiędzy Rohandryanów orſzak, ponowiliśmy tam drugą przyſięgę, którey naſtępuiący obchód: Każdy z nas brzytwą roztworzył ſwe ciało na lewym ramieniu, i ieden drugiego, aż do oſtatniego, krew wyſyſał, rzucaiąc iak nayſrożſze przeklęctwa na tego, któryby złamał ſwoią przyſięgę, błogoſławiąc zaś tego, któ-ry dochowa ſwych ślubów. Ceremonia ta dwie godzin trwała. Po czym Szefowie nakazali ludowi nabożeńſtwo, dla wezwania ducha Bożego i podziękowania Zahanharowi za iego dobroć i opiekę. Kwadrans iuż było na trzecią, kiedy zakończyła ſię ta uroczyſtość. Odprowadzony od dwóch

Rohandryanów do mego namiotu, na obiedzie ich u siebie zatrzymałem. Wziąwszy z niemi posiłek zaprosiłem na likwory Anakandryanów i Woadzirów, cztery zaś beczek gorzałki posłałem Zohawohitom, iżby ie rozdali pomiędzy Ondzatsów, Ambiassów i Ampuryów.

O szóstey godzinie wieczorney trzysta przeszło niewiast przybyło, w chęci wykonania przysięgi mey żonie. Ceremonia ta odprawiła się po miesiącu, i w pośrzód tańców i skoków. Przysięga zawierała w sobie, iż będą posłuszne mey żonie i odwoływać się do niey we wszelkich sporach, do których nie przystoi ludziom mięszać się. Po dopełnioney przysiędze zaczęły się rozrywki, a noc zeszła na grach i śpiewaniu.

Dnia 11 uczyniłem do Szefów odezwę, aby się zgromadzili dla odprawienia pierwszego Kabaru, a gdy

wſzyſcy zeſzli ſię, żądałem iżby był ſporządzony akt urzędowy całego naſzego dzieła, wzaiemnych naſzych obowiązków i przyſiąg, z wyłuſzczeniem zarazem imion wſzyſtkich Wodzów i oſób, które naród reprezentowały. Piſmo to było ułożone w ięzyku kraiowym, Rzymſkiemi iednak literami, brzmienie zaś iego naſtępujące:

" Akt przyſięgi Królów Rohandryanów, Xiążąt Woadzirów, Szefów Lohawohitów i narodu Madagaſkarſkiego, wykonaney dnia 10 Października r. 1776, a potwierdzaiącey wynieſienie Maurycego Auguſta Hrabi Beniowſkiego, na ſtopień Ampanſakaby, czyli Naywyżſzego Rządcy narodu.

" My Króle, Xiążęta i Naród niżey podpiſany, zgromadzeni na Kabar:

" W obliczu Boga i przytomności ludu, dopełniwſzy ofiary i wyko-

„ nawſzy przyſięgę krwi, oświadcza-
„ my, ogłaſzamy i uznaiemy Maury-
„ cego Auguſta Naywyżſzym naſzym
„ Rządcą Ampanſakabą, ktòra to
„ doſtoyność uſtała z wygaśnieniem
„ świętey familii Raminich, ktòrą w
„ nim i iego familii odżywiamy. Dla
„ tey to przyczyny dopełniwſzy ofia-
„ ry i oney pożywſzy, poddaiemy ſię
„ nieodzownie iego władzy. W do-
„ wòd czego bierzemy przed ſię re-
„ zolucyą wyſtawienia w naſzey pro-
„ wincyi Mahavelon monumentu u-
„ wieczniaiącego pamięć naſzey ie-
„ dności i świętey naſzey przyſięgi, a
„ to celem, iżby wnuki wnukòw na-
„ ſzych, aż do naypoźnieyſzego po-
„ kolenia, poſłuſznemi byli poświę-
„ coney familii Ombiaſſa Ampanſaka-
„ by, ktòrą poświęcamy naſzą dobro-
„ wolną podległością i poddaniem ſię
„ naſzym. Przeklęte niechay będą
„ dzieci naſze, które poważą ſię ſprze-

„ ciwiać ninieyszey naszey woli!
„ przeklęty niechay będzie ich ma-
„ iątek! i owoce ziemi na ktòrey za-
„ mieszkaią. Niechay nareszcie nay-
„ okropnieysza niewola udręczy ich
„ iestestwa! „

Przysięga ta po trzykroć w głos przeczytana, podpisana została imieniem całego Narodu, przez *Hyawiego*, Krola Wschodu; *Lambuina*, Krola Połnocy; i *Raffangoura*, Rohandryana Sambarywòw.

Resztę dnia przepędziłem na konferowaniu z Szefami względem nowey formy Rządu, ktòrą chciałem nazaiutrz wprowadzić. Gdyśmy się tak zatrudniali publicznemi sprawami, lud czas swòy trawił na rozrywkach i zabawach. Naylepszy to był dowòd, że mu się podobały te wszystkie odmiany. Pamiętny mi dzień òw będzie, z powodu noty podaney mi i podpisaney od trzydziestu ośmiu żoł-

nierzy, pięciu Podchorążych, trzech Officyerów i sześciu Officyalistów Skarbowych. Prosili mnie w niey oni o protekcyą, której odmówić im nie mogłem; wprzódy bowiem uięli sobie znacznieyszą część Rohandryanów, których wstawienie się za sobą zyskali. Nad samym zmierzchem dano mi znać, iż dwa okręta kupieckie do portu zawinęły; ucieszony tą nowiną, wysławiłem natychmiast tłómacza, iżby cały z nich zakupił towar, a i same okręta ieżeliby można.

Dnia 12 na zgromadzonym Kabarze miałem następuiącą mowę:

„ Wybór moiey osoby na dostoy-
„ ność Ampansakaby, włożył na mnie
„ ogromny ciężar, który mile znoszę
„ przez wdzięczność, którą wam wi-
„ nienem. Kiedym zastanawiał się nad
„ obowiązkami, które do tego urzę-
„ du są przywiązane, rzekłem sam w
„ sobie przyimuiąc go, iż powsze-

„ chne narodu dobro będzie naypier-
„ wſzym mym celem. Uiścić mi ſię
„ teraz wypada. Oznaymuię wam za-
„ tym moie widoki. Nie maſz ſzczę-
„ śliwości w żadnym kraiu, gdzie nie
„ maſz ſtałego Rządu. Dla was nay-
„ ſtoſownieyſzy naſtępuiący:

„ Władza Rządowa poruczona bę-
„ dzie Radzie naywyżſzey, złożoney
„ z członków znaiomych z ſwey roz-
„ tropności i pracy. Rada ta wſzel-
„ ką udzielność zawierać w ſobie bę-
„ dzie, i iey tylko iedney ſłużyć ma
„ prawo zwoływania, za zdaniem Am-
„ panſakaby, zgromadzenie general-
„ ne narodu. Radę tę ſkładać zawſze
„ będą ſami tylko Rohandryanie i
„ Anakandryanie, czy to z Indyiſkie-
„ go czyli Europeyczyków rodu; toż
„ z członków iey ſzczególnie wybie-
„ rani zoſtaną Gubernatorowie Pro-
„ wincyów i Miniſtrowie Stanu w
„ Departamentach woyny, morſkim,

„ ſkarbu, handlu, ſprawiedliwości i
„ rolnictwa. Ze zaś nayiſtotnieyſza
„ ieſt czuwać, ażeby punktualnie wy-
„ konywane były wſzyſtkie rozkazy
„ i wyroki Rady Naywyżſzey, prze-
„ to Ampanſakaba, za zdaniem ſwey
„ Rady, uſtanowi Kommiſſyą nieuſta-
„ iącą dozorczą, którą ſkładać będzie
„ ieden lub dwóch Rohandryanów, re-
„ ſzta zaś Konſyliarzy wybierze ſię
„ z pomiędzy Woadzirów i Lohawo-
„ hitów. Nie mnieyſza ieſt potrzeba
„ rad prowincyonalnych, w których
„ zaſiadać ma Gubernator Rohandry-
„ an, pięciu Anakandryanów, dwóch
„ Woadzirów, czterech Lohawohi-
„ tów, a reſzta członków ſkładać ſię
„ będzie z Ondzatſów i Ambiaſſów.
„ Rada Naywyżſza zatrudni ſię bez-
„ uſtanku zapobieganiem ſporów mo-
„ gących wyniknąć z niezgody i po-
„ różnienia między Rohandryanami a
„ Prowincyami, tudzież powinnością

„ iey będzie ſtrzedz i dopełniać
„ iak nayſurowſzey ſprawiedliwości.
„ Wſzyſtkich władz rządowych bę-
„ dzie obowiązkiem czuwać, ażeby
„ woyſka obce, zakładaiąc oſady na
„ brzegach, nie poważyły ſię nay-
„ mnieyſzego czynić zamachu prze-
„ ciwko wolności Madagaſkarſkiey;
„ toż uſilnych ſwych ſtarań przykła-
„ dać, ażeby na całey wyſpie prze-
„ myſł, handel i rolnictwo kwitnące-
„ mi uczynić; zgoła żadne nie będą
„ opuſzczone śrzodki, iżby wſpólną
„ naſzą oyczyznę do naywyżſzego
„ ſzczytu ſławy i ſzczęścia przypro-
„ wadzić. „

Zakończyłem mòy głos zapewniaiąc Kabar, iż za ſprawą Boga, mam nadzieię widzieć wkròtce pomyślność i bogactwa odrodzone w Madagaſkarze, a zaś za pomocą dobrego porządku i formy rządowey, zaſadzoney na mądrych prawidłach, ufam że wprędce

wyſpa cała od klęſk, niezgody, nieſzczęść woyny i ięków niewoli, oſwobodzoną zoſtanie.

Gdym ſkończył mówić, wſzyſcy przytomni zawołali: *Velou Ampanſakabe, velou Ramini*; to ieſt: długie życie naſzemu Panu, długie życie potomkowi Ramini. Zaczym Szef Raffangour proſił mnie o pozwolenie, ażeby mowę moią mógł ogłoſić ludowi, a w tym celu wyſzedłſzy całą godzinę tey publikacyi poświęcił. Powróciwſzy do Kabaru, zapewnił wſzyſtkich Szefów, iż cały naród powierza ſwe prawa i ſwobody zgromadzeniu ſwych Wodzów, którzy zupełną umocowali mnie władzą uſtanowienia Rady Naywyżſzey i uczynienia tego wſzyſtkiego, co tylko zdawać mi ſię będzie z użytkiem dla publicznego dobra. Zacząłem więc od nominacyi oſób do Rady Naywyżſzey, która z trzydzieſtu dwóch oſób ſkładać ſię

miała, i natychmiaſt wyznaczyłem do niey czterech Europeyczyków i ośmiu zpośrzód wyſpiarzy, z których ci co mieli iakiekolwiek do władzy naywyżſzey prawo, uroczyście ſwych pretenſyi zrzekli ſię.

Nominacyą dwudzieſtu innych odłożyłem na czas dalſzy, z powodu, iżbym doświadczał wprzódy talentów i cnoty wyſpiarzy, za nim którego z nich do tego ſtopnia powołam.

Po tey nominacyi, potwierdzoney radoſnemi okrzykami całego ludu, przyſtąpiłem do wyznaczenia oſób do Kommiſſyi Nieuſtaiącey, która z ośmnaſtu tylko członków ſkładać ſię miała. Wyznaczyłem do niey natychmiaſt dwóch Europeyczyków i ſześciu wyſpiarzy; dalſzy wybor odkładaiąc na czas inny, dla teyże co powyżey przyczyny.

Uſkuteczniwſzy te wielkie dwa dzieła, które nazwać mogę prawdzi-

wemi filarami przynoſzącemi mnie ulgę w dźwiganiu rządowego ciężaru, odwołałem ſeſſyą Kabaru na dzień naſtępuiący. Wieczorem ieſzcze dnia tegoż oddano mi notę od oſady, w którey proſzono mnie o ryż dla wyſpy Francuzkiey. Wyrażał mi w niey Kommendant Louisburgſki, iż nie tylko magazyny iego ſą próżne, ale mu nadto brakuie na wſzelkich towarach ſpoſobnych do handlu, tak dalece, iż ieżeli go wcześnie nie weſprę, nie podobna mu będzie dłużey utrzymać ſię. Dla dania dowodu iak mnie daleko dobro oſady obchodzi, przychyliłem ſię do tego żądania, i natychmiaſt Wodzów Safirobayſkich ſkłoniłem, iżby w zamian za ſwoie produkta przyimowali papierowe pieniądze, których im model ukazawſzy, wyſtarczaiącą ich liczbę kommendantowi Louisburga poſłałem.

W śrzód tych moich zatrudnień, wiadomość odebrałem o przybyciu Deputowanych Seklawſkich z prezentami i kondycyami do zawarcia pokoiu. Wyſłany naprzeciw nim ieden z Rohandryanów, iżby im przyzwoite uczynił przyięcie.

Dnia 13, proponowałem Radzie, aby wyznaczyła mieyſce do zabudowania nowego miaſta. Wybrano na ten koniec okolice źrzodła rzeki Mananguzon. Wnieſiono potym, iżby kray cały, rozciągaiący ſię od portu Moroawy, aż do przylądka Itapere, na ſześć Gubernii podzielić. Lecz że ten proiekt dłuższego potrzebował namyſłu, a nadewſzyſtko, żem nie widział nikogo zdatnym do piaſtowania tak znacznych urzędów, przeto exekucyą onego do dalſzego odłożyłem czaſu. Ważnieyſza mnie w ów czas zatrudniała ſprawa względem moiego do Europy odiazdu. Przenika-

łem, iakie trudności w Radzie odezwa ta moia znaydzie. Bym ią zatym powolnieyszą żądaniu memu uczynił, przełożyłem, iż nie widzę coby większy pożytek dla dobra ogólnego sprawić mogło, iak zawarcie traktatu handlowego i przymierza z Królem Francuzkim, lub innym iakowym Europeyskim mocarstwem; że skutkiem onego byłby odbyt naszych produktów, i zamiana ich na towary, do wygodnieyszego pożycia służące; że poszłaby za nim przyzwoitsza edukacya młodzieży, i sposobienie iey do nauk, rzemiosł i kunsztów; że krok ten nareszcie zachęciłby zdatnych i sposobnych Europeyczyków do osiadania między nami. To powiedziawszy, oświadczyłem, iż wypada koniecznie wysłać iaką osobę w tym celu do Europy, i że dla dobra ukochanego mi narodu, umyśliłem sam tę podróż odprawić. Tylko com wyrzekł te sło-

wa, gdy Rohandryan Raffangour z mieyſca ſwoiego powſtawſzy wzręcz mi naganił takową ochotę, uważaiąc iż chyba dla tego z pośrzód ſobie życzliwych oddalić ſię pragnę, bym niezawodnie życie poſtradał. To rzekłſzy zachęcał wſzyſtkich przytomnych, iżby do proźb i przekładań iego przyłożyli ſię, i moiemu przeſzkodzili wyiazdowi. Lecz wzięta odemnie decyzya, tey była mocy, iż żadne perſwazye, żadne uwagi odwieść mnie od niey nie zdołały. Złożywſzy więc dzięki zgromadzeniu za iego o mą całość troſkliwość, oznaymiłem, iż nieodzownym ieſt moim przedſięwzięciem popłynąć do Europy, dla zawarcia tam, imieniem ludu Madagaſkarſkiego, traktatu przymierza i handlu z potężnym iakowym mocarſtwem; że zamiar ten od dawna iuż odemnie ułożony, dla tego ſzczegulnie przemilczany był dotąd odemnie, żem

chciał wprzódy trwałą formę rządu wprowadzić, ugruntować ią i ustalić. Oświadczenie to moie przyięto z ponurym milczeniem.

Zabieraiąc się do tak długiey podróży, wypadało mi dokładną instrukcyą zaradzić wszystkim wyniknąć mogącym, pod moią niebytność, zdarzeniom. Pracy tey poświęciłem dnie następne: 14, 15 i 16. W tymże czasie prezentowano mi Deputowanych od Cimanunpua, Króla Seklawów; a z wyrazów ich spostrzegłszy, iż propozycye ich i prezenta, ściągaią się do Kommendanta osady Francuzkiey, oświadczyłem, iż ten tytuł do mnie iuż nie ściąga się, i że do Louisburga udać się im należy. Podane od nich punkta do zgody, bardzo były zyskowne, podarunki zaś składały się z 500 wołów i ośmdziesiąt niewolnika. Niezmiernie posłańców tych ździwiła i obeszła wiadomość, iż iestem

obra-

obrany Ampanſakabą; wiedzieć bowiem należy, iż dopiero po śmierci, czyli raczey zabóyſtwie Ramini-Laryzona, Rohandryan Boiany, tytuł Króla Seklawów przywłaſzczył.

Dnia 18, znaiąc bydź rzeczą iſtotnie potrzebną, uſtanowienie pewnego ſtałego w ſłużbie woyſkowey porządku, nominowałem Sance-Rohandryana, mulatra, Miadytompem, czyli naywyżſzym Wodzem; cała zaś ſiła woienna ſkładać ſię miała z dwunaſtu kompanii, każda po ſto pięćdzieſiąt Ondzatſów, którym zaleciłem, ażeby iak naypilniey przeſtrzegali ſpokoyności i beſpieczeńſtwa publicznego, ſtoſownie do inſtrukcyi, które im od Rady Naywyżſzey będą wydane. Po udecydowaniu tego etatu, wnieśli wſzyſcy Rohandryanie, iżbym dozwolił każdemu z nich w ſwoim powiecie erygować iedną kompanią regularnego żołnierza. Żądanie takowe nie

tylko przyiąłem, ale go nawet rozkazem moim upoważniłem. Dla dania zaś tym wszystkim urządzeniom mocy prawa oświadczyłem, że chcę ich potwierdzenia na Zgromadzeniu generalnym, które na dzień następny 19 naznaczone. Wyszła zatym moia dyspozycya, ażeby co prędzey wygotować dwadzieścia dwa sztandary, przeznaczone dla rozmaitych Rohandryanów i Anakandryanów. Sztandary Kommendantów, miały na sobie miesiąc biały na tle błękitnym; sztandary zaś kompaniczne, kwadrat błękitny na tle białym, a w śrzodku miesiąc z sześcią gwiazdami w koło.

Dnia 19, za zgromadzeniem się Kabaru, dałem mą sankcyą na etat woyskowy, i ustanowienie rozmaitych woyska korpusów, po czym z iak naywiększą uroczystością chorągwie rozdano.

Dnia 20, odebrawszy doniesienie, iż korweta moia gotowa iuż do że-

glugi, a urządziwſzy wſzyſtko w domu pod moią niebytność, załatwiwſzy nadto ważnieyſze intereſſa narodu, umyśliłem przywieść do ſkutku udecydowany móy odiazd. Na Radzie więc, umyślnie tym końcem zwołaney, żądałem umocowania i nadania mi władzy potrzebney do mego zamiaru; na które moie żądanie Rada Naywyżſza naſtępuiącą dała odpowiedź:

„ Szefowie Rahandryańſcy, Ana-
„ kandryanie, Woadziry, Lohawohi-
„ towie, i narody Ondzatſów i Am-
„ biaſów, zgromadzeni na Kabar ge-
„ neralny, odebrawſzy propozycyą po-
„ daną ſobie od Ampanſakaby, wzglę-
„ dem dozwolenia mu podroży do Eu-
„ ropy, w celu zawarcia traktatu z
„ Królem Francuzkim, lub innym ia-
„ kim Mocarſtwem, tudzież ſprowa-
„ dzenia oſób biegłych w rozmaitych
„ naukach, kunſztach i rzemiosłach,

„ dla osadzenia ich w Madagaskarże;
„ oświadczaią, iż wolność mu tey
„ podroży zupełną zostawuią, nada-
„ iąc mu ninieyszym urzędowym i
„ uroczystym aktem, zupełną moc w
„ tey mierze i nayobszernieyszą wła-
„ dzę. Przyrzekaią mu oraz wszy-
„ stkie stany państwa, iż przez cały
„ przeciąg iego oddalenia z kraiu,
„ nieodstępnie trzymać się będą prze-
„ pisów nowey formy Rządu, ustano-
„ wioney przez niego. Poprzysięga-
„ ią mu nadto, nietylko swą nieska-
„ żoną wierność, lecz że żadnego cu-
„ dzoziemca do swoich nie dopuszczą
„ brzegów, ani też dozwolą komu-
„ kolwiek z pośrzód siebie zawierać
„ oddzielnych z obcemi soiuszów i
„ związków. Oświadczaią nareszcie,
„ iż gdyby po upłynieniu ośmnastu
„ miesięcy, bez żadnego zgłoszenia
„ się z swey strony, nie powrócił do
„ Madagaskaru Ampansakaba, w ów

„ czas Boga biorą na świadectwo, że
„ nie ścierpią żadney osady Francuz-
„ kiey na brzegach swey wyspy.
„ Wymagaią z swey strony na wza-
„ iem Wodzowie wyżey wyrażeni,
„ iżby Ampansakaba uroczyście ich
„ zaręczył, że niezawodnie powróci,
„ udadzą się lub nie iego zamiary;
„ w przypadku zaś dłuższego nad o-
„ pis bawienia, winien będzie zgło-
„ sić się przynaymniey do rządowey
„ władzy. „

Wzaiemne te umowy, i rezolucye Kabaru, stwierdzone zostały przysięgą krwi, a ziazd zakończył się wśrzód łkania i łez obfitych, które o mało co nie zmieniły mego przedsięwzięcia. Lecz niestety! poszedłem za moim przeznaczeniem, ile że móy zamiar zdawał się mi pod ów czas bydź zgodnym i z rozsądkiem i z prawidłami honoru.

Po feſſyi ſkończoney, przybył do moiego mieſzkania w ſmutku zanurzony Raffangour; widok iego łzy mi wyciſnął. Zaczął on od wyſtawienia mi w nayżywſzych kolorach, niebeſpieczeńſtw na które ſię narażam. Przekładał mi potym, iż gdy znaiomą Francuzów ieſt ambicyą, koniecznie opanować wyſpę, iakiemikolwiek bądź ſpoſoby, zaczym nieochybnie na moie życie, albo przynaymniey na wolność moią czuwać oni będą. Przytaczał mi nareſzcie liczne przykłady ſrogiego ich poſtępowania, przypominaiąc mi dawnieyſze na wyſpie onych obeyście. Słowem mówił on do mnie, iak na rozſądnego i życzliwego przyiaciela, przewiduiącego nieſzczęścia które mi grozić mogły, przyſtało. Słuchałem ich cierpliwie, gdyż wyznać powinienem, że były iak naygruntownieyſze i zaſadzone na nay-

ſilnieyſzych domniemaniach; uſkarzać ſię więc tylko winienem na móy upor, na moią gorliwość w obſtawaniu przy intereſſach Francyi, nie uważaiąc, iż przeto na iawne podawałem niebeſpieczeńſtwo móy maiątek i życie. A tak głuchy i zaślepiony na wſzyſtkie przyiacielſkie rady, reſztę dnia przepędziłem na układaniu plenipotencyi, która przeczytana na zgromadzeniu wyſpiarzy, urzędownie mi wydana zoſtała.

Dnia 21, oznaymiłem Szefom, iż potrzebuiąc ſwobodnego czaſu, do uczynienia potrzebnych przygotowań do mego odiazdu, pożegnać ich pragnę. Radziłem im nadto, ażeby pod moią niebytność uznali Raffangoura Szefem naywyżſzego Rządu, a gdyby ten oddalił ſię, Sancego. Pierwſzą mą odezwę ze ſmutkiem, drugą z radością przyięto. Reſzta dnia zeſzła na uroczyſtościach, które muſiały bydź

huczne, gdy zgromadzenie do 40000 wynosiło ludzi.

Od 22 tego miesiąca, aż do 10 Grudnia, zatrudniłem się układem tysiącznych interesów, tak publicznych iako i prywatnych.

Dnia 11, poiechałem do Louisburga dla dania potrzebnych informacyi Kommendantowi osady, a dnia 14 uwiadomiony, iż wszystko iuż w pogotowiu na statku *la belle Arthur*, który frochtowałem do Kapu Dobrey Nadziei, pożegnałem się z przyiacioły memi i pośpieszyłem na okręt. Gdym iuż nad brzegiem stanął, otoczyli mnie Szefowie i wszyscy koloniści, życząc mi w naytkliwszych wyrazach szczęśliwey podroży; wyspiarze zaś wzywali Zahanhara, błagaiąc go, ażeby mi dopomógł w moim przedsięwzięciu. Skończyły się te wszystkie życzenia na iękach i płaczach, i ieżeli kiedy to w tym momencie uczu.

łem, iak srogą dla serca ludzkiego iest męczarnią, opuszczać ulubione towarzystwo, od którego szczerze człowiek kochany. Wyrwałem się nareszcie gwałtem, że tak rzekę, z łona przyiaźni, i wsiadłem na okręt nie bez wypłacenia długu rozkwiloney naytkliwszym widokiem naturze. Zalałem się łzami, których w nayprzykrzeyszych niesmakach tyrańskiego wygnania, nigdy me lice nie znały. W tym wiatr północny powstał, i koło wieczora puściłem się do Kapu Dobrey Nadziei, gdzie zamyślałem innny naiąć okręt, maiący mnie przewieść do Europy. Podróż ta azaliż nie zmieni nieszczęśliwych okoliczności, które mnie dotąd otaczały, a ieżeli życzenia moie będą wysłuchane względem osady Madagaskarskiey, alboż naprawione ieszcze będą Ministra błędy!...





Dalſzy ciąg Pamiętników i Podróży Hrabi Beniowſkiego, ſporządzony aż do iego śmierci przez wydawcę tego dzieła.

TRudno wypowiedzieć ile mnie to zachodów i pracy koſztowało, ażebym mògł doyść z korreſpondencyi Pana Magellana, dokładną wiadomość o dalſzych ſzczegułach zdarzeń Hrabi-Beniowſkiego; więcey zaś ieſzcze abym ie mògł w rzetelnym i prawdziwym wyſtawić widoku. Po większey części partykularne te liſty tak ſobie ſą ſprzeczne, że prawdę w nich znaleść, rzecz naytrudnieyſza; inne zaś tyle iadu zawieraią w ſobie przeciwko Hrabiemu, że mniey wiary godnemi i podeyrzanemi ſprawiedliwie zdaią ſię. Nie chcę ia tu rozważać, czyli nieroztropności Maurycego, lub też winie towarzyſzów iego żeglugi, przy-

piſać należy nieſzczęście oſtatniey ie-go wyprawy. Kto tylko naymnieyſzą ma znaiomość ſerca ludzkiego, temu dobrze wiadomo, iż ſkoro tylko niepomyślność i ſtrata iedynym ſą ſkutkiem zyſkownego iakiego i podchlebnego zamiaru, w òw czas natychmiaſt pole otwarte ſprzeczkom i wzaiemnym obwinieniom, ktòre zwykle na potwarzy kończą ſię. Daleki od takiego ſpoſobu myślenia, a bezſtronney trzymaiąc ſię drogi, donioſę wierniey o wſzyſtkim co mi wiadomo, względem oſtatnich zdarzeń Hrabi Beniowſkiego, łącząc w tey mierze te tylko uwagi, za ktòrych pewność zaręczyć mogę.

Roku 1784 dnia 14 Kwietnia, puścił ſię Hrabia Beniowſki z familią ſwoią i kilką przyiaciołami, z Anglii do Maryland, na okręcie zwanym *Robert i Anna*, kommendy P. Alexandra *Mac-Dougall.* Zawinął do Baltymor

8 Lipca tegoż roku, prowadząc z ſobą rożne towary dla Madagaſkaru, ktòre wartowały 4000 funtòw ſzterlingòw. Zdaie ſię, iż z dwòch powodòw przedſięwziął on tę do Ameryki podròż; raz że mu było trudno a prawie niepodobna, uzyſkać banderę iakiego Europeyſkiego Mocarſtwa proſto do tey wyſpy; drugi raz że miał ſłuſzną przyczynę ſpodziewać ſię, iż widoki iego prędzey w tym kraiu iak gdzie indziey uiſzczone bydź mogły. Kupcy bowiem Amerykańſcy, ktòrych intereſſa w naygorſzym były ſtanie, iuż z powodu niezmiernych koſztòw, ktòre łożyli na otrzymanie wolności, iuż przez utratę przywileiòw kolonialnych w handlu z metropolią, ochoczey powinni byli przyiąć propozycye nowego kanału handlowego, ułatwiaiącego odbyt ich towaròw, niżeli poddani państwa innego, ſtateczne i trwałe utrzymuiący związki. Jakoż

ſpekulacya ta Beniowſkiego nie chybiła. Podobały ſię iego widoki pewnemu bogatemu domowi handlowemu w Baltymor, ktòry w umowę z nim wſzedłſzy, przyſtawił mu okręt od 450 beczek, z 20 wielkiemi harmatami, ſześcią mnieyſzemi i dwunaſtą haubicami. Okręt, ładunek iego i magazyny ſzacowano przeſzło pięćdzieſiąt tyſięcy funtòw ſzterlingòw, nie licząc w to towaròw Beniowſkiego właściwych, ktòre on z Anglii z ſobą przyprowadził. Z tak koſztowney wyprawy miarkować można, na iak wielką ufność Beniowſki, u przezornych zazwyczay kupcòw, zaſłużył.

Okręt òw zwał ſię Nieuſtraſzony, (*l'Intrépide*) i wyſzedł na morze z Baltymor dnia 25 Października roku 1784. Przed wyiazdem cały ekwipaż przyſiągł na wierność Hrabiemu, i poddał ſię pod zupełną iego kommendę. Warowali ſobie ſzczegulnie kupcy Balty-

morſcy, że Kapitan okrętowy i Intendent, zarządzać będą prywatnemi ich intereſſami, zawſze iednak pod naywyżſzą Beniowſkiego władzą. Handlu tego deſtynacyą był port S. Auguſtyna, na brzegu zachodnim Madagaſkaru, gdzie miano założyć faktoryą, w nadziei, iż influencya Hrabiego u wyſpiarzy, i naywyżſza doſtoyność, ktòrą mu oni powierzyli nad ſobą, ułatwią exekucyą tego proiektu. Tylko co wyſzedł Beniowſki na morze, gdy żona iego dla ſwey ciąży wytrzymać nie mogąc tak dalekiey żeglugi, przywiodła go że nazad powròcił, i zabawił w Ameryce aż do iey rozwiązania.

Z rozmaitych piſm okazuie ſię, iż na początku Stycznia roku naſtępuiącego, przybił Beniowſki do brzegòw Brezylii, przez niewiadomość morza, iak mòwią iego towarzyſze, i że nie dość z wiatrem ſię trzymał. Hrabia

iednak w liſtach ſwych wyraża, iż umyślnie do tey części Ameryki zawinął, iżby opatrzył ſię w wodę i żywność, tož dla innych pobudek, ktòrych nie wymienia. Z tym wſzyſtkim pierwſze donieſienie zdaie ſię bydź podobnieyſze do prawdy. Sami bowiem Officyerowie tego okrętu, w innych ſwych piſmach uznaią, iż mieſiąc cały uſiłowali, lecz nadaremnie, wyminąć przylądek Roque. Dodaią oni ieſzcze, iż nie bez naywiękſzego niebeſpieczeńſtwa, udało ſię im zawinąć do wyſpy *Juan Gonzalves*, przy uyściu rzeki Amargoza, pod piątym graduſem ſzerokości południowey; tož nareſzcie, że dopiero w Kwietniu po ukończeniu reparacyi, puścili ſię przez Atlantyckie morze, gdzie dokuczył im niedoſtatek żywności, czemu dziwić ſię nie trzeba przy tak długiey żegludze. Oſtatni liſt Hrabiego piſany ieſt z Brezylii;

dalſzy więc zdarzeń iego opis, czerpać muſiałem z relacyi bardzo podeyrzanych, a bardziey ieſzcze ciemnych towarzyſzòw iego. I tak nayprzòd niewiadomo dla czego Beniowſki wyminął Kap Dobrey Nadziei, nie wſtępuiąc do niego. Dziwną zdaie ſię rzeczą, iż wśrzòd tak przykrey i odległey podroży, Sofala, na brzegu wſchodnim Afryki, pierwſzym była portem, do ktòrey zawinął dnia 22 Maia r. 1785. Zabawiwſzy tam dni kilkanaście Hrabia, dla dania ſpoczynku wyniſzczonemu ekwipażowi, w dalſzą puścił ſię drogę, i dnia 7 Lipca wſzedł do odnogi Antangara, ktòra leży na południu zachodnim, a o dzieſięć mil bliſko odległa od Przylądka S. Sebaſtyana. Wyładowano tam niebawnie towary, zamiarem bowiem było Hrabiego lądem doſtać ſię do nadbrzeża Antongil, dokąd okręt Baltymorſki miał za nim przypłynąć.

W li-

W liſtach towarzyſzów Beniowſkiego, wyczytać ieſzcze można, iż ſkoro ſię tylko na wyſpie rozeſzła pogłoſka o przybyciu iego, natychmiaſt Lambonin Król Północy, o którym te Pamiętniki wzmiankuią, przybył z licznym orſzakiem, dla powitania Hrabiego, toż że znaczne korpus Seklawów pod kommendą ſwego Wodza czyli Króla, tuż przy iego namiotach ſtanęło obozem; że Beniowſki nareſzcie proponował tym wyſpiarzom zawarcie przymierza pod przyſięgą krwi, co oni do innego czaſu odłożyć mieli, pod pozorem, że znużony Hrabia podrożą, potrzebuie ſpoczynku.

W deklaracyi urzędowey Kwatermiſtrza Baltymorſkiego, znayduie ſię, iż pierwſzego Sierpnia, we trzy kwadranſe po powrócie od brzegu do okrętu wielkiey ſzalupy, między dzieſiątą i iedenaſtą godziną w nocy, ſły-

ſzano, a nawet i widziano na lądzie, właśnie w owym mieyſcu, gdzie Hrabia obozował, liczne wyſtrzały z ręczney broni; że ta utarczka całą noc trwała; że ieſzcze między piątą a ſzóſtą, w małym borku, który o milę bliſko drogi od nadbrzeża leży, dał ſię ſłyſzeć tu i owdzie huk karabinów; że o świcie żadnego iuż nad lądem nie widziano Europeyczyka; toż że wſzyſtkie wyładowane towary i ſprzęty, ſnadź przez rabunek zniknęły; że nareſzcie Kommendant okrętu nie odebrawſzy naymnieyſzey od Hrabiego odezwy, w mniemaniu, iż ten z całym ſwym korpuſem wyrznięty, niechcąc na niebeſpieczeńſtwo narażać ekwipażu i ładunku, ile przy ſzczupłey garſtce maytków, która nie była w ſtanie czynić naymnieyſzego odporu, rad nie rad muſiał opuścić Madagaſkaru brzegi, a ztamtąd puściwſzy

ſię do Joanna, czyli Mohilia, poźniey zaś przybywſzy do Oibo, tam weſpół z Intendentem okręt na zyſk Aſſekurantów przedał.

Gdyby nie było innego o tym Beniowſkiego zdarzeniu donieſienia, tu kończyłyby ſię przypadki i życie Hrabiego. Lecz exyſtuie niezawodnie liſt pewnego wiary godnego człowieka, który znaydował ſię pod ów czas na okręcie l'Intrépide, a w którym on uroczyście zapewnia: iż weſpół z innemi ſwemi bezſtronnemi kollegami ieſt przekonany, że owa mniemana nocna zaczepka, nie z ſtrony wyſpiarzów pochodziła, że innym wcale oſobom tę napaść przypiſać należy, i że ieżeli on wraz z ſwemi towarzyſzami, podpiſali ſię na wzmiankowaney deklaracyi Intendenta, uczynili to z powodu, że ich gwałtem do tego przymuſzono.

Jakoż zeznanie to ſtwierdza liſt pewnego Officyera przyprowadzonego w więzach do Wyſpy Francuzkiey, po zupełnym zniſzczeniu partyi Hrabiego, które powſzechnie przypiſuią Francuzom. Wſpomina on w nim wprawdzie o ſłyſzanych w nocy wyſtrzałach, lecz wſtecz wyrazom deklaracyi Intendenta zapewnia, iż podczas gdy Beniowſki wśrzód ſpokoyności, naymnieyſzey nie obawiał ſię zdrady, nagle i bez żadnego oſtrzeżenia ruſzył okręt na morze, z naywiękſzym podziwieniem przyiacioł i ſług Hrabiego, którzy wołaniem i prożbami ſwemi nie mogąc do powrotu go ſkłonić, łodziami kraiowemi, lecz nadaremnie, dognać go uſiłowali.

Tegoż ſamego liſtu autor obſzernie donoſi, iż w piętnaście dni po tak nieſpodziewanym okrętu odeyściu, Hrabia wyiechał do Angontzi, zoſta-

wiwſzy za ſobą więkſzą część ſwoich ludzi, którzy za nim pośpieſzyć mieli; lecz wſzyſcy z nich prawie z niewygód i chorób poumierali, tak dalece, iż dwóch tylko przy życiu zoſtało.

Dalſze ſzczeguły liſtu tego, który nader ciekawy, potrzebuie iednak w niektórych mieyſcach obiaśnienia, ſą naſtępuiące: Przywiązanie Madagaſkarczyków do Beniowſkiego, trudne ieſt do opiſania, a ztąd wnoſić można iak daleko u nich znaczył, kiedy ich uzbroiwſzy, za ichże pomocą do Angontzi doſtał ſię. Tam nieprzyiacielſkie ſwe przeciwko Francuzom rozpoczął kroki, a w nieiedney potyczce onych pokonawſzy, wſzyſtkie im magazyny zabrał. Po czym z zlecenia iego zbudowano miaſto w ſpoſobie kraiowym, zkąd wyſłał Hrabia ſto ludzi do Foul-Point dla opano-

wania będącey tam Francuzkiey faktoryi. Nie udała ſię ta iednak wyprawa, gdyż na widok ſtoiącey w owym porcie fregaty, muſiano ſię cofnąć, i na czas inny odłożyć wykonanie tego zamiaru. Nieprzyiacielſkie to poſtępowanie Beniowſkiego, ſkłoniło nareſzcie rząd wyſpy Francuzkiey do wzięcia przyzwoitych śrzodków, końcem uwolnienia Madagaſkarſkich oſad od tak niebeſpiecznego przeciwnika. Wyſłano więc taiemnie okręt z dość ſilną dywizyą regularnego żołnierza. Wyſiedli Francuzi o świcie dnia 23 Maia r. 1786, i gdy mniemaią, że go z nienacka napadną, aliżci znayduią, że on iuż czekał na nich w pogotowiu. Oſtrzeżony Beniowſki prywatnemi liſtami, wiedział o tym całym zamachu, i by go w niwecz obròcił, w wyborney pozycyi uſypał redutę, ktòrą dwòma harmata-

mi uzbroiwſzy, ſam w niey wartował z dwoma Europeyczykami i trzydzieſtą doświadczonemi Murzynami. Los iednak zrządził, iż na nic nie przydały ſię te wſzyſtkie oſtrożności. Za pierwſzym wydaniem ognia z ſtrony Francuzòw, tył podali Madagaſkarczycy, a Hrabia w pierś prawą kulą uderzony padł za parapetem; zkąd wywleczony za włoſy, w kilka minut ducha wyzionął.

Tak umarł Hrabia Beniowſki mąż nieuſtraſzonego męſtwa, zahartowany na wſzyſtkie przygody, i umieiący z ſtałością prawdziwie bez przykładu, walczyć z nayſrożſzemi niebeſpieczeńſtwy. Do tylu tak rzadkich przymiotòw, łączył on doſkonałą ſerca ludzkiego znaiomość. Natura, wychowanie i zwyczaie świata, w naywyżſzym ſtopniu obdarzyły go tym zazdroſnym talentem przekonania drugich, rzą-

dzenia ludźmi, i nie raz poſkramiania przeciwnych ich ſobie zamachòw. Dał tego dowòd nie w iedney okoliczności gwałtowney; a kiedy tyſiące poſpolitych oſòb na mieyſcu iego zgubę tylko ſwoią w nichby znaleźli, Beniowſki potrafił ich użyć na ſwoią obronę. Z tym wſzyſtkim mimo tak znamienite iego przymioty, zdania o charakterze tego wielkiego człowieka ſą ròżne, zarzuty zaś przeciwko niemu trudno wypowiedzieć iak ſrogą napoione złością. Gdyby im przyſzło ślepą dać wiarę, Beniowſki byłby tyranem krwi nie ſytym, a rozboynikiem bez naymnieyſzych prawideł poczciwości i cnoty. Przecież widziemy, iż w ciągu całego iego życia nie brakło mu na żarliwych czcicielach, i na przyiaciołach determinowanych na wſzyſtko, a kto ich poſiada, muſi mieć duſzę pięknieyſzą, aniżeli oſzczerſtwo onę wyſtawia.

Co do mnie, nie znayduiąc w zarzutach przeciwko Beniowſkiemu czynionych, żadnego takiego, ktòregoby nie można użyć na iego ſtronę, toż z zażartości z iaką ſlawa iego ścigana, przekonywaiąc ſię, że przeciwnicy iego własny w tym muſzą mieć interes, wolę dobrze niż źle o nim trzymać; i prędzey uwierzę, że nieuſtraſzony żołnierz ieſt poczciwym, iak że pokątny iakiś piſarz, rzetelnym.

Koniec Tomu IV. i oſtatniego.





TABLICA
TOMU CZWARTEGO.

Dokładne opiſanie wſzelkich ſzczegułów i okoliczności zaſzłych przy założeniu Oſady Królewſkiey na Madagaſkarze.

Hrabia Beniowski Ampansakabą obwołany.




B J
D

t. Hra-
. Wy-
. Par-
bia do-
w pierś
.



